Wydanie A B C

Cena 10 gr.

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

Rok III. | Prenumerata z dostawą . . . 2·75 | Lwów, niedziela 10 października 1937 r. | Codziennie korespondencje z prowincji | Nr. 279

Ministerstwo Sprawiedliwości wyjaśnia przyczynę zwolnienia 26 aplikantów

Warszawa, 9. 10. (PAT) W związku z notatkami, jakie ukazały się w „I.K.C." z dn. 30 września br. pt. „Po kilkuletniej służbie bezpłatnej" i w „Robotniku" z dn. 1 października pt. „Murzyn zrobił swoje" — Ministerstwo Sprawiedliwości komunikuje:

Nieprawdziwą jest wiadomość, iż „wydalono 26 aplikantów w sądzie lwowskim po kilkuletniej bezpłatnej służbie" i „wyrzucono ich na bruk" i że pozostał mają na służbie jedynie aplikanci bezpłatni, których „po kilkuletniej służbie czeka los obecnych kolegów", jak również nieprawdą jest, że „zwolniono siły wykwalifikowane".

Natomiast zgodne z prawdą jest, że:

1) Prezes Sądu Apelacyjnego zwolnił ze służby 19 aplikantów i aplikantów egzaminowanych (w tym 5 kobiet), z których 3 osoby miały płatne etaty od 2 lat, 6 osób od lat 3, 9 osób od lat 4 i jedna osoba od lat 5.

2) Zwolnienie nastąpiło na skutek uznania tych aplikantów przez ich władzę przełożoną za niedostatecznie wykwalifikowanych do objęcia odpowiedzialnych stanowisk sędziowskich. Aplikacja sądowa ma charakter służby przygotowawczej, a więc z natury rzeczy przejściowej, a zatem osoby, które po odbyciu tej służby nie uzyskały nominacyj na stanowiska asesorów sądowych, podlegają zwolnieniu zgodnie z obowiązującymi przepisami.

3) Aplikanci egzaminowani mają otwartą drogę do adwokatury, jak również do służby w innych działach zarządu państwowego. Znaczna część ostatnio zwolnionych aplikantów nie skorzystała z zaofiarowanych im pomocy w uzyskaniu innego stanowiska.

4) Etaty pozostałe po aplikantach zwolnionych przydzielane są natychmiast młodszym aplikantom przygotowującym się do służby w sądownictwie, tak że zwolnienie to nie zmniejszyło obciążenia finansowego Skarbu Państwa.

Mussolini ciężko chory?

Rzym, 9. 10. (PAT) Agencja Stefani donosi: Fałszywe i absurdalne wiadomości o rzekomej ciężkiej chorobie Mussoliniego, zamieszczone przez wychodzący w Rumunii węgierski dziennik „Celeti Ujsag", zostały przyjęte przez społeczeństwo włoskie z wielkim zdziwieniem i oburzeniem.

Należy zaznaczyć, że właśnie wczoraj Mussolini powrócił do Rzymu z miejscowości Rocca Delle Nominate, prowadząc sam samochód, a po południu — jak o tym świadczą zdjęcia fotograficzne, zamieszczone we włoskich licznych cudzoziemskich pismach — zwiedził budowy, przeprowadzone w Bazylice św. Piotra.

W Rzymie uważane są również za pozbawione wszelkich podstaw i absurdalne wiadomości, jakoby w tym samym dniu zostało umyślnie przerwane połączenie telefoniczne Włoch z zagranicą, aby w ten sposób zataić chorobę Mussolinego.

Zjazd Związku „Siew"

Warszawa, 9. 10. (Tel. wł. — I. r.) Na dzień 10 bm. został zwołany do Jarosławia zjazd Związku Młodzieży Wiejskiej „Siew", natomiast zjazd Młodej Wsi, który był uprzednio zapowiedziany do Jarosławia, odbędzie się w powiecie łańcuckim.

SPADEK RENTY BELGIJSKIEJ

Bruksela, 9. 10. (PAT) Donoszą z Brukseli, że 4-procentowa renta belgijska w notowaniach na giełdzie brukselskiej spadła ze 102,50 na 101,50. Spadek ten przypisywany jest wzmożonej podaży tego papieru.

Włochy poprą militarnie akcję Japonii w Chinach

Londyn, 9. 10. (PAT) Agencja Reutera donosi z Tokio, że ambasador włoski odwiedził japońskiego wiceministra spraw zagranicznych, prosząc go o poinformowanie narodu japońskiego, że naród włoski, zjednoczony pod przewodnictwem Mussoliniego, gotów jest udzielić całkowitego poparcia akcji japońskiej w Chinach, która jest jedynie wykorzystaniem prawa uzasadnionej obrony.

Genewa, 9. 10. (PAT) Chiński minister spraw zagranicznych Wang Czing-Wei wysłał do przewodniczącego zgromadzenia Ligi Narodów depeszę, w której zawiadamia go o przyjęciu przez rząd chiński zaproszenia do wzięcia udziału w konferencji 9-ciu mocarstw.

Tokio, 9. 10. (PAT) Ministerstwo spraw zagranicznych ogłosiło następujący komunikat: Rząd cesarski stwierdza z ubolewaniem, że Liga Narodów i sekretarz stanu Cordell Hull oskarżyli Japonię o pogwałcenie paktu przeciwwojennego i traktatu 9-ciu mocarstw.

Rząd japoński uważa, że nie Japonia, lecz Chiny wywołały konflikt przez bezprawne godzenie w prawa japońskie.

Prawdziwym wrogiem pokoju na świecie są Chiny, które stanowisko przeciwjapońskie uznały za swą politykę narodową i użyły siły zbrojnej, aby wyeliminować interesy japońskie,

Obrady Związków Klasowych

Warszawa, 9. 10. (Tel. wł. — I. r.) Jak się dowiadujemy 12 października odbędzie się dalszy ciąg obrad centralnej komisji klasowych związków zawodowych, których delegacja przyjęta była w piątek przez Premiera gen. Sławoja-Składkowskiego.

ZGON GENERAŁA

Bukareszt, 9. 10. (PAT) Dziś rano zmarł po dłuższej chorobie gen. Cantacuzino, prezes partii „Wszystko dla kraju", dawnej Żelaznej gwardii.

WIZYTA DYPLOMATYCZNA

Paryż, 9. 10. (PAT) Minister spraw zagr. Delbos przyjął dziś ambasadora tureckiego.

AFERA POCZTOWA

Londyn, 9. 10. (PAT) Wykryto tu aferę fałszerstwa znaczków pocztowych. Policja prowadzi dochodzenia.

Dalsze organizacje robotnicze zgłaszają akces do O. Z. N.

Warszawa, 9. 10. (Tel. wł. — l. r.) Wobec bezprawnego rozwiązania przez centralne władze ZZZ zarządu głównego i warszawskiego oddziału Związku Zawodowego Metalowców, przedstawiciele i delegaci robotników zrzeszonych w Związku, postanowili powołać komisję organizacyjną, której zadaniem będzie zreorganizowanie nowego Związku Zawodowego Metalowców, jako organizacji współpracującej z O. Z. N.

Oświadczenie min. W. R. i O. P.

w sprawie stypendiów, odroczeń i zasiłków

Warszawa. 9. 10. (Tel. wł. — l. r.). Wobec licznych zapytań i dużej ilości wpływających podań różnego rodzaju o pomoc materialną na studia wyższe, Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wyjaśnia, że podania o stypendia, pożyczki, zasiłki, ulgi w opłatach, przedłużenie terminu i rozłożenie na raty zwrotu stypendiów, należy kierować wyłącznie na ręce władz szkolnych.

Kierowanie podań bezpośrednio do Ministerstwa nie wpływa ani na przyspieszenie, ani na pozytywne załatwienie sprawy, gdyż podania te zwracane są bez rozpatrzenia rektorom szkół jako władzy kompetentnej do wydawania opinii i decyzji w tych sprawach.

Podania o stypendia przyjmują władze szkół akademickich do dnia 15 października bież. roku.

Deklaracja St. Zjednoczonych w ogniu światowej krytyki

Paryż, 9. 10. (PAT). „Journal des Debats“, omawiając wystąpienie prezydenta Roosevelta stwierdza, że byłoby rzeczą pożądaną wiedzieć, co prezydent chciał powiedzieć, wspominając o potrzebie izolacji niektórych narodów, których polityka zagraża pokojowi.

Należy przypuszczać, że nie zalicza Rosji sowieckiej do krajów, które pragną pokoju i które działają na jego korzyść. Uważamy go za zbyt dobrze poinformowanego i przezornego, pisze dziennik, by nie wiedział, że związek sowiecki jest jednym z państw, które stosują najsystematyczniej metody jakie prezydent słusznie potępił.

Nowy Jork. 9. 10. (PAT). „New York Herald Tribune“, organ republikański, stwierdza, że przemówienie Roosevelta oraz deklaracja departamentu stanu pogorszyły niepotrzebnie wzajemne stosunki między Stanami Zjednoczonymi a Japonią oraz że rząd Stanów Zjedn. nie powinien dążyć do tego, aby miejscem, w którym odbędzie się konferencja 9-ciu mocarstw, był Waszyngton.

Delegacja Związku Kupiectwa Polskiego zaprosiła p. premiera na ogólnopolski kongres

Warszawa, 9. 10. (Tel. wł. — l. r.) Pan Prezes Rady Ministrów gen. Sławoj-Składkowski przyjął dziś delegację Naczelnej Rady Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego w osobach prezesa Rady p. Henryka Brunna, wiceprezesa p. Stefana Barcikowskiego oraz wiceprezesa Stowarzyszenia Kupców Chrześcijan m. st. Warszawy p. Wencla Eugeniusza.

Delegacja zaprosiła p. Premiera na Kongres Ogólnopolski Kupiectwa, który odbędzie się w listopadzie br.

Wspólny front N. P. R. i Ch. D.

Warszawa, 9. 10. (Tel. wł. — l. r.) W dniu wczorajszym odbyły się dwa zjazdy NPR i Ch. D., na których zapadła uchwała utworzenia jednego wspólnego frontu. Połączony kongres odbędzie się dziś w niedzielę w Warszawie.

Organizatorzy Frontu Morges wysłali również zaproszenie na kongres do działaczy stronnictw opozycyjnych, m. in. do prezesa CKW Stronnictwa Ludowego b. marszałka Rataja i członka CKW PPS Niedziałkowskiego. Podobno jednak zaproszeni nie wezmą udziału w kongresie, lecz wyszlą tylko życzenia.

Konferencja prezydium O. Z. N.

Warszawa, 9. 10. (Tel. wł. — l. r.) W sobotę dnia 9 października odbyła się pierwsza konferencja przewodniczących prezydium okr. organizacji miejskiej OZN pod przewodnictwem przewodniczącego organizacji miejskiej min. Stefana Starzyńskiego.

W konferencji wziął udział i przemawiał na niej szef OZN pułk. Adam Koc.

Robotnicy pomorscy na F. O. N.

Wejherowo, 9. 10. (PAT) W czasie przeprowadzonej zbiórki na Fundusz Obrony Narodowej bardzo pięknie wyróżniła się jedna z najbiedniejszych gromad w powiecie morskim — Gniewowo. W gromadzie tej nie było ani jednego człowieka, który nie zadeklarowałby pewnej sumy na zakup broni dla batalionu morskiego. Podkreślić należy, że wszyscy deklarowali stosunkowo bardzo wysoko. Tak np. prości parobcy ofiarowywali 4—5 zł.

Zjazd inżynierów - mechaników

Warszawa. 9. 10. (PAT). W dniu dzisiejszym rozpoczął swe obrady XI. Zjazd inżynierów - mechaników polskich, zorganizowany przez Stowarzyszenie Inż. - Mech. polskich.

Na Zjazd przybyło około 500 inżynierów-mechaników z całej Polski.

Rzym, 9. 10. (PAT) Minister spraw zagranicznych Ciano wręczył dziś ambasadorowi brytyjskiemu lordowi Perth i charge d'affaires francuskiemu Blondel odpowiedź na notę angielsko-francuską z dnia 2 bm.

Triumf przedsiębiorczości i pracy

W dniu 3 października b. r. we Włochach odbyło się poświęcenie wielkiego, nowocześnie urządzonego gmachu fabryki świec i mydła firmy Polo. Udział w tej podniosłej uroczystości oprócz duchowieństwa, wzięli przedstawiciele władz, sfer przemysłowych, związków i prasy.

Poświęcenie nowej fabryki zbiegło się z 10-cio leciem istnienia firmy „Polo“, której twórcą i właścicielem jest p. Franciszek Hawliczek, jeden z najlepszych fachowców w tej dziedzinie.

Dzięki jego niezmordowanej pracy i energii, ta polska i chrześcijańska placówka zdołała w tak rekordowo krótkim czasie wysunąć się na pierwsze miejsce w przemyśle mydlarskim, i dać tak owocne rezultaty. Obecnie, kiedy „Polo“ jest już wielką fabryką, tempo jej dalszego rozwoju będzie jeszcze szybsze, gdyż niezmożona energia p. Franciszka Hawliczka nie da mu spocząć na laurach.

„Wolność i bezpieczeństwo Austrii leży w interesie kultury niemieckiej“

Wiedeń, 9. 10. (PAT). W dniu wczorajszym na zgromadzeniu frontu ojczyźnianego, w którym wzięło udział przeszło 100.000 osób, wygłosił kanclerz Schuschnigg przemówienie, w którym powiedział m. in.:

Naczelnym naszym zadaniem jest odsuwanie naszego kraju od stref wszelkich konfliktów oraz staranie się własnymi siłami przy zmobilizowaniu wszystkich obronnych możliwości zapewnić ojczyźnie naszej wewnętrzny i zewnętrzny pokój.

Na temat zagadnienia bolszewizmu — oświadczył kanclerz, że ideologia komunistyczna nie miała i nie będzie miała do Austrii dostępu.

W zakończeniu oświadczył kanclerz, że wolność i bezpieczeństwo Austrii leży w interesie bezcennych skarbów kultury niemieckiej.

Mowa Chamberlaina zelektryzowała koła berlińskie

Berlin, 9. 10. (PAT). Wczorajsze przemówienie brytyjskiego premiera Chamberlaina wywołało oczywiście wielkie zainteresowanie w tutejszych kołach politycznych. Koła te odnosiły wrażenie, że Chamberlain starał się w przemówieniu swym unikać powiększenia istniejących już rozdźwięków. Mowie brytyjskiego premiera przypisywany jest charakter prowizoryczny, skutkiem czego nie należy liczyć się z tym, aby tutejsze koła polityczne konkretnie się do niej ustosunkowały.

Specjalne zainteresowanie wzbudził w Berlinie ustęp mowy Chamberlaina dotyczący zbrojeń brytyjskich. W sprawie zbrojeń stanowisko Niemiec, że to co dozwolone jest jednemu nie może być zakazane drugiemu, pozostał je niezmienione.

NOWE ZŁOŻA RUDY

Chodzież, 9. 10. (PAT). Prasa poznańska donosi o odkryciu w Ujściu złóż rudy żelaznej. Przeprowadzone badania wykazały, że ruda posiada około 40 proc. żelaza.

Lwów, dnia 9 października 1937 r.

Polityka i demagogia

Polityka jest to kształtowanie życia narodowego. Jest to wskazywanie kierunku jego rozwojowi i wytrwałe kierowanie jego rozrostu ku postawionym celom. Politykiem w rzeczywistym znaczeniu tego słowa jest ten, kto świadomie i celowo na rozwój życia narodowego, w kierunku przez siebie wyznawanym umie oddziałać.

Nie wystarczy więc chcieć, dobrze chcieć, nawet najlepiej chcieć. Trzeba umieć urzeczywistniać te dobre chęci, o których w przeciwnym wypadku musiałoby się powiedzieć, że jest nimi wybrukowana do piekła droga. Przysłowie to jest szczególnie aktualne w polityce, bo tam właśnie najczęściej, mając dobre chęci i obwieszczając je z hałasem całemu światu, nie osiąga się realnie pożądanych celów.

Bo życie społeczne nie jest mechanizmem prostym i trzeba wiedzieć, które w nim przyczyny, które sprowadzają skutki. Chcę mieć w obiegu lepszy pieniądz, więc obok dotychczasowego wypuszczam lepszy. Chciałem dobrze, ale zrobiłbym ostatnie głupstwo, bo najczęściej „pieniądz gorszy wypiera z obiegu lepszy". Powinienem był to wiedzieć. Chcę wzmocnić polskość na ziemiach wschodnich, więc kieruję migrację polskich kupców, rolników i rzemieślników na wschód. Chciałem dobrze, ale jeśli sprowadziwszy ich, nie potrafię zatrzymać i utwierdzić, jeśli dalej powędrują, zanim się zdążę nacieszyć i pochwalić moim sukcesem — źle zrobiłem, chociaż dobrze chciałem, bo powinienem był wiedzieć, nauczyć się jak wyglądają warunki korzystne i naturalne polskiej migracji ku wschodowi, a jak sztuczne i złe. A zła migracja to szkodnictwo, bo zniechęca innych i opóźnia zdrowy, a naturalny proces opuszczania okolic przeludnionych na rzecz innych, w ramach granic państwa.

Trzeba więc i w polityce — wbrew dość rozpowszechnionym opiniom — mieć trochę doświadczenia i wiedzieć, jak się w niej układają łańcuchy przyczyn i skutków.

Gorsza od „polityki dobrych chęci", niewinnej subiektywnie, jest podobna w swojej szkodliwości, ale wcale nie niewinna d e m a g o g i a p o l i t y c z n a.

Jednym z licznych środków działania politycznego jest głoszenie swoich idei, propaganda celów w społeczeństwie, tak, aby pośrednio, przez ich ustalenie się w świadomości narodowej, oddziałać na realny bieg wypadków. Tak wygląda rzetelna propaganda polityczna.

Inaczej ma się rzecz z demagogią. Ta polityczna f u s z e r k a polega na deklamowaniu modnych refrenów i na urządzaniu ziemskiego raju z trybuny wiecowej.

Mówca wydaje się słuchaczom świętym apostołem: tak dobrze chce, tak wszystko powie, co mają na sercu i tak im się bardzo podoba. Oszczędza im nawet realnych wysiłków codziennych, bo się już wyżyli na wiecu. Tyle się nakrzyczeli przeciw Żydom, że już mogą pójść na kolację do żydowskiej knajpy, tak się namartwili ofenzywą Ukraińców, że mogą posłać po nabiał do masłosojuzu. Mówca-apostoł wyzwala ich z przykrych kompleksów i poi miłym uczuciem wyższości.

Fala dyletantyzmu, nowych zbawców świata i demagogów wzbiera od czasu do czasu w życiu narodowym, znacząc swoją obecność obniżeniem jego poziomu. Nie trzeba jednak zwlekać z wysiłkiem kontrakcji.

Z w ł a s z c z a n a n a s z y c h z i e m i a c h, p o ł u d n i o w o-w s c h o d n i c h p o r a b y b y ł a n a o t r z e ź w i e n i e.

Z. S.

CZERWONE KORSARSTWO

(Od własnego korespondenta)

Paryż, w październiku

Nierozprószone po dziś dzień mroki tajemniczego porwania gen. Millera, przywódcy rosyjskiej emigracji i następcy równie tajemniczo zaginionego gen. Kutiepowa, nie przestają ani na chwilę intrygować opinii publicznej całego świata, ze słusznym zaniepokojeniem konstatującej, jak to w wielkich miastach, pod czujnym okiem władz bezpieczeństwa, niby przepastnej dżungli, giną ludzie!

Gen. Miller zginął i prawdopodobnie, jak gen. Kutiepow już nie odnajdzie się, ci bowiem, którzy byli sprawcami porwania wodza rosyjskiej emigracji, to — fachowcy pierwszorzędni, którzy powierzoną im robotę wykonywują z reguły bez najmniejszych uchybień i niedokładności.

Dziś twierdzi się za granicą, że głównym organizatorem porwania gen. Kutiepowa był czekista najczystszej wody, a jednocześnie... „dyplomata", bowiem radca „połpredstwa" sowieckiego w Rzymie — tow. Helfand, obecnie szara eminencja czerwonego rządu w Walencji.

Prawdopodobnie nie prędko opinia publiczna usłyszy nazwisko właściwego sprawcy porwania gen. Millera. Dzisiaj dwa fakty nie ulegają zdaje się żadnej wątpliwości. Oto: udział G. P. U. w tej ponurej aferze i aktywna pomoc gen. Skoblina, który po prostu za odpowiednią ilość srebrników (czy raczej czerwońców) sprzedał swego towarzysza broni.

Jeśli udział GPU. jest dla wszystkich trzeźwo myślących ludzi zupełnie zrozumiały i nikt się nie dziwi, że ci „specjaliści" popełnili jeszcze jedną zbrodnię, to współdziałanie z tą „instytucją" generała carskiej armji Skoblina ma swoją arcy-wyrazistą wymowę, nad którą nie sposób jest przejść do porządku dziennego.

Czytelnik nie zorientowany w kulisach działalności emigracji rosyjskiej, nie wie, że ostatnimi czasy, od chwili procesu Tuchaczewskiego i towarzyszy, t. zn. od momentu wytworzenia się ledwo dostrzegalnych a przecież istotnych fermentów w armii sowieckiej, emigracja postanowiła fermenty te łącznie z ostatnimi wydarzeniami na terenie Związku Radzieckiego, wykorzystać dla swej działalności i dążyć do zdobycia w ZSRR. już nie tylko informacji niezbędnych dla należytego przygotowania kadr potężnej armii narodowej, ale wręcz sympatyków!

W tym celu na teren Związku Radzieckiego miano wysłać z Francji, Belgii, Jugosławii i Finlandii ponad 400 emisariuszy wojskowych, których zadaniem było wsączenie się do szeregów armii sowieckiej i nawiązanie kontaktu z jednostkami krytycznie ustosunkowanymi do panującego obecnie w Sowietach reżimu.

Akcją tą kierował bezpośrednio gen. Miller. Akcja ta zaniepokoiła bolszewików, którzy wiedząc o działalności emisariuszy emigracji rosyjskiej, nie wiedzieli gdzie emisariuszy tych należy szukać. W rezultacie orientując się, że gen. Miller jest głową wspomnianej działalności, Komintern postanowił głowę... zlikwidować. Gdyby jednak porwanie gen. Millera nastąpiło zwyczajnie, jak to miało miejsce z gen. Kutiepowym, plan czerwonych spaliłby na panewce, bo — podobnie jak po porwaniu poprzednika gen. Millera, tym razem również biali co prędzej wyszukaliby następcę, kto wie, czy równie zdolnego, jak gen. Miller, i akcja kontra-sowiecka nie tylko nie osłabłaby, ale przeciwnie przybrała na aktywności.

Żeby tej ewentualności uniknąć, trzeba było pójść inną drogą. Po prostu zdemoralizować przeciwnika! Realizacja planu nie przedstawiała specjalnych trudności, bowiem zarówno paryska placówka GPU. jak i placówka brukselska z jednym ze sprytniejszych gepistów, ex-miezmanem floty morza Kaspijskiego i ex-attache morskim w Ankarze i Sztokholmie, Sobolewym na czele, były już od dłuższego czasu w kontakcie z gen. Skoblinem. Działacze emigracyjni, nie wyłączając samego gen. Millera, wiedzieli dobrze o tym, że kolega ich porozumiewa się z bolszewikami, ale równie dobrze zdawali sobie sprawę z tego, że kontakt taki może być dla organizacji nie tylko że nieszkodliwy, ale wręcz... pożyteczny, jeśli oczywiście utrzymuje go człowiek pewny i uczciwy, a za takiego, niestety, wśród decydujących czynników emigracji rosyjskiej, gen. Skoblin uchodził. Gdy więc trzeba było znaleźć odpowiednio druzgocący moralnie argument, Komintern wybrał sobie gen. Skoblina, który sprzedając swego towarzysza broni, istotnie przyczynił się do poważnych uszkodzeń moralnego kręgosłupa emigracji rosyjskiej, w pierwszym rzędzie rozbijając długo i mozolnie sklejaną spoistość białych organizacji wojskowych. Słowem — czerwony agent nie przebierając w środkach i sposobach walki z przeciwnikiem [illegible] jeszcze zatriumfował.

(e. 1.)

Jak od 5-ciu złotych
można dojść do 19.000 złotych?

Zdawałoby się napozór, że jest to niemożliwe, ale wystarczy zastanowić się nad warunkami nowych książeczek premiowanych V-ej serii, jakie wypuściła P. K. O., żeby dojść do wniosku, że przy szczęściu nie jest to wcale rzecz nieosiągalna.

Na książeczkę premiowaną V-ej serii wpłaca się przez 9 i pół roku po 5 złotych miesięcznie. W ten sposób zbierze się — wraz z procentami, jakie dopłaca od siebie PKO — suma 600 złotych.

Równocześnie, co trzy miesiące, odbywa się losowanie premii między poszczególne książeczki premiowane V-ej serii. Ponieważ najwyższe premie są po 500 złotych, przy szczęśliwym zbiegu okoliczności i wylosowaniu 500-złotowej premii za każdym razem, zebrałoby się w ciągu 38-iu losowań sumę 19.000 złotych. Do tego trzeba jeszcze dodać zaoszczędzone 600 złotych i — w razie szczęścia — dodatkowe 400 złotych premii, jakie przy samym końcu będą rozlosowywane między książeczki, których właściciele wytrwali do końca umówionego terminu w systematycznym oszczędzaniu.

Oczywiście byłby to już wielki uśmiech fortuny, aby wylosować na swą książeczkę wszystkie premie, ale to obliczenie daje pojęcie, ile korzyści może przynieść książeczka premiowana V-ej serii.

Londyńska wizyta premiera Stojadinowicza

Londyn, 8. 10. (PAT). Foreign Office ogłasza, że premier i minister spr. zagr. Jugosławii Stojadinowicz, który w przyszłym tygodniu przybywa do Paryża dla odnowienia traktatu francusko - jugosłowiańskiego, zaproszony został przez rząd brytyjski w charakterze oficjalnego gościa króla do Londynu. Prem. Stojadinowicz przybędzie do Londynu w czwartek, 14. października rano i zabawi w stolicy W. Brytanii 2 dni.

W czwartek wieczorem rząd wydaje bankiet na cześć premiera Jugosławii, który w czasie swego pobytu prze prowadzi rozmowy z prem. Chamberlainem i min. Eedenem na temat spraw interesujących Jugosławię i W. Brytanię.

Dwudziesty Kongres Międzynarodowej Federacji Dziennikarskiej

Wiedeń, 8. 10. (PAT) Dziś w salach Izby prasowej w Wiedniu nastąpiło uroczyste otwarcie 20-go kongresu międzynarodowej federacji dziennikarskiej F.I.J.

W kongresie tym biorą udział m. in. przedstawiciele Belgii, Danii, Niemiec, Anglii, Finlandii, Francji, Holandii, Rumunii, Czechosłowacji, Węgier, Polski itd.

W imieniu kanclerza wygłosił powitalne przemówienie szef prasowy płk. Adam, po czym zabrał głos prezes Izby prasowej austriackiej minister pełnomocny Ludwig, który przedstawił stan organizacji zawodu dziennikarskiego w Austrii.

Po referacie uczestnicy zostali przewiezieni autokarami na Kahlenberg. — Jutro rozpoczną się właściwe obrady.

„Zawsze musimy być pierwsi..."

Delegacje ruskiej szlachty podkarpackiej u p. min. Spraw Wojsk. gen. Kasprzyckiego

Warszawa, 8. 10. (Tel. wł.). W piątek 8 b. m. p. minister spraw wojskowych, gen. dyw. Tadeusz Kasprzycki, w otoczeniu pierwszego ministra gen. bryg. Głuchowskiego oraz szefa gabinetu płk. dypl. Kilińskiego, przyjął oddziały szlachty zagrodowej z Pokucia i Podola, przebywające na wycieczce w Warszawie.

Delegację przedstawił p. ministrowi ppłk. dypl. Ryziński, prowadzący wycieczkę. Po odegraniu Hymnu Narodowego, p. minister odebrał raport, po czym strzelec Bazyli Rawicz-Przybyłowski wystąpił z szeregu, dziękując p. ministrowi za opiekę, podkreślił, iż tak jak ongiś na każde wezwanie królów polskich stawały zbrojne chorągwie przodków, by bronić Rzeczypospolitej, tak dziś na rozkaz staną zawsze, w każdej potrzebie, wnukowie ich, pracując w pułku pod hasłem: „Zawsze musimy być pierwsi i w każdej potrzebie zwyciężyć".

Kończąc swoje przemówienie, podkreślił, iż będą bronić ziemi kresowej przed każdym wrogiem, skądkolwiekby on przyszedł. Po meldunku strzelca ppłk. Ryziński wręczył p. ministrowi odznakę pułkową i kapelusz, jaki z rozkazu p. ministra noszą żołnierze oddziałów huculskich.

P. Minister, zwracając się do żołnierzy, przemówił w te słowa: „Żołnierze, dziękuję pułkowi za przyznaną mi odznakę pułkową, dowód dobrych żołnierskich uczuć dla mnie. Jest ta odznaka tym bardziej mi cenną i miłą, że pochodzi z oddziału, który na swym górskim pograniczu Rzeczpospolita postawiła na straży. Postawiła tam, gdzie przed wiekami już wasi pradziadowie te same pełnili wojenne zadanie.

Z pułkiem tym wiążemy również tradycję czynów wojennych wiernych Rzeczypospolitej Polskiej żołnierzy Rusinów, których wydała wasza górska kraina. Tradycje te pięknie wznowili górale karpaccy, wznowili je huculi, walczący dzielnie i z poświęceniem w szeregach Żelaznej Karpackiej Brygady Legionów, wznowiła te tradycje ludność Huculszczyzny, która w tych ciężkich walkach żołnierzowi legionowemu niosła pomoc na każdym kroku.

Pułki, które mają takie tradycje, muszą być wzorem w pracy żołnierskiej. Jak tu mi meldował przed chwilą żołnierz z serca Huculszczyzny, spod Żabiego, musicie i chcecie być zawsze pierwsi.

Przemówienie swe zakończył p. Minister na cześć Pana Prezydenta R.P. oraz Pana Marszałka Śmigłego-Rydza.

Dementi

Wiedeń, 8. 10. (PAT) Według doniesień z Berlina, podana przez dzienniki wiedeńskie wiadomość o zamierzonym jakoby w przyszłym tygodniu przyjeździe premiera Goeringa do Wiednia jest pozbawiona wszelkiej podstawy.

POLSKA WYSTAWA POD PROTEKTORATEM KRÓLA

Bukareszt, 8. 10. (PAT) Marszałek dworu zakomunikował dziś charge d'affaires Poselstwa R.P. Ponińskiemu, że król Karol raczył objąć protektorat nad wystawą sztuki polskiej w Bukareszcie, której uroczyste otwarcie nastąpi w dn. 12 bm.

Postulaty Związku Młodych Prawników w sprawie projektu o ustroju adwokatury

Warszawa, 8. 10. (Tel. wł. — l. r.) Dnia 7 października rb. p. podsekretarz stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości prof. Adam Chełmoński, przyjął przedstawicieli Związku Zrzeszeń Młodych Prawników R. P. w osobach pp. prezesa rady naczelnej Tadeusza Doberskiego, wiceprezesa R. N. Jerzego Poznańskiego i członka R. N. Stanisława Andrzeja Makowskiego.

Wobec sprzecznych pogłosek, krążących wśród społeczeństwa prawniczego, przedstawiciele Związku prosili pana min. Chełmońskiego o udzielenie im wyjaśnień w przedmiocie losów projektu rządowego prawa o ustroju adwokatury, wniesionego do Sejmu w r. z.

P. minister Adam Chełmoński oświadczył, że w obecnej chwili o losach projektu decyduje wyłącznie Sejm i że Ministerstwo Sprawiedliwości w tej chwili nie opracowuje żadnych poprawek ani uzupełnień do projektu rządowego. Jakie natomiast będzie stanowisko Ministerstwa Sprawiedliwości wobec ewentualnych poprawek czy uzupełnień, przedstawionych przez posłów, tego w tej chwili, jako zagadnienia przedwczesnego nie można jeszcze sprecyzować.

Wreszcie p. Minister odniósł się z całą życzliwością do postulatów Młodych Prawników Polskich, a w szczególności do memoriału, złożonego przez Związek Zrzeszeń odnośnie projektu prawa o ustroju adwokatury, obiecując memoriał ten rozpatrzyć przy ustalaniu ostatecznego stanowiska Ministerstwa Sprawiedliwości wobec tak ważnej sprawy, jak reforma ustroju adwokatury polskiej.

Komunistyczni działacze posłami narodowo-socjalistycznymi

Warszawa, 8. 10. (Tel. wł.) Dwaj posłowie komunistyczni na sejm gdański Langnau i Serotzki wystąpili z frakcji komunistycznej sejmu gdańskiego i przyłączyli się — podobnie jak i inni opozycjoniści — w charakterze hospitantów do frakcji narodowo-socjalistycznej. Jest to pierwszy wypadek przejścia posłów komunistycznych do frakcji narodowo-socjalistycznej, która wynosi obecnie 51 (na ogólną liczbę 72).

Przypomnieć należy, że wczoraj komisja mandatowa sejmu unieważniła mandat posła komunistycznego Plenikowskiego, który od dłuższego czasu przebywał za granicą i powoła na jego miejsce Serotzkiego.

Ofensywa kolonialna Rzeszy

Berlin, 8. 10. (PAT). Kolonialna kampania prasowa w Niemczech przybrała ponownie szerokie rozmiary. Dziennik stołeczne i prowincjonalne piszą o moralnym i prawnym uzasadnieniu roszczeń niemieckich i o doniosłości posiadania kolonii przez Niemcy oraz ostro polemizują z argumentami różnych polityków i publicystów zagranicznych, odmawiających Niemcom tego prawa.

Z kół dobrze poinformowanych donoszą, iż w czasie najbliższym kampania kolonialna w Niemczech rozpocznie się przy użyciu wszelkich środków propagandowych wśród najszerszej opinii publicznej. Wszystkie dzienniki oddać mają swe łamy do dyspozycji tej propagandy. Ponadto organizowane być mają przez partię w porozumieniu z niemieckim związkiem kolonialnym masowe wiece.

Dziś wieczorem w Berlinie odbywa się propagandowa impreza publiczna, na której przemawiają dwaj pionierzy kolonializmu, admirał Ruehmer oraz Adolf von Meklemburg.

P. prem. Składkowski na uroczystościach Koła Medyków

Warszawa, 8. 10. (Tel. wł. — l. r.) Dnia 8 bm. p. Prezes Rady Ministrów gen. Sławoj-Składkowski przyjął dyrektora Funduszu Pracy p. Michała Gnoińskiego, a następnie delegację Koła Medyków Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego, która zaprosiła p. Premiera na uroczystość odsłonięcia tablicy ku czci poległych w walkach o niepodległość medyków.

Uroczystość ta odbędzie się dnia 16 bm. w Domu Medyków przy ulicy Oczki 7.

Wieści z Hiszpanii

Leon, 8. 10. (PAT) Na froncie Leonu lotnictwo powstańców bombardowało pozycje przeciwnika na odcinku długości około 60 km. Na odcinku San Justo piechota powstańcza zajęła miejscowość Pena de Albo, górę Taudo, Collado de Las Arenas oraz pozycje przeciwnika pod La Torre. Zajęto także szereg ważnych punktów na południe od przełęczy Vegarada oraz kilka szczytów w górach Invierno.

Rząd „Frontu Ludowego" obawia się kongresu anarchistów

Paryż, 8. 10. (PAT) Organizacje anarchistyczne zapowiedziały przed kilku dniami zwołanie światowego kongresu anarchistycznego do Paryża na dzień 10 października.

Jak donosi prawicowa „L'Epoque", kongres ten ma być odroczony prawdopodobnie do 30 października. Koła anarchistyczne nie podają jednakże powodu odroczenia. Dziennik przypuszcza, iż nastąpiło to wskutek stanowiska władz francuskich, których zdaniem tegoroczny kongres, odbywający się w Paryżu, w tak krótkim stosunkowo przeciągu czasu po ostatnich zamachach bombowych w dzielnicy Etoile mógłby być uważany przez opinię publiczną za prowokację.

Doroczny Kongres Fidacu rozpoczyna swe obrady w Paryżu

Warszawa, 8. 10. (Tel. wł. — l. r.) W dniach od 11 do 15 bm. obradować będzie w Paryżu doroczny XVIII Kongres Międzysojuszniczej Federacji byłych kombatantów, znany powszechnie pod skrótem Fidac i skupiający w sobie 8 milionów b. uczestników wojny światowej z 11-tu państw koalicyjnych, do których należy także Polska.

Na kongres tegoroczny wyjeżdża delegacja sekcji polskiej tej organizacji z przewodniczącym i prezesem honorowym Fidac'u gen. dr Romanem Góreckim na czele. W skład delegacji wchodzą pp.: dr Burghardt Bronisław, mjr Jan Ludyga-Laskowski, Stanisław Modzelewski, nacz. Henryk Rudowski, poseł Jan Walewski i poseł Stefan Wojnar-Byczyński z Warszawy oraz pp: dr Franciszek Bratek-Kozłowski i dr Maria Zdziarska-Zaleska z Paryża. Ponadto w skład delegacji wchodzi red. Kazimierz Smogorzewski z Berlina, jako sprawozdawca kongresowej komisji spraw zagranicznych i pokoju.

Pod przewodnictwem marsz. Prystora obradowano nad aktualnymi zagadnieniami Kresów

Warszawa, 8. 10. (Tel. wł.). W dniu 7 października b. r. w sali konferencyjnej P. K. O. odbyło się posiedzenie Rady Głównej Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich. Obradom przewodniczył prezes Rady p. Marszałek Senatu Aleksander Prystor.

Udział w posiedzeniu wzięli członkowie Rady Głównej pp.: b. minister M. Butkiewicz, prezes W. Byrka, wiceminister gen. J. Głuchowski, senator W. Gołuchowski, prezes gen. dr Górecki, prezes dr H. Gruber, prezes dr B. Hełczyński, gen. M. Mackiewicz, dyr. S. Paprocki, senator K. Rdułtowski, prezes J. Rzymowski, doktór A. Stebelski oraz członkowie Zarządu Głównego pp. senator Z. Beczkowicz, doktór L. Grodzicki, dyrektor P. Jarocki, dyrektor Cz. Kadonacy, prezes J. Kożuchowski, wicemarszałek B. Podoski, dyrektor J. Poniatowski, pułkownik S. Sadowski, naczelnik E. Szubert i pułkownik Z. Bohuz-Szyszko.

Rada Gł. po uchwaleniu budżetu Zarządu Gł. T. R. Z. W. i przyjęciu do wiadomości sprawozdania Zarządu Głównego za okres ubiegłych czterech miesięcy wysłuchała 2 obszernych referatów o Wołyniu.

Wielka mowa Chamberlaina na temat sytuacji międzynarodowej

Londyn, 8. 10. (PAT) Przemówienie premiera Chamberlaina, wygłoszone dzisiaj wieczorem na publicznym zgromadzeniu dorocznym konferencji stronnictwa konserwatywnego, odbywającej się w Scarbourgh, które oczekiwane było z wielkim zainteresowaniem.

Chamberlain stwierdził, że obecnie prowadzi się dwie wojny: jedną w Hiszpanii, drugą w Chinach, chociaż w obu wypadkach nie było formalnego wypowiedzenia wojny.

Oceniając bardzo życzliwie wystąpienie prez. Roosevelta, premier Chamberlain podkreślił, że Roosevelt wyraził przekonanie zarówno swego kraju, jak i W. Brytanii. Chamberlain wyraził przekonanie, że mowa prez. Roosevelta dowodzi gotowości rządu Stanów Zjedn. do wzięcia udziału w konferencji w sprawie Chin w związku z traktatem 9-ciu mocarstw.

Na temat stanowiska Włoch Chamberlain, wyrażając zadowolenie z powodu współpracy Włoch w ramach układu w Nyon, oświadczył co następuje:

„Wciąż jeszcze oczekujemy odpowiedzi Włoch na nasze zaproszenie, ale ufam głęboko, że odpowiedź ta będzie posiadała taki charakter, iż wprowadzi we wzajemne stosunki większą niż dotychczas harmonię."

Wstępne rozmowy amerykańsko-brytyjskie

Waszyngton, 8. 10. (PAT) Stany Zjednoczone i W. Brytania wszczęły dziś wstępne rozmowy na temat zorganizowania konferencji 9-ciu mocarstw. Brytyjski charge d'affaires konferował dziś z urzędnikami departamentu stanu. Wkrótce potem odbyło się posiedzenie gabinetu, na którym prez. Roosevelt rozpoczął dyskusję na temat sytuacji międzynarodowej.

Niekonsekwentna gra Roosevelta

Berlin, 8. 10. (PAT) Deklaracja Stanów Zjednoczonych w sprawie zatargu na Dalekim Wschodzie omawiana jest w dalszym ciągu przez prasę niemiecką z wielkim sceptycyzmem i niechęcią. Szereg dzienników podkreśla, że W. Brytania zachowuje znamienną rezerwę, nie chcąc się angażować w sprawy wschodnie w chwili, gdy bezpośrednią i większą troskę budzi Hiszpania.

Oprócz krytycznej analizy deklaracji amerykańskiej i postanowień zapadłych w Genewie, cała prasa niemiecka omawia szczegółowo dostawy wojenne Stanów Zjednoczonych dla Sowietów, zaznaczając, iż są one sprzeczne z ideałami prezydenta Roosevelta.

Opinia kół watykańskich

Citta del Vaticano, 8. 10. (PAT) „Osservatore Romano", komentując przemówienie prez. Roosevelta, stwierdza, iż jest ono wyłomem w uprawianej przez Stany Zjedn. polityce neutralności. Przemówienie poprzedzone było dwoma ważnymi wydarzeniami, z których jednym był apel prez. Roosevelta do zapobiegania wojnom, prowadzonym przez niektóre państwa, — drugim zaś była nota sekretarza stanu Cordella Hulla z lipca br. Te dwa zdarzenia — pisze dziennik watykański — sprowadziły prawie do zera doktrynę, na której opiera się prawo o neutralności, gdyż są dowodem, iż nie ma światowego zagadnienia, którymby się Stany Zjedn. nie interesowały.

Król na czele organizacji rum. młodzieży

Bukareszt, 8. 10. (PAT) Dekretem królewskim rozwiązana została naczelna organizacja młodzieży rumuńskiej OETR. Na jej miejsce powołano do życia organizację pn. „Straja Tari" (Straż kraju), której naczelnym komendantem jest król. Organizacja ta skupia wszystkie organizacje sportowe i społeczne, młodzieżowe oraz mieszane i utworzona została w celu uniezależnienia kierownictwa ruchu sportowo-społecznego od fluktuacyj politycznych.

Bezprzedmiotowe obawy

Rzym, 8. 10. (PAT) Virginio Gayda zwraca na łamach „Giornale d'Italia" uwagę na niecierpliwość, jaką okazuje prasa francuska i angielska z powodu braku odpowiedzi włoskiej na ostatnią notę francusko-angielską. Zdaniem autora, zniecierpliwienie to jest najzupełniej nieuzasadnione, ponieważ rząd włoski musi poświęcić pewną ilość czasu na przeprowadzenie konsultacji z Berlinem, podobnie jak czynią to rządy francuski i angielski, gdy uzgadniają swe poglądy między sobą.

Ponadto należy przypomnieć — pisze Gayda — że kwestia ochotników postawiona została na porządku dziennym przez rząd włoski jeszcze w sierpniu ub. r., a gdy we wrześniu tegoż roku poruszono tą sprawę na komitecie londyńskim, wówczas przewodniczący komitetu lord Plymouth oświadczył, że wysyłanie ochotników nie jest sprzeczne z układem o nieinterwencji.

Nota — przewiduje Gayda — wręczona będzie przedstawicielom Francji i Anglii zapewne jutro.

Udział Niemiec zasadniczym warunkiem uczestniczenia w konferencjach delegata Włoch

Rzym, 8. 10. (PAT). „Popolo d'Italia" donosi, że redakcja noty włoskiej w sprawie ochotników została już prawie całkowicie ukończona oraz, że treść jej uzgodniono już z rządem niemieckim.

Dziennik przypomina przy tej okazji, że pojawienie się ochotników włoskich po stronie gen. Franco poprzedzone było interwencją niektórych mocarstw na rzecz rządu walenckiego, po czym zaznacza, że wszelka dyskusja na temat ochotników, obejmująca tylko niektóre państwa, nie wyjaśniłaby sytuacji, ale przeciwnie, wywołaby nowe komplikacje.

W każdym razie — konkluduje dziennik — Włochy nie wezmą udziału w żadnych naradach, w których nie byłyby również reprezentowane Niemcy.

Gen. Skoblin zamordowany?

Paryż, 8. 10. (PAT) „Le Jour" ogłasza wywiad swego współpracownika z Włodzimierzem Burcewem, który, jak wiadomo, zyskał sobie rozgłos bezlitosnym demaskowaniem prowokatorów wśród rewolucjonistów rosyjskich w okresie przedwojennym.

Burcew przypuszcza, że gen. Skoblin obecnie już nie żyje, gdyż został on prawdopodobnie zamordowany z polecenia G.P.U., co zazwyczaj spotyka zdemaskowanych prowokatorów. Jeżeli chodzi o Plewicką, to była ona doskonale poinformowana o działalności swego męża i obecnie — zdaniem Burcewa — najbardziej bezpiecznym miejscem byłoby dla niej przebywanie nadal w więzieniu.

Wieści z „Daru Pomorza"

Gdynia, 8. 10. (Tel. wł.). Do dyrekcji Państwowej Szkoły Morskiej w Gdyni nadszedł pierwszy radiotelegraficzny meldunek od kapitana żaglowca szkolnego „Dar Pomorza".

„Dar Pomorza" w dniu 6 bm. o godzinie 16-ej znajdował się na Atlantyku pod 11 st. 04 min. długości zachodniej i 36 st. 40 min. szerokości północnej. „Dar Pomorza" komunikował się przez radio z płynącym do Gdyni z Ameryki płd. statkiem „Pułaski", podszedł do niego na Oceanie i oddał na jego pokład chorego ucznia nazwiskiem Panin.

Pozatem na pokładzie „Daru Pomorza" wszyscy są zdrowi i czują się doskonale. „Dar Pomorza" 10 lub 11 bm. zgodnie z programem zawinie do Casablanki.

KRONIKA MAŁOPOLSKI

Repertuar teatrów i kinoteatrów:

BORYSŁAW. **Colosseum:** „Na Sybir", **Grażyna:** „Kola Mag", **Palace:** „Pieśniarz z Wiednia".

BRZOZÓW. **Goplana:** „Hotel Savoy Nr. 217", „Ty, co w Ostrej świecisz Bramie", oraz rewia, **Sokół:** „Pat i Patachon jako dorożkarze", „Pat i Patachon jako detektywi" oraz rewia.

BUCZACZ. Palace: „Przerwana pieśń".

CZORTKÓW. Casino: „Sztandar".

DROHOBYCZ. **Wanda:** „Anthony Adwers", **Sztuka:** „Bohaterowie morza".

JAROSŁAW. **Dom żołnierza:** „Historia jednej nocy", **Palace:** „Atak o świcie", **Sokół:** „Droga do Rio".

KOŁOMYJA. **Mars:** „Pościg za kawalerem", **Gwiazda:** „Statek niewolników".

LUBLIN. **Apollo:** „Droga do Rio" i „Barkarolla", **Corso:** „Ku wolności", **Dom żołnierza:** „Turniej walk catch as catch can", **Gwiazda:** „Straszny dwór" i „Nie miała baba kłopotu", **Venus:** „Na zgliszczach szczęścia" i „Bohater", **Rialto:** „Hotel Savoy Nr. 217" i „Amfitrion", **Stylowy:** „Twe usta kłamią".

RAWA RUSKA. C. S. S. G.: „Biały Tarzan" i „Królestwo za pocałunek", **Sokół:** „Legia zatraceńców".

STANISŁAWÓW. **Olimpia:** „Zielony sygnał", **Ton:** „Zapomniana symfonia", **Urania:** „Wielka miłość Beethovena", Warszawa „Penny".

STRYJ: **Apollo:** „Znachor", **Edison:** „Statek niewolników", **Sokół:** „Jedna na milion".

Prosimy P. T. Korespondentów o powiadamianie nas natychmiast o zmianię repertuaru kin.

REPERTUAR TEATRU POKUCKO-PODOLSKIEGO:

10. 10. STANISŁAWÓW: pop. Cudzoziemczyzna.
wiecz. Serce na wolności.

11. 10. BRODY: wiecz. Serce na wolności.
HALICZ: wiecz. Skandal w dobrej rodzinie.

Z Jarosławia

WŁAMANIE. W nocy z 23 na 24 sierpnia br. nieznani sprawcy włamali się do sklepu Ehrenwalda Hermana przy ul. Trzeciego Maja 56. Łupem złodziei padły towary spożywcze, wartości około 1.000 zł. — Na podstawie konfidencjonalnych doniesień P. P. aresztowała jako podejrzanego o dokonanie powyższej kradzieży Fedaka Dmytra, który onegdaj odpowiadał przed Sądem grodzkim. Po przeprowadzeniu rozprawy sędzia dr. Dmochowski, przychylając się do argumentów obrońcy dr. Hornika, uwolnił Fedaka od winy i kary. (AB).

CYRK JÓZEFI'EGO. Występy cyrku Józefi'ego spotkały się z nader życzliwym przyjęciem miejscowej publiczności, to też na każdorazowe przedstawienie spieszą tłumy publiczności. Początek przedstawień codziennie o 20.15. (AB).

Z Borysławia

ZASĄDZENIE OJCA NIE CHCĄCEGO ŁOŻYĆ NA UTRZYMANIE SWEGO SYNA. Przed sądem drohobyckim odpowiadał Feliks Stanisław Zieliński z Borysławia, oskarżony o to, że od 1935 r. złośliwie uchylał się od obowiązku łożenia na utrzymanie swego syna nieletniego Leona Edwarda Zielińskiego. Sprawa wykazała, że Zieliński zarabia miesięcznie 300 do 400 zł., jest więc w możności utrzymywać syna. Sędzia skazał F. S. Zielińskiego na pół roku więzienia z zawieszeniem kary na 4 lata. (ZZ).

Z Drohobycza

WŁAMANIA. Na strych domu Boksera Jakuba w Drohobyczu włamali się nieznani sprawcy, skąd skradli bieliznę, wartości ponad 200 zł. — Również nieznani sprawcy włamali się na strych Stefana Hordyńskiego, skąd skradli bieliznę, wartości ponad 100 zł.

Z Brzozowa

Z ZEMSTY OSOBISTEJ STARZEC PODPALIŁ DOM. W Końskim wybuchł w zabudowaniach Władysława Głuszaka pożar, którego pastwą padły budynki gospodarcze ze zbiorami. Ogień został podłożony przez 72-letniego starca, Michała Husaka, który po dokonaniu zbrodni zbiegł. Zarządzony pościg przez P. P. doprowadził do ujęcia podpalacza, który przesłuchany, przyznał się do podpalenia, podając jako powód zemstę osobistą. (z. w.).

Z Brodów

„DZIEŃ REZERWISTY". Zarząd Powiatowy Związku Rezerwistów w Brodach urządza w dniu 9 i 10 października br. „Dzień Rezerwisty, na program którego złożą się: dnia 9-go capstrzyk ulicami miasta Brodów, po czym dancing-bridge w salach Stow. „Gwiazda", następnie dnia 10-go o g. 10-tej uroczysta Msza św., po czym defilada oddziałów Z. R. z całego powiatu. W godzinach popołudniowych zawody strzeleckie z broni małokalibrowej.

KRADZIEŻE. Sygal Herman, kupiec z Brodów, zgłosił na posterunku P. P., że z zamkniętego mieszkania skradziono garderobę i biżuterię na sumę 1.168 zł. Nieznany sprawca włamał się do jego mieszkania przez okno.

W tym samym czasie okradziony został Tymczyszyn Piotr z Brodów, któremu z mieszkania skradziono ubranie i płaszcz, wartości 60 zł., oraz Friedman Lea z Brodów, której z magazynu skradziono 400 kg. pszenicy.

Z Nowego Sącza

JUBILEUSZ GIMNAZJUM ZAKOPIAŃSKIEGO. W związku z 25-leciem istnienia w Zakopanem gimnazjum i uroczystościami jubileuszowymi, z grona osób związanych z powstaniem i istnieniem tego gimnazjum wyszła inicjatywa wybudowania w Zakopanem gmachu, któryby zadość uczynił wszelkim wymogom nowoczesnej uczelni i tym samym usunął dotychczasowe braki. W tym celu założono tu Tow. Budowy i Eksploatacji Budynku Gimnazjum Publicznego w Zakopanem, którego statut został już zatwierdzony. Na czele towarzystwa stanął burmistrz Zakopanego inż. Zaczyński. Nowy gmach, którego budowę ma się rozpocząć już w najbliższym czasie, stanie na parceli odstąpionej w formie dzierżawy przez gminę przy ul. Orkana naprzeciw gmachu Sokoła i boiska sportowego. (m).

ZUCHWAŁE WŁAMANIE DO MIESZKANIA INSTRUKTORKI. Do mieszkania instruktorki Ośrodka Zdrowia w Żywcu Anastazji Knycz dostał się podczas jej nieobecności włamywacz, który skradł całą garderobę, wartości 460 zł. Policja czyni poszukiwania. (m).

Szczęściu na spotkanie

Żyjemy w czasach niezwykłych, rzec by można: niesamowitych. Dzień za dniem przynosi nam wstrząsające wiadomości z terenu bratobójczych walk w Hiszpanii przejmujące grozą opisy tytanicznych zmagań na Dalekim Wschodzie i zapowiedzi nowych komplikacji międzynarodowych.

Być może, iż wkrótce będziemy świadkami wydarzeń, które zmienią dotychczasowe oblicze świata w sposób radykalny. I wówczas pragniemy tylko jednego: by wielkie przemiany pochłonęły jak najmniej ofiar.

Tak samo jest i w naszym prywatnym życiu codziennym.

Słyszymy wciąż o klęskach życiowych naszych znajomych i ogarnia nas współczucie. A gdy ślemy im w duchu życzenia szybkiego pozbycia się trosk, mimowoli czai się w nas coś więcej jeszcze: lęk, że i nas samych mogłoby spotkać nieszczęście.

Natomiast, gdy dowiemy się, że kogoś z przyjaciół naszych spotka powodzenie, to oczywiście składamy mu przy najbliższej sposobności gratulacje. Jednakowoż i wówczas coś się na dnie duszy naszej czai... Tli w nas iskierka zazdrości, że nic nas dobrego nie spotkało, nie rozwiało szarzyzny naszego życia.

By nie doznawać tego rodzaju uczuć wyjdźmy sami szczęściu na spotkanie. Wyziera ono na nas z wielu zakamarków, o których często nie myślimy nawet: choćby z niewielkiej płaszczyzny ćwiartki losu do pierwszej klasy czterdziestej loterii klasowej.

A gdy na los nasz padnie większa wygrana, nie będziemy potrzebowali zazdrościć szczęścia innym.

Lwów twórcą polskiego szybownictwa

Od dyr. pułk. Ottona Grossera otrzymaliśmy interesujące uwagi, na temat powstania i rozwoju lwowskiego ośrodka lotniczego. Z uwag tych wynika, że Lwów jest twórcą polskiego szybownictwa. Zamieszczamy je w obszernym streszczeniu. — Red.

Już w pierwszych latach XX. wieku, kiedy lotnictwo zaczynało dopiero wykłuwać się ze skorupek niewiedzy i niedowiarstwa, a o dzisiejszych wynikach nawet nikt nie marzył, grono studiującej młodzieży lwowskiej zwołało zebranie konstytucyjne, na którym utworzono Związek Awiatyczny Studentów Politechniki Lwowskiej.

Od tej pamiętnej chwili, tj. od roku 1909 ów Związek Awiatyczny zaczął z największym zapałem i poświęceniem szerzyć w naszym społeczeństwie zainteresowanie się lotnictwem, a ideowa praca pomimo dużych trudności ze strony władz zaborczych rozwijała się coraz pomyślniej. Związek Awiatyczny, posiadający sympatię i pomoc społeczeństwa lwowskiego, staje się najliczniejszym kołem naukowym (500 członków). W latach 1910—1914 urządza szereg wycieczek zagranicznych z okazji pierwszych imprez lotniczych, sprowadza lotnika francuskiego Pierre Grand'a, wykonującego pierwsze wzloty we Lwowie, urządza pierwszą wystawę lotniczą we Lwowie.

Przy takim stadium zainteresowania się lotnictwem zaczęto robić starania u ówczesnego rządu austriackiego o stworzenie grupy lotniczej na Politechnice i zbudowania laboratorium aerodynamicznego. Starania te, jak wogóle całą pracę, zniweczyła wielka wojna, która zabrała najlepsze jednostki, jak śp. ppłk. Władysława Torunia, kpt. Stefana Bastyra, mjr. Stefana Steca i innych. Dopiero, gdy ucichły armaty i zaczęła się żmudna praca odbudowy Ojczyzny, Związek Awiatyczny Studentów Politechniki Lwowskiej zbudził się na nowo do życia, wznawiając starania o utworzenie specjalnego studium lotniczego i wreszcie zwracając gros zainteresowań na kwestię lotnictwa bezsilnikowego, które w Niemczech zaczęło niemal z dnia na dzień coraz lepsze dawać wyniki. Nic dziwnego, że i w Polsce odbiło się to głośnym echem, zaczęto pisać w dziennikach i spróbowano budować szybowce a wreszcie zorganizowano dwa konkursy szybowcowe w r. 1913 w Białce pod Nowym Targiem i w r. 1925 w Gdyni. — Niestety, oba te konkursy zamiast zdobyczy przyniosły tylko szkodę, gdyż udowodniły rzekomo, iż w Polsce nie można żaglować — a gwóźdź do trumny ówczesnego szybownictwa wbił as lotnictwa żaglowego we Francji por. Thoret oświadczeniem, że u nas nie ma terenów do lotów żaglowych. — Lecz Związek Awiatyczny, który jeszcze w r. 1923 rozpoczął budowę szybowca CW-1 konstrukcji Wacława Czerwińskiego, a z powodu stałego i bardzo dotkliwego braku funduszów, skończył szybowiec dopiero w trzy lata później, nie zaniechał swej pionierskiej pracy. Budowa ta jest jedną z wielkich zasług ówczesnego studenta Czerwińskiego, który własnymi rękoma z pomocą członków Związku Awiatycznego szybowiec ten zbudował, starając się o fundusze i materiał na budowę, studiując przy tym stronę techniczną i teoretyczną szybownictwa, by wznowione wkrótce próby latania uwieńczyć powodzeniem. Oblatywania dokonał za samochodem na lotnisku skniłowskim Szczepan Grzeszczyk.

Wkrótce potem w same Zielone Święta wyruszono w Gołogóry koło Złoczowa na pierwszą wyprawę szybowcową. Od wyprawy tej zorganizowanej przez Związek Awiatyczny wspólnie z wyłonionym wówczas jako oddzielną placówką sportowo-lotniczą Aeroklubem Akademickim we Lwowie zależał los szybownictwa w Polsce, które w razie nowego niepowodzenia mogło być pogrzebane na dłuższe lata. Okazało się jednak, że wybrany teren nadaje się do latania całkowicie i szybowiec starannie opracowany a pilot Grzeszczyk jak na człowieka, który nigdy latania szybowcowego nie widział, wyjątkowo dobry. Za drugą próbą Grzeszczyk dokonuje pierwszego lotu żaglowego w Polsce, trwającego 4 minuty 13 sekund. Zanosiło się na loty przynajmniej kilkunastominutowe, niestety w następnym locie dzięki brakowi rutyny lot zakończył się uszkodzeniem szybowca i złamaniem obojczyka pilota. Ta pierwsza wyprawa szybowcowa choć w porównaniu z dzisiejszymi wynikami nikła, potrafiła jednak przełamać lody niedowiarstwa i zwątpienia w szybownictwo. Uzyskano już szybko subwencję na budowę dwu nowych aparatów, a to CW-2 i żaglowego CW-3 szkolnego, oba konstrukcji Czerwińskiego.

W zimie 1929 roku wyrusza specjalna wyprawa narciarska w okolice Leska celem znalezienia lepszego szybowiska. Wybrano grzbiet Słonnego, gdzie w jesieni tegoż roku urządzono wspólnie z Aeroklubem drugą wyprawę z szybowcami CW. która oprócz

Sienkiewicz — radykał i konserwatysta

Sprawa poglądów i sympatyj społecznych wielkich pisarzy budziła i budzi zawsze żywe zainteresowanie szerokich kół czytelników. Oczywiście, bardzo często przesadza się znaczenie tej sprawy, która w życiu artystów i w dziełach literackich rzadko kiedy odgrywa rolę dominującą. Nie to jest ważne, że Kasprowicz był sympatykiem socjalizmu a później narodowej demokracji, że Strug pozostał zawsze socjalistą, że Sieroszewski był i jest radykałem a Rostworowski „chadekiem", lecz to, że w ich dorobku pisarskim są dzieła o wybitnej wartości artystycznej w najszerszym znaczeniu tego pojęcia. Niemniej jest faktem zrozumiałym, że wielbiciele i całe pokolenia wielbicieli jakiegoś autora interesują się wszystkim, co dotyczy jego życia i osoby, a więc także jego poglądami na kwestie społeczne i polityczne. Zwłaszcza, jeśli ten autor stał się wielkim autorytetem narodowym, jeśli był symbolem pewnych zasadniczych cech danej zbiorowości. A tak właśnie ma się rzecz z Henrykiem Sienkiewiczem.

W pamięci najszerszych warstw czytelniczych utrwalił się wizerunek autora Trylogii, jako tradycjonalisty, a w pewnym sensie także konserwatysty społecznego, moralnego i religijnego. Ale nie było tak zawsze. Młodość Sienkiewicza przypadła na czasy bardzo „postępowe" i radykalne, a przyszły twórca „Quo Vadis" ulegał silnie wpływom epoki.

Ciekawe materiały do tego okresu życia Sienkiewicza ogłosił świeżo dyrektor Biblioteki Narodowej w Warszawie, Stefan Demby, w „Pamiętniku Literackim" (R. 1936, zeszyt 4).

Przygotowując się do matury gimnazjalnej, Sienkiewicz przebywał w r. 1865/6 na tzw. „kondycji" u państwa Weyherów w Poświętnem pod Płockiem. Dawał tam lekcje młodemu Stasiowi Weyherowi, a sam uczył się do egzaminu „dojrzałości". Listy Sienkiewicza z tego czasu zawierają niezwykle interesujący materiał biograficzny. Sprawy społeczne i polityczne nie wysuwają się przy tym na plan pierwszy, niemniej młody Sienkiewicz pokpiwa mocno z prowincjonalnych księży i gorąco broni Żydów. Radykalizm abiturienta gimnazjalnego utrzymywał się jeszcze przez jakiś czas i później w czasie pisania „Humoresek z teki Worszyłły" i „Szkiców węglem", ale nie trwało to długo. Sienkiewicz stał się bardziej zachowawczy i umiarkowany. Drażniło to literatów „postępowych", którzy nie szczędzili mu krytyki i złośliwości. Do najżywszych i najwytrwalszych krytyków Sienkiewicza należała Eliza Orzeszkowa. Sądy Orzeszkowej o Sienkiewiczu zachowały się w jej korespondencji, którą omówiła Z. Starowiejska-Morstinowa w „Przeglądzie Powszechnym" (R. 1937, Nr. 10).

Orzeszkowa przykładała do twórczości literackiej miarę pozytywistyczną: pożytek, postęp, wiedza, radykalizm. A tymczasem Sienkiewicz jedzie do Krakowa i wizytuje Stańczyków! Więc Orzeszkowa pisze:

„A propos Sienkiewicza odstępstwo jego od obozu postępowego stanowcze i jawne. Był w Krakowie, oddawał wizyty Stańczykom, którzy dawali dla niego wieczory, w Warszawie mówi głośno o tym, że jest tylko artystą, że zatem wszystkie idee i teorie naukowe i filozoficzne nic go wcale nie obchodzą. Przyjaciół dawnych unika. Humoresek z teki Worszyłły, mocno demokratycznych, do wydania pism swych włączyć nie pozwolił, o Szkicach węglem mówi, komu tylko może, że to grzech młodości. Bogato żeni się, salony arystokratyczne rozrywają go między sobą".

Orzeszkowa umiała ocenić talent autora Trylogii i jego artyzm pisarski, ale oburzała ją cała postawa psychiczna i ideologia Sienkiewicza. Optymizm sienkiewiczowski i brak głębszej refleksji filozoficznej to były kamienie obrazy dla Orzeszkowej. Ze zdziwieniem i zazdrością obserwowała wzrastającą popularność utworów Sienkiewicza:

„prawdą jest — mówi Orzeszkowa że można pisać prześliczne nowele, a na filozofii i polityce znać się tyle co koza na pieprzu, albo też i znać się na nich nieco, ale znajomość tę uważać za niedogodną sobie i schować ją za dziesiątą skórę. Mnie się zdaje, że tu i tego trochę jest, i tego; że Sienkiewicz i nietęgi filozof z natury, i filozofię za twardą poduszkę w dzisiejszych czasach uważa. Ale w rozbiór rzeczy tych mało kto wdawać się chce i może, więc słowo jego jako znakomitego nowelisty powagę ma wielką".

Orzeszkowa przepowiadała Sienkiewiczowi szybkie wyczerpanie się i zupełne zmarnowanie talentu. O „Latarniku" pisała, że jest „ładny jeszcze, ale już trochę słaby". I dalej: „Myślę, że wielki talent ten nie ma wielkiego życia przed sobą. Brak mu gruntu, z którego mógłby długo soki pożywne czerpać".

Pani Eliza myliła się gruntownie. Jej pesymizm wobec Sienkiewicza był podyktowany niechęcią polityczną i różnicą postawy psychicznej. Najzabawniejsze jest to, że po niewielu latach Sienkiewicz, ten „czysty artysta", nie rozumiejący i unikający — w pojęciu Orzeszkowej — służby społecznej i narodowej, stał się symbolem wiary i tężyzny patriotycznej.

(Ar)

SPRAWY RUSKIE

Na marginesie rezolucyj Peowiaków

Omawiając obszernie rezolucje uchwalone na osobotnim zjeździe Peowiaków, „Nowyj Czas" z dn. 7. X opatruje je obszernymi komentarzami, według których nie Ukraińcy, ale właśnie Polacy winni są nieudania się normalizacji i wszelkich nieporozumień, jakie w ostatnich czasach coraz ostrzej zarysowują się w stosunkach polsko-ukraińskich.

Ukraińcy bowiem nie tylko nie działali od czasów normalizacji na szkodę Polaków, ale przeciwnie byli czynnikiem państwowo dodatnim na terenie Małopolski Wschodniej.

Przeciwstawiając się też dalej ostro sprawie zbiorowej odpowiedzialności za powtarzające się ostatnio wystąpienia podziemia ukraińskiego, „Nowyj Czas" stara się odwrócić od tego uwagę, a skierować ją na nielegalną działalność partii komunistycznej, która obejmując cały teren Polski, powinna być odpowiednio potraktowana, gdy tymczasem

(Dalszy ciąg na str. 8-mej)

wielu lotów krótkich i rozpoczęcia systematycznego szkolenia przyniosła poważniejszy już wynik długotrwałości lotu — 2 godz. 11 min. Były to pierwsze realne wysiłki tworzenia polskiego szybownictwa, które czyniąc z ośrodka lwowskiego kolebkę szybownictwa polskiego, już w następnych latach w iście amerykańskim kroczy postępie.

Zaczynają przybywać nowi konstruktorzy i wreszcie powstaje nowa placówka naukowo-doświadczalna, mająca specjalnie służyć polskiemu szybownictwu — Instytut Techniki Szybownictwa przy Lwowskiej Politechnice.

W kalejdoskopie lat 1927—1935 powstają we Lwowie konstrukcje CW-1, CW-2, CW-3, CW-4, CW-5, CW-7, CW-8, twory mózgu inż. Wacława Czerwińskiego, CWJ-1, Skaut, konstrukcji inżynierów Czerwińskiego i Jaworskiego, ITS-2, ITS-4, konstrukcji Instytutu Techniki Szybownictwa oraz B-1, konstrukcji kpt. inż. M. Blaichera, budowane w warsztatach Związku Awiatycznego, które w r. 1933 dla ogromu swych prac zostały wyodrębnione w oddzielną spółkę o skromnym kapitale zakładowym, składającym się prócz gotówki również z pracy konstruktorów i zapaleńców nowego ruchu. Przez cały ten okres awangardę nowej myśli konstruktorskiej niesie uzdolniony już inż. Wacław Czerwiński.

Ostatnie lata prac Instytutu Techniki Szybownictwa we Lwowie ruszają z pieleszy nową dziedzinę lotnictwa — lotnictwo słabosilnikowe, wyhodowane zresztą na szybownictwie. Z ruchem tym ściśle jest związane nazwisko nieprzeciętnego naukowca i pierwszego kierownika technicznego ITS-u śp. Adama Nowotnego. Życie swe oddał przy jednym z lotów badawczych.

Najnowszą wreszcie dziedziną, którą kultywuje Instytut Techniki Szybownictwa, jest motoszybownictwo, którego pierwsze w Polsce typy budowane były we Lwowie i tu odbywają swe pierwsze próby.

Tak więc Lwów — to prawdziwa kolebka taniego latania, stąd nie tylko wychodził kierunek rozwoju tej gałęzi lotnictwa, stąd wyszli pierwsi konstruktorzy, stąd wyszły ich udane konstrukcje, stąd wyszli wreszcie inni, niosąc dalej zarazek oświaty szybowcowej, która dziś zyskała już prawo obowiązku przy wyszkoleniu lotniczym.

Tak oto, otrzymywane kiedyś z niekłamaną nieufnością od instytucji i władz państwowych skromne fundusze na cele jakiegoś tam szybownictwa — stokrotnie się dziś opłaciły. Mamy już niezliczoną wprost ilość szybowisk w całej Polsce z największymi ośrodkami w Karpatach Bezmiechową i Ustianową na czele. Mamy konstrukcje, na których nasi piloci sięgają po szczytowe wyniki szybownictwa światowego, współzawodnicząc na arenie międzynarodowej z rekordzistami świata.

Ten szybki rozwój i dotychczasowe wyniki zmuszają ośrodek lwowski do dalszej wytężonej pracy. Zmobilizowano więc wszystkie starania i wysiłki w celu stworzenia mu odpowiednich przede wszystkim warunków pracy. I tak dotychczasowe studium lotnicze Techniki Szybownictwa ma otrzymać nowe pomieszczenie i odpowiednie do pracy środki; aby zaś praktyczne wyszkolenie nowych sił inżynierskich i robotniczych oraz wysiłek mózgów możliwie szybko się zrealizowały, postanowiono stworzyć nowoczesny warsztat, gdyż dotychczasowy nie mógł już sprostać nowym zadaniom i założeniom. Zasłużone w swej pionierskiej pracy Warsztaty Związku Awiatycznego przeszły do historii (zlikwidowały się), oddając w w spuściźnie cały swój dorobek warsztatom nowym, które dzięki szybkiemu zrozumieniu przez kompetentne czynniki ważności takiej placówki dla obronności Państwa w oczach niemal nabierają swych realnych kształtów pod nazwą **Lwowskich Warsztatów Lotniczych.**

W tej chwili lokal fabryczny przy ul. Gródeckiej jest terenem intenzywnej pionierskiej pracy. Przeprowadza się tu zasadniczy remont i instaluje się nieodzowne maszyny, obrabiarki. Tempo tych robót jest tym intenzywniejsze, że już w drugiej połowie października nastąpi oficjalne uruchomienie warsztatów, zarazem rozpocznie się produkcja pełną parą.

Trudno na razie określić rozmiary tej produkcji. Zamiarem inicjatorów powstających warsztatów jest stopniowe, ewolucyjne rozszerzanie produkcji. Ale to są sprawy należące już do przyszłości.

Na razie stoimy jednak przed faktem radosnym i godnym najżywszej uwagi — będziemy mieli nową, poważną wytwórnię sprzętu lotniczego, będziemy rozporządzali doskonale urządzonym warsztatem pracy dla naszych młodych konstruktorów i inżynierów lotniczych. Zawdzięczamy to wszystko szczęśliwej twórczej inicjatywie, dzięki konsekwentnym, realnym wysiłkom.

Trzeba, żeby społeczeństwo oceniło to wszystko i razem z mówiącym te słowa obdarzyło „Lwowskie Warsztaty Lotnicze" mocnym „Szczęść Boże!".

(Dalszy ciąg ze str. 7-mej)

w stosunku do niej nikt wniosków zbiorowej odpowiedzialności nie wysuwa.

Tak więc „Nowyj Czas" chciałby od razu piec dwie pieczenie: rozprawić się z niesprawiedliwymi wystąpieniami polskich organizacyj społecznych, opartymi na rzekomej ignorancji spraw ukraińskich, oraz wskazać właściwy teren dla szukania winowajców

Przygotowania do wyborów samorządowych

Jako pierwsza zapowiedź przygotowania odpowiednich nastrojów w związku z mającymi się odbyć w niedługim czasie wyborami samorządowymi na sołtysów, ukazał się artykuł „Diła" z 7. X, w którym poseł Stefan Baran zwraca uwagę na konieczność bliższego zainteresowania się wyborami ze strony Ukraińców.

Zdaniem autora bowiem w ostatnich wyborach Ukraińcy nie zostali dopuszczeni w dostatecznej mierze odpowiadającej ich stanowi liczbowemu do ciał samorządowych, do których w przeważnej liczbie wybrano Polaków i to najczęściej ze stron odległych, którzy nie liczyli się dostatecznie z potrzebami ludności miejscowej.

Dalej zarzuca Baran, iż samorząd podlegał zbytnio aparatowi biurokratycznemu przy powiatowych wydziałach, które prowadziły swoją politykę w sprawach gospodarczych, społecznych i kulturalnych, bez porozumienia z ukraińską większością ludności.

Poseł Baran życzyłby sobie, by samorządy współpracowały jak najściślej z organizacjami ukraińskimi tego typu co „Silskij Hospodar", lub „Proświty", znane ze swej dobrze zorganizowanej roboty antypolskiej, i jako jedną z największych win dotychczasowego samorządu podnosi jego współpracę z polskim społeczeństwem i polskimi organizacjami, które w dodatku (w państwie polskim!) otrzymują i materialną pomoc z funduszów samorządowych.

Na podstawie tych faktów poseł Baran wyciąga więc wniosek o konieczności zmiany dotychczasowego ustawodawstwa samorządowego w kierunku dopuszczenia szerszej społecznej kontroli i inicjatywy ludności miejscowej w samorządzie, przy ograniczeniu uprawnień administracji państwowej.

Zwracając w końcu uwagę na zbliżające się wybory sołtysów i podsołtysów w województwach południowo-wschodnich, poseł Baran kładzie nacisk na jak najlepsze przygotowanie się do nich Ukraińców, tak, ażeby wprowadzić do nich swych ludzi, „którzyby cieszyli się zaufaniem" ludności.

Jak z artykułu posła Barana wynika, Ukraińcy myślą więc już o przygotowywaniu się do nowych wyborów i zdobyciu w nich jeszcze większej ilości pozycyj niż dotychczas.

(b. ż.).

ZE SPORTU

Sanacja stosunków w piłkarstwie lwowskim

W piątek wieczorem odbyła się w lokalu LOZPN., konferencja prasowa, przy udziale kompletnego zarządu LOZPN., której celem było przedstawienie prac obecnego zarządu, mających na celu uzdrowienie stosunków piłkarskich na terenie okręgu lwowskiego. Konferencję zagaił prezes okręgu, prof. Dręgiewicz, po czym poszczególni członkowie komisji „sanacyjnej" LOZPN. w krótkich referatach przedstawili plany i zamierzenia komisji na najbliższą przyszłość.

Wiceprezes LOZPN. p. Frankowski mówił o publiczności i projektach, zmierzających do zaprowadzenia ładu i porządku na boiskach, dr Redler przedstawił projekt ubezpieczania graczy, p. Herbst wygłosił referat o sankcjach karnych w stosunku do zawodników, zaś red Markus o zadaniach prasy.

Po wygłoszeniu referatów wywiązała się dyskusja, w której jednomyślnie stwierdzono groźny i niepożądany stan piłkarstwa nie tylko lwowskiego, lecz ogólno-polskiego i domagano się w dalszym ciągu kontynuowania rozpoczętych, i znajdujących się na dobrej drodze — prac, prowadzonych w kierunku poprawienia stosunków w sporcie piłkarskim.

Lwowski Oddział Związku Dziennikarzy Sportowych R. P., przedstawił na konferencji tej memoriał następującej treści:

„Przyjmując z pełnym zrozumieniem i uznaniem wysiłki, mające na celu uzdrowienie stosunków w sporcie piłkarskim na terenie okręgu lwowskiego, dziennikarze zrzeszeni w oddziele lwowskim Związku Dziennikarzy Sportowych R. P., wyrażają przekonanie, że w poszukiwaniu winnych obecnego stanu, niejednokrotnie wskazuje się na osoby i czynniki, które jednak w mniejszym stopniu ponoszą winę, aniżeli pozostający w ukryciu faktyczni inspiratorzy zajść, a tym samym bezpośredni winowajcy. W szczególności trudno winę przypisać sędziom, którzy prowadząc zawody pod terorem, często nie są w stanie wywiązać się ze swego zadania. Publiczność niewątpliwie wnosi dużo zaognienia do atmosfery boisk sportowych, jednak tu bardzo często, jeśli nie zawsze inicjatywa wychodzi od działaczy klubowych, którym obce są wychowawcze zadania ruchu sportowego, a pracując w organizacjach sportowych, szukają jedynie za formą wyżycia się, ujęcie której często pozostaje w jaskrawej sprzeczności z podstawowymi zasadami fair play.

Zapatrzeni jedynie w tabelę mistrzowską, fanatycy klubowi, piastujący niejednokrotnie odpowiedzialne stanowiska w zarządach klubów, nie przebierają zbytnio w środkach mających nasycić ich ambicje, które jednak nie zawsze idą w parze z ambicją i interesem klubu. Działacze ci, niejednokrotnie w sposób lekkomyślny i nieodpowiedzialny, wywołują w szeregach zwolenników klubowych atmosferę zacietrzewienia, na długo przed spotkaniem o punkty, bardzo często już w czasie wychodzenia drużyn na boisko, a zawsze prawie w czasie spotkania, zapoczątkowując wybryki, w których dopiero za ich inicjatywą później bierze udział publiczność.

Z chwilą zaistnienia zaś awantur, nigdy prawie nie starają się poskromić temperamentów podburzonych przez siebie zawodników, nie krępując również swych zwolenników wśród publiczności w dowolnym insultowaniu sędziego i zawodników drużyny przeciwnej. Jeśli zaś to czynią, jedynie chyba z obawy, by boisko nie zostało zamknięte, lub też by na klub nie została w innej formie nałożona zbyt dotkliwa kara. Momenty rycerskości i fair play, nigdy prawie u nich nie wchodzą w rachubę. Dlatego też nigdy prawie nie widzi się, by kierownik sekcji, lub członek zarządu klubu, upomniał lub też usunął z boiska niewłaściwie zachowującego się zawodnika, również dyskwalifikacje klubowe należą do wyjątków, o ile zaś mają miejsce, nigdy prawie jako następstwo nieodpowiedniego zachowania się zawodnika, wobec sędziego, publiczności czy też przeciwnika, lecz jedynie jako kara za przewinienia względem własnego klubu. Ci sami fanatycy, zasiadając we władzach związkowych, przeważnie są ambasadorami i adwokatami swych klubów, interesów których bronią w najniesłuszniejszych wypadkach. Że zaś takie właśnie jest ich zadanie, świadczy wymownie klucz klubowy, na podstawie którego każdorazowo wybory dochodzą do skutku tak, że nie jest nawet do pomyślenia, by uformować można zarządy i wydziały gier w piłkarskich związkach okręgowych z osób niezaangażowanych klubowo.

Przedstawiony stan rzeczy jest zbyt znany, by szerzej go uzasadniać i dlatego Oddział Lwowski Związku Dziennikarzy Sportowych R. P., przyrzekając jak dotąd najdalej idące poparcie dla wszelkich zamierzeń, mających na celu uzdrowienie atmosfery w sporcie piłkarskim na terenie L. O. Z. P. N., uważa, że wszelkie wysiłki winny iść w pierwszym rzędzie w kierunku szkolenia odpowiednich i usuwania nieodpowiednich jednostek, zajmujących odpowiedzialne stanowiska w klubach sportowych. Nie pomoże ulotka, jeśli ten, który ją będzie dzielił, sam weźmie udział w awanturach, nie pomoże zwiększenie służby porządkowej, skoro działacze klubowi z opaskami na ramieniu, dawać będą hasło do wykroczeń. Złu zaradzą jedynie odpowiedni ludzie, na odpowiednich stanowiskach, a o dobór takich, winni troszczyć się ci, do których to należy, i ci, którym dobro ruchu sportowego leży na sercu.

KALENDARZYK SPORTOWY

W ciągu niedzieli odbędą się we Lwowie następujące imprezy sportowe:

Godz. 11: Lechia — Pogoń I B, mistrzostwo Ligi Okręgowej na boisku Pogoni.

Godz. 11: Czarni — Świteź, mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo okręgu lwowskiego, w hali sportowej, przy ul. Jabłonowskich 5.

Godz. 15: Ukraina — Hasmonea, mistrzostwo Ligi Okręgowej na boisku Czarnych.

Godz. 19.30: Bar-Kochba — Lechia, mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo okręgu w hali sportowej, przy ul. Jabłonowskich 5.

Wyścigi konne we Lwowie

ZAPISY NA 45 DZIEŃ WYŚCIGÓW NIEDZIELA, 10 PAŹDZIERNIKA 1937 R.

Gonitwa I. Godz. 13.30. — 1.200 zł. — Dla 3 l. og. i kl. arabskich. — Dystans około 2.000 m.

Hetman — chł. Kucharski, Jarema — j. Eljasz II, Półkozic — j. Matuszewski.

Gonitwa II. Godz. 13.50. — 2.000 zł. — Nagr. T. Z. do H. K. w Polsce. — Dla 3 l. og. i kl. anglo-arabskich. — Dystans około 2.400 m.

Hedwig — j. Lewandowski, Maharadża — j. Gruda.

Gonitwa III. Godz. 14.10. — 1.200 zł. — Nagr. Persenkówki. — Dla 3 l. i st. konl. Dystans około 3.200 m. (płoty).

a) Alan — j. Lipiński, a) Fredo — chł. Olejnik, Fiord — j. Gruda, Humbert — NN.

Gonitwa IV. Godz. 14.40. — 1.500 zł. — Dla 2 l. og. i kl. — Dystans około 1.200 metrów.

Bilon — ż. Olejnik, Bystrzyca — NN., Cwał II — NN., Dart — NN., Madeira — j. Jankiewicz.

Gonitwa V. Godz. 15.10. — 500 zł. — Dla 3 l. i st. og. i kl. — Dystans około 2.400 m.

Ewka — NN., Carmenczita — NN., Habana — NN., La Cumparsita — j. Matuszewski, Lumen — j. Tokarczyk. Mandarinette — NN., Marwista — p. Zarczewski, Valdivia — j. Gruda.

Gonitwa VI. Godz. 15.40. — 8.000 zł. — Nagr. Ministra Rolnictwa i R. R. — Dla 4 l. i st. og. arabskich. — Dystans około 3.200 m.

Czubuthan — ż. Janusik, a) Razuk — NN., a) Sart — ż. Bogobowicz.

Gonitwa VII. Godz. 16.10. — 700 zł. — Dla 3 l. i st. og. i kl. — Dystans około 1.800 m.

Astor — NN., Bajarz — NN, Gradiska — NN., Grawelot — j. Eljasz II, Habana — NN., Nedill — j. Kozaczuk, Orfeusz — NN., Reine de Fleurs — p. Zarczewski.

NASZE TYPY:

1) Jarema.
2) Hedwig.
3) Fredo, Fiord.
4) Madeira, Dart.
5) Marwista, Carmenczita, Valdivia.
6) Stajnia ks. Sanguszki.
7) Gravelot, Gradiska, Nedill.

* * *

KOMUNIKAT

Począwszy od dnia dzisiejszego, na podstawie uchwały Komisarzy M. T. Z. została podwyższona skala wagi dla wszystkich koni we wszystkich wyścigach o 1 kg. na sweter, z powodu znacznego obniżenia się temperatury.

...program radjowy

NIEDZIELA, DNIA 10 PAŹDZIERNIKA

8.00 Pieśń: „Nie opuszczaj nas". — 8.03 Dziennik poranny. — 8.15 „Audycja dla wsi": Gazetka rolnicza — z Warszawy. Lw. „Królik w gospodarstwach włościańskich" — wygł. dr Wł. Herman. I. Paderewski z płyt. „Organizacja zbytu drobiu" — wygł. Dr E. Tomaszewski. — 9.00 Lw. Muzyka popul. z płyt. — 10.00 Reportaż z życia. 10.30 Transm. uroczystego nabożeństwa z Katedry św. Jana w Warsz. — Po naboż. Płyty. — 11.57 Sygnał. Hejnał. — 12.03 Poranek muz. w wyk. Ork. Symf. m. Poznania. — 13.00 Lw. Przegląd teatralny — dr Z. Żygulski. — 13.10 „Bajecznie kolorowa — fragm. noweli Sewera. — 13.10 Lw. Transm. z Browarów Lwowskich wręczenia karabinów maszynow. pułkom piechoty. — Przy mikrof. Cz. Halski. — 13.30 Muzyka obiadowa. — 14.45 Aud. dla wsi. 15.45 Lw. Aud. dla dzieci: „Ostatnia przygoda". — Fragm. z powieści „Chłopcy z nad rzeki" M. Freudmana. „Młode talenty" — skrzypce. 12-letnia Łesia Derkacz. Akomp. M. Bajłowa. — 16.05 Koncert solistów. — 16.45 „Anielcia i życie" — powieść mówiona H. Boguszewskiej. — 17.00 „Podwieczorek przy mikrofonie" z Pozn. Ok. 17.55: Pog. aktualna. — 19.00 Teatr Wyobraźni. „Lekcja deklamacji" M. Gawalewicza. — 19.35 Lw. „Z naszej świetlicy": Żołnierska wieczorynka z udz. zespołu świetlicowego i ork. wojsk., oraz K. Wajdy (reportaż). Przemówienie gen. Karaszewicz-Tokarzewskiego. — 20.00 Lw. Koncert solistów. — 20.35 Lw. Wiadomości sport. lokalne. — 20.40 Przegląd polityczny. — 20.50 Dziennik wieczorny. — 21.00 Lw. Wiadomości sport. ze Lwowa na wszyst. Rozgł. — 21.01 Wiadom. sport. zbiorowe. 21.15 Z Fest. Sztuki Polskiej. „Pod dachami Warszawy" — Wesoła Syrena. — 22.00 Opowieść o Mozarcie — Karol Stromenger. 22.50 Dziennik wieczorny — Komun. meteorol. — 23.00 Lw. Muzyka taneczna z płyt.

AUDYCJE ZAGRANICZNE:

19.20 Wrocław. „Marta" — Flotowa.
19.30 Bratisława. „Madame Butterfly" Pucciniego.
20.00 Sztutgart. „Tosca" — Pucciniego.
20.00 Saarbruecken. Koncert symf.
20.00 Berlin. „Biedny Jonathan" — Milloeckera.
20.05 Wiedeń. „Wino, kobieta i śpiew" — radiopotpourri.
21.00 Mediolan. „Luiza" — Charpentiera.
21.00 Monte Ceneri. „Napój miłosny" — Donizettiego.
21.30 Wieża Eiffla. Koncert symf.
24.00 Sztutgart. Koncert nocny.

Wiadomości bieżące

10 października 1937

Niedziela
Franciszka
Jutro: Wincentego
Wschód słońca 5·51
Zachód „ 16·54

GODZINY PRZYJĘĆ W REDAKCJI „DZIENNIKA POLSKIEGO". W redakcji „Dziennika Polskiego" przyjmuje się codziennie — z wyjątkiem niedziel i świąt rzym. kat. — WYŁĄCZNIE od godz. 12—13. W innych godzinach BEZWZGLĘDNIE żadnych spraw Redakcja nie załatwia.

Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Za artykuły nie zamówione Redakcja nie płaci wierszowego.

— OBÓZ ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO organizacje miejskie we Lwowie, mieszczące się przy ulicy Bourlarda 5, II p. zawiadamia, że zgłoszenia osobiste lub listowne na członków, przyjmuje codziennie od godziny 9-tej do 12-tej i od 17-tej do 19-tej.

TEATR WIELKI

Niedziela, dnia 10 b. m. godz. 3.30 pop. „Król włóczęgów".
Niedziela, dnia 10 b. m. godz. 8 wiecz. „Król włóczęgów".

TEATR ROZMAITOŚCI

Niedziela, dnia 10 b. m. godz. 3.30 pop. „Gdzie diabeł nie może..." — ceny zniżone.
Niedziela, dnia 10 b. m. godz. 8 wiecz. „Gdzie diabeł nie może..." — ważny abonament III.

KINOTEATRY:

APOLLO: „Narodziny gwiazdy" z Janet Gaynor.
ATLANTIC: „W sieci wywiadu" z Herbertem Marshallem i Gertrudą Michael.
CASINO: Gary Cooper jako „Kapitan Taylor".
CHIMERA: „7 policzków, 7 całusów" (Lilian Harvey, Willy Fritsch).
EUROPA: „Zaginiony horyzont".
GLORIA: „Jaśnie Pan Szofer" oraz „Nowe przygody Tarzana".
GRAŻYNA: „Droga do Rio de Janeiro", film obyczajowy.
KOPERNIK: „Znachor" — według powieści Dołęgi-Mostowicza.
MARYSIEŃKA „Błazen".
METRO: „Mazur" z Polą Negri, oraz dodatki.
MUZA: „Sonata księżycowa".
PALACE: „7 niebo" — Simone Simon i James Stewart.
PAX: „Pieśń jej matki" z Martą Eggerth.
RAJ: „Nieznośna dziewczyna" — komedia.
RIALTO: „Ben-Hur".
STYLOWY: „Zabronione szczęście i rewia.
ŚWIT: „Generał Sutter" oraz „Biały Anioł" z Kay Francis.
TON: „Jedna na milion".
UCIECHA: „Zamek tajemnic" i rewia.

CYRK STANIEWSKICH (ul. Pełczyńska) Reprezentacyjny oddział 20 światowych atrakcji.

Soboty, niedziele, wtorki, środy po 2 przedstawienia: o 4.30 po południu i o 8.30 wieczorem.

FOTOPLASTIKON, plac Mariacki l. 5. „DALMACJA". Raguza, Spalato, Trsteno.

KOMUNIKATY, NADESŁANE PRZEZ DYREKCJĘ TEATRÓW MIEJSKICH.

— OSTATNIE PRZEDSTAWIENIA „KRÓLA WŁÓCZĘGÓW". „Król włóczęgów" w dniu dzisiejszym zostanie odegrany nieodwołalnie już na dwóch ostatnich przedstawieniach o 3,30 po cenach zniż. i wieczorem o 8-ej po cenach zwycz. w obsadzie z pp.: Brochwiczówną, Tiche, Chaniecką, Bielicką, Solarskim, Szymańskim, Machalskim i Borowym na czele. Ważne abonamenty.

— „GDZIE DIABEŁ NIE MOŻE..." komedia R. Niewiarowicza, zostanie odegrana na scenie Teatru Rozm. w dniu dzisiejszym dwukrotnie: o 3,30 po cenach zniż. i wieczorem o 8-ej po cenach zwycz. z pp.: Paszkowską, Kalinowskim, Leliwą i Mierzejewskim w rolach głównych. Na wieczór ważny abonament I.

— „ZALOTNICY NIEBIESCY" komedia M. Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej, w poniedziałek i wtorek wieczorem w premierowej obsadzie pp.: Brochwiczówna, Tiche, Ostoja-Staszewski, Solarski, Borowy, Mierzejewski, Borowski, w reżys. J. Warneckiego, odtwórcy głównej roli. Ważny abonament III.

— ORKIESTRA WĘGIERSKA Z BUDAPESZTU wystąpi w Teatrze W. tylko w poniedziałek i wtorek z bogatym programem. Po niebywałych sukcesach w Warszawie i innych większych ośrodkach Polski, słynna orkiestra węgierska przybywa do Lwowa tylko na dwa dni. Bilety po cenach zwycz. w kasie Teatru W. i Akademicka 28.

— UTALENTOWANY ŚPIEWAK mgr. Stanisław Łobaziewicz (bas baryton), wystąpi z recitalem przed mikr. lwowskiej Rozgłośni P. R. 10 b. m. o 20-tej. W programie pieśni Schuberta.

— LITERATURA PRZEZ RADIO. — Radio nadawać będzie recytacje najwybitn. utworów literatury współczesnej, wyjątki z autorów polskich powojennych, wyjątki z utworów klasycznych, zwracając szczególną uwagę na rocznice literackie. W „Kwadransie poezji" P. R. nada cykl: „Piękno i świetność naszego języka". Eksperymentalna audycją będzie cykl 16 audycji: „Nieśmiertelne książki".

— RADA ZAWIAD. ZW. OBROŃCÓW LWOWA Z LISTOP. 1918, zaprasza ogół obrońców Lwowa, związki wojskowe i patriotyczne społeczeństwo Lwowa na pogrzeb tragicznie zmarłego śp. kpt. rez. Feliksa Zbigniewa Machnowskiego b. komendanta Milicji Wojskowej z listopada 1918, b. wójta gminy Stawczany, który odbędzie się w niedzielę, 10 bm. o godz. 12-ej z krypty OO. Bernardynów na cmentarz Obrońców Lwowa. Udział w pogrzebie członków Związku obowiązkowy. Zbiórka członków Związku o godzinie 11.45 na placu Bernardyńskim przy sztandarze Związku.

— KOMITET OKR. TOW. POPIERANIA BUDOWY SZKÓŁ POWSZ. we Lwowie, dziękuje społeczeństwu za przychylne ustosunkowanie się w okresie „Tyg. Szkoły Powszechnej" do akcji Towarzystwa i apeluje do poparcia akcji zbiórki ulicznej, powtórzonej 10 b. m.

— STARANIEM SEKCJI KULT.-OŚWIATOWEJ ZARZĄD OKR. ZW. LEGIONISTÓW POLSKICH komunikuje, że we Lwowie odbędzie się 12 b. m. o 19 w sali Instytutu Techn., Bourlarda 5, odczyt prezesa dr Wojciechowskiego: „2-gi Pułk Ułanów Legionów Polskich".

— OTWARCIE WYSTAWY JESIENNEJ w Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych we Lwowie, odbędzie się 10 b. m. o 12-tej w salonach Towarzystwa. Wystawa obejmuje zbiorowe prace Wł. Lama oraz salon ogólny.

Inauguracja Studium Pracy Społecznej we Lwowie

(zp.) W dniu wczorajszym odbyło się uroczyste otwarcie roku szkolnego Studium Pracy Społecznej, poprzedzone uroczystym nabożeństwem w Bazylice Katedralnej. Akt inauguracji odbył się w sali Rady Miejskiej.

Uroczystość zagaił Prezydent miasta Dr Ostrowski, witając na wstępie gości i delegatów, po czym omówił jedno roczną działalność tej instytucji. Mówca podkreślił, że największą trudność miało kierownictwo w ustaleniu odpowiedniego programu ideologicznego Studium. Program taki musi być dostosowany do wymagań dnia dzisiejszego, jeśli wychowankowie Studium mają spełnić w przyszłości pokładane w nich nadzieje.

Wicewojewoda Chmielewski zabierając głos imieniem władz wojewódzkich wyraził zadowolenie, że tego rodzaju instytucja powstała na terenie Lwowa.

Imieniem Ministerstwa Opieki Społecznej przemawiał R. Babicki, wygłaszając krótkie uwagi na temat zadań i obowiązków opieki społecznej, po czym odczytał telegram nadesłany przez min. Kościałkowskiego z życzeniami jak najlepszych wyników pracy.

Imieniem Kuratorium Szkolnego przemówił kurator Dr Kupczyński, podkreślając, że dla szkoły ma kurs taki wielkie znaczenie i władze szkolne muszą wskutek tego z kierownictwem kursu pozostawać w ścisłym kontakcie.

Na zakończenie prof. Dr Steusing wygłosił wykład na temat zwalczania gruźlicy.

Po części oficjalnej odbyło się posiedzenie rady pedagogicznej Studium. Posiedzenie zagaił naczelnik Henryk Błażewski, a referat programowy wygłosił kierownik Studium Dr Baran.

Delegat Ministerstwa O. P. zapewnił kierownictwo o dalszej pomocy dla Studium ze strony ministerstwa.

Kurs w roku ubiegłym ukończyło 80 kandydatów, zaś poprzedni kurs 70-u. Na obecny kurs zgłosiło się 150 kandydatów, przyjęto niestety tylko 87. W dzisiejszej uroczystości wzięli udział obok już wymienionych wicepr. Chajes, starosta grodzki Porembalski, dyr. Świderski, nacz. dr Szkodziński, dyr. PKO Baczyński, nacz. Kwaśniewski oraz delegaci organizacyj i stowarzyczeń.

Z sali sądowej

Sensacje w procesie Chomiaka

(Zp) Dzisiejszy dzień procesu przeciw Chomiakowi stanowi kulminacyjny punkt jego przebiegu. Jak wiadomo z poprzednich relacyj, pod zarzutem zbrodni — za które odpowiada obecnie Chomiak — aresztowany był w swoim czasie niejaki Krawiec. Na rozprawie przystąpiono do przesłuchania świadka Krawca, który podaje, że w r. 1926 aresztowano go pod zarzutem popełnienia wspomnianej zbrodni i że niektórzy, jak młody Miechoński, świadomie zeznali jakoby on był sprawcą mordu, co okazało się nieprawdą.

Z kolei zeznają: Stanisław Fischer, urzędnik P. A. S. T., Wołosiński Leon Łoziński, oraz

Olga Osicka, 17-to letnia uczennica, która zgłosiła się do uzupełnienia zeznań matki, swej, a siostry poległego chorążego Jaworskiego, któremu jak wiadomo, świadkowie obrony przypisują zastrzelenie Lintnera, do czego Jaworski miał się przyznać w ukraińskiej stołowni oficerskiej, świadek zeznaje, że był to jasny blondyn, łagodny i bardzo pobożny, pragnący nawet pójść do klasztoru, że zatym nie mógł być sprawcą mordu, który mu przypisują.

W tym momencie obrońca adw. Szewczuk prosi o wizję lokalną dla stwierdzenia wiarygodności zeznań świadka Miszturaka, zaznaczając, że na sali zaczyna się rodzić nie tylko psychoza podniecenia, ale także psychoza kłamstwa

Wnioskowi temu sprzeciwia się prokurator, wysuwając tezę, że atmosfera kłamstwa zaczęła się od chwili, w której zjawili się świadkowie, popierający ideę zbrodni.

Rozprawę odroczono do popołudnia

Zamach morderczy agenta handlowego

(a) Niesamowite zajście rozegrało się onegdaj na terenie wsi Księżymosty, w powiecie mościskim. Zjechali tam ze Lwowa dwaj agenci handlowi, wędrowni sprzedawcy obrazów: Piotr Wasilewski i Franciszek Michałkiewicz, obaj podobno zamieszkali przy ul. Wronowskich 9. W czasie pobytu w Księżymostach obaj agenci zamieszkali u jednego z tamtejszych gospodarzy.

W ciągu nocy Michałkiewicz, korzystając z tego, że jego towarzysz pogrążony był we śnie,

zabrał mu płaszcz, teczkę z pieniądzmi oraz rower,

którym bezwłocznie odjechał w nieznanym kierunku. Tymczasem Wasilewski obudził się, a zauważywszy brak swych rzeczy oraz nieobecność Michałkiewicza, zaalarmował gospodarza, od którego dowiedział się, że Michałkiewicz odjechał rowerem w kierunku sąsiedniej wsi.

Wasilewski, nie namyślając się długo, wynajął wóz i podążył w pościg za zbiegiem.

Dopędził podążającego rowerem Michałkiewicza w sąsiedniej wsi i tu gdy go dopadł,

Michałkiewicz dobył momentalnie noża i zranił ciężko Wasilewskiego w szyję.

Sprawca zbiegł rowerem bez śladu. Rannego Wasilewskiego przewieziono do tutejszego szpitala powszechnego, gdzie przeprowadzona bezzwłocznie operacja zapobiegła katastrofie życiowej Wasilewskiego.

Przed pogrzebem tragicznej ofiary dzikiej nienawiści

(a) Ukazały się w dniu wczorajszym na murach miasta klepsydry, zawiadamiające o tragicznej śmierci ś. p. Feliksa Zbigniewa Machnowskiego, liczącego 62 lat, kapitana rezerwy, Obrońcy Lwowa z dni listopadowych a w szczególności zastępcy Komendanta Milicji Wojskowej, ozdobionego Krzyżem Walecznych, Medalem Niepodległości, Krzyżem Obrony Lwowa i Orlętami. Jedna z klepsydr wydaną została przez rodzinę tragicznej ofiary dzikiej, niemal zwierzęcej nienawiści, druga przez Radę Zawiadowczą Związku Obrońców Lwowa. W pogrzebie, który odbędzie się w dniu dzisiejszym z krypty kościoła OO. Bernardynów o godz. 12 w południe, obok Obrońców Lwowa, towarzyszących w ostatniej drodze swemu towarzyszowi broni, wezmą niewątpliwie udział rzesze społeczeństwa, oburzone do głębi wstrząsającym zajściem w Stawczanach.

— W ZW. PRACY OBYWATELSKIEJ KOBIET, pl. Akademicki 2, II. p., odbędzie się 11 b. m. o 18-tej odczyt p. Janiny Ebenberger p. t. „Co zrobiono w zakresie budownictwa mieszkań robotniczych we Włoszech". Obecność członkiń konieczna. Goście wprowadzeni, mile widziani. Wstęp bezpłatny.

— STOW. POL. RZEMIEŚL. I PRZEMYSŁOWCÓW „GWIAZDA" we Lwowie, ul. Franciszkańska 7 uruchomia z dniem 10 bm. (niedziela) „DANCINGI", które odbywać się będą w bieżącym sezonie w niedziele i święta od godz. 5-tej popoł. Orkiestra jazzbandowa. Wstęp ściśle za kartami uczestnictwa, które wydaje sekretariat Stowarzyszenia codziennie od godz. 19—20 wiecz. Dla PT. Akademików ceny wstępu zniżone.

— WALKA Z WŚCIEKLIZNĄ WE LWOWIE. W III. kwartale b. r. zanotowano w mieście 11 wypadków wścieklizny. — Psy pokąsały 24 osób, a nadto 31 osób zostało pokąsanych przez psy nieznanych właścicieli. Wszystkie osoby skierowano do szczepienia ochr. W okresie sprawozdawczym zgłosiło się w Miej. Oddziele Weter. 320 osób pokąsanych przez psy i koty. Podczas obław schwytano w III kwartale 457 psów i 69 kotów wałęsających się po mieście. Zgładzono je prądem elektrycznym. Ponad to zgładzono 48 psów i 4 koty podejrzane. Starostwo Gr. ukarało szereg osób za nieprzestrzeganie przepisów o zwalczaniu wścieklizny.

Przyjechali do nowego „Hotelu Europejskiego"

Hr. Potocka Anna, wł. dóbr — Dereżna, Poseł hr. Choiński-Dzieduszycki, wł. dóbr — Jabłonów, Księżna Czetwertyńska Zofia, wł. dóbr — Warszawa, Żyborski Witold, poseł na Sejm — Wiśniowczyk, Schätzel Tadeusz, wiceminister — Warszawa, Dr Kapralik Karol, prokurent — Wiedeń, Garapich Paweł, b. wojewoda — Złoczów, Hr. Komornicki Andrzej, ziemianin — Kozłów, Margulies Fillie, pryw. — Nowy-York, — Gutnoff Eugen, przemysł. — Berlin, Lorenc Othmar, dyr. fabryki — Wiedeń, Sadowski Wacław, insp. B. G. K. — Warszawa, Geritz Wacław, inżynier — Borysław, Stauber Józef, dyr. fabryki — Wiedeń, Hatzman Artur, przemysł. — Łódź, Bachmayer Henryk, urzędn. — Łódź, Dobiecki Jerzy, rotmistrz — Warszawa, Van Tyn Melchior, przemysł. — Amsterdam, Dobiecki Stanisław, ziemianin — Radosław, Gwirzman Maurycy, przemysł. — Łódź, Mogilnicki Kazimierz, inż. — Katowice, Dr Grodzicki Zygmunt, wł. dóbr — Wańkowa, Mazurkiewicz Zofia, żona przemysł. — Tarnopol, Pierzgalski Marian, urzędn. — Warszawa, Ustrzycki Julian, ziemianin — Ciemieniowice, Mjr. Wagner Edwin, poseł na Sejm — Warszawa, Gawlikowski Roman, przemysł. — Kraków, Dr Zarzycki Ferdynand, senator — Warszawa, Królikowski Stanisław, urzędn. — Warszawa, Schram Aleksander, wł. dóbr — Krysowice, Maryańska Irena, żona generała — Ryków, Bukowski Jan, artysta malarz — Kraków, Panicz Abraham, kupiec — Gdańsk, Sosnowski Kalikst, inż. — Busk, Hr. Rostworowski Kazimierz, wł. dóbr — Hrehorów, Baranowski Stanisław, notariusz — Łódź, Kański Edmund, inż. — Starachowice, Kleck Wacław, urzędnik — Łódź, Jakubowicz Jan, kupiec — Warszawa, Rosnowski Zenon, inżynier — Katowice, Preisner Lucja, żona przemysł. — Borysław, Weinstein Adam, kupiec — Warszawa, Fiszerowa Ida, pryw. — Łódź, Łastowiecka Anna, ziemianka — Hagle, Ks. Węgielski, profesor — Wejcherowo.

— DYŻURY NOCNE W APTEKACH LWOWSKICH W ROKU 1937. Od dnia 3 do 9-go października, mają następujące apteki dyżury nocne:

1. Mr. A. Aszkenazego, ul. Żółkiewska 4,
2. Mr. K. Augensterna, ul. Krasickich 20.
3. Mr. F. Barszaka, ul. Łyczakowska 155.
4. Dr. M. Beisera i S-ki, ul. Legionów 23.
5. Mr. A. Braunsteina, — Zniesienie. —
6. Mr. F. Dewechego, ul. Słowackiego 12.
7. Mr. W. Dobrzańskiego, Akademicka 2.
8. Mr. A. Ehrbara, ul. Łyczakowska 3.
9. Mr. J. Glatzel, ul. Na Bajkach l. 23.
10. Mr. O. Hellmana, ul. Kopernika 23.
11. Mr. K. Kajetanowicza, ul. Słoneczna 1.
12. Mr. J. Kwartnera, Zamarstynowska 54.
13. Mr. H. Lewitesa, ul. Kochanowskiego 83.
14. Mr. T. Łazowskiego, ul. Gródecka l. 81.
15. Mr. H. Messuty, ul. Król. Jadwigi 31.
16. Mr. J. Mundówny, Bogdanówka l. 67.
17. Mr. M. Oberlaendera, ul. Piekarska 33.
18. Mr. W. Sarkisiewicza, Zyblikiewicza 14.
19. Mr. L. Sładowskiego, ul. Halicka l. 19.
20. Mr. K. Steczkowskiej, ul. Św. Zofii 26.
21. Dr. S. Stenzla, plac Mariacki l. 8.
22. Mr. M. Terleckiego, ul. Grodzickich 2.
23. Mr. K. Düllа, ulica Piłsudskiego l. 14.

Obrady Sekcji przemysłowej Izby Przem.-Handl. we Lwowie

Pod przewodnictwem wiceprez. Dr Csali odbyło się posiedzenie Sekcji przemysłowej Izby przem.-handlowej we Lwowie.

Sekcja przyjęła do wiadomości sprawozdanie Biura Izby z toku prac nad zreferowanym w swoim czasie projektem nowelizacji prawa przemysłowego, a opracowanym przez prez. Zw. Izb rzemieślniczych p. posła Sopczyńskiego. Sekcja przyjęła też do wiadomości fakt pojawienia się nowego rządowego projektu noweli do prawa przemysłowego, który stanie się w najbliższym czasie przedmiotem obrad i uchwał ciał kolegialnych Izby lwowskiej, której Związek Izb przem.-handlowych powierzył opracowanie projektu opinii imieniem Związku Izb. Przyjęto do zatwierdzającej wiadomości proponowane zasady, dotyczące określenia kompetencji Izb przem.-hadlowych w zakresie rejestrowania umów o naukę. Sekcja zajęła się ustaleniem kryteriów, któreby decydować mogły o pojęciu przemysłu ludowego domowego, oraz pracy chałupniczej w związku z podjętymi ostatnio na terenie Min. Przemysłu i Handlu oraz Zw. Izb pracami w kierunku ustalenia zasad przyszłego ustawodawstwa przemysłu ludowego, domowego i pracy chałupniczej.

Po ożywionej dyskusji nad wnioskami Biura Izby, Sekcja powzięła uchwałę w kierunku przekazania sprawy szczegółowego rozpatrzenia tych wniosków wyłonionej Komisji specjalnej. W skład tej Komisji zostali powołani wiceprezes Izby Dr Csala oraz rr. Dr Rucker, Dr Stesłowicz, M. Ulam i Żychiewicz.

Następnie Sekcja zgodnie z wnioskami Biura Izby oświadczyła się za przyjęciem, iż wytwórnie papy nie są upoważnione do wykonywania dekarstwa, które stanowi odrębne i niezależne od produkcji papy rzemiosło.

W końcu Sekcja przekazała wniosek r. Dr Ruckera w sprawie zakładania świetlic dla robotnic fabrycznych Prezydium Izby, a następnie Komisji Polityki Socjalnej Izby do szczegółowego rozpatrzenia.

Jeniec wojenny od trzech lat wędruje do rodzinnego Wiednia

(a) W dniu wczorajszym przechodził przez Lwów niejaki Franz Schmidt, Wiedeńczyk, który, umknąwszy z raju bolszewickiego, od trzech lat wędruje w kierunku rodzinnego Wiednia. Schmidt był przed wojną dorożkarzem we Wiedniu, na którego peryferiach miał realność. Gdy wybuchła wojna, pozostawił żonę i kilkoro dzieci i ruszył na front. W roku 1916 dostał się na froncie wschodnim do niewoli a internowany w obozie jeńców, skutkiem rozmaitych przyczyn nie mógł opuścić Rosji.

Na wiele lat odcięty został Schmidt zarówno od swej rodziny jak i rodzinnego miasta, a na wszelkie listy, które wysyłał nad modry Dunaj, nie otrzymywał żadnej odpowiedzi, gdyż zapewne nie dostawały się one poza obręb miejscowości, w której przebywał.

Przed kilkunastu laty włączony został do robót przymusowych na Uralu. Ciężkie wiódł życie i wiele opowiadał wczoraj we Lwowie o „bolszewickim raju" i szkoda, że tego opowiadania nie słyszały zgraje naszych domorosłych komunistów.

Przed trzema laty w święta wielkanocne, gdy straż więzienna uraczyła się do nieprzytomności alkoholem, 42 pracujących w kopalni wyrwało się na wolność i przez północną Syberię w grupach po kilku w ciągu wielu miesięcy, przy czynnym poparciu miejscowej ludności, wędrowało w kierunku wschodnim, aż wreszcie dotarło do państwa Mandżuko, gdzie nimi serdecznie zaopiekowali się Japończycy i przewieźli bezinteresownie wszystkich 42 do Europy.

Jeniec Schmidt wędrował przez Rumunię, Czechosłowację i w dniu wczorajszym przechodził przez Lwów. Jak mówił — wyszedł z Wiednia młodym, a wraca starcem, pozbawionym jakiejkolwiek wieści o swej rodzinie.

W dniu wczorajszym po spędzeniu szeregu godzin w Przytulisku Br. Alberta długoletni jeniec powędrował dalej w kierunku Przemyśla.

JEDNA AFERA GONI DRUGĄ

(a) Jedna afera wypływa na lwowskim gruncie po drugiej. Przedwczoraj wśród komorników, wczoraj w Powiatowym Biurze drogowym Przeprowadzona w tym biurze kontrola wykazała pewne niedokładności w sporządzaniu list robotniczych. W związku z przeprowadzoną kontrolą i jej wynikami zawieszony został w czynnościach służbowych kasjer Wiktor Leś. Szczegóły pokrywa naturalnie tajemnica wstępnych dochodzeń.

ZAMACH SAMOBÓJCZY

(a) W godzinach wieczornych Pogotowie Ratunkowe zawezwane zostało na ul. Listopada, l. 56, gdzie w zamiarze samobójczym 26-letnia Eugenia Polówna usiłowała otruć się jodyną. Pogotowie przewiozło ją do szpitala powszechnego. Powód nieznany. Stan chorej nie budzi obaw.

POSZUKIWANIA ZA UMYSŁOWO-CHORĄ

(a) W czasie doprowadzania do Zakładu dla umysłowo chorych w Kulparkowie zbiegła w nieznanym kierunku Zuzanna Kasprzycka, umysłowochora.

NIEOSTROŻNY ROWERZYSTA

(a) Nieznany osobnik, przejeżdżając w dniu wczorajszym przez Sygniówkę Wielką, potrącił przechodzącego drogą Mojżesza Schwarzwalda (ul. Zbożowa, 4), który upadł na jezdnię i doznał złamania nogi. Przewieziony został do szpitala powszechnego.

KIESZONKOWIEC W POTRZASKU

(a) Do aresztów policyjnych odstawiony został wczoraj Józef Pasternak (Pod Dębem, 18) pod zarzutem kradzieży zegarka na szkodę Michała Romaniszyna z Ostrowca.

— ZMARLI WE LWOWIE: Ksenia Łoś l. 68, Józef Silberman l. 52, Wiktoria Blumenowa l. 71, Mikołaj Skoropad l. 47, Anna Barowicz l. 68, Maria Styrna l. 48, Antoni Chodan l. 58, Emilia Skibińska l. 35, Rózia Rotenstreich l. 71, Józef Weinraub l. 45, Fryderyka Haszczyńska l. 56, Jan Bäcker l. 59, Mikołaj Podłoziewicz l. 65, Michał Wowkonowicz l. 72, Olimpia Michalewska l. 78. Stanisław Dworzak l. 17.

Poświęcenie „Kramów Chrześcijańskich"

(Zp) W dniu dzisiejszym staraniem Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Polskich województw południowo-wschodnich odbyło się poświęcenie „Kramów Chrześcijańskich" w lokalu przy ul. Łyczakowskiej 24. Kramy powyższe objęły następujące branże: konfekcję męską, galanterię, wyroby papierowe oraz dodatki krawieckie. Społeczeństwo polskie wita z uznaniem nowe placówki polskie.

Pogrzeb śp. kpt. Z. Machowskiego

Rada Zawiadowcza Związku Obrońców Lwowa z listopada 1918 zaprasza ogół obrońców Lwowa, związki wojskowe i patriotyczne społeczeństwo Lwowa na pogrzeb tragicznie zmarłego śp. kpt. rez. Feliksa Zbigniewa Machnowskiego, b. komendanta Milicji Wojskowej z listopada 1918, b. wójta gminy Stawczany, który odbędzie się w niedzielę 10 października br. o godz. 12-tej z krypty OO. Bernardynów na cmentarz Obrońców Lwowa. Udział w pogrzebie członków Związku obowiązkowy. Zbiórka członków Związku o godz. 11.45 na pl. Bernardyńskim przy sztandarze Związku.

Samolot pasażerski nie lądował wczoraj we Lwowie

(a) Stary samolot komunikacyjny, kursujący pomiędzy Warszawą a Lwowem, po wystartowaniu z Warszawy ominął w dniu wczorajszym lwowskie lotnisko, natknął się bowiem na tak gęste zwały kłębiastych chmur oraz mgłę, iż nie lądował we Lwowie, lecz dopiero w Czerniowcach.

Samolotem tym mieli przybyć do Lwowa na występ gościnny Loda Halama i Jerzy Czaplicki, a gdy zamiast we Lwowie znaleźli się w Czerniowcach, występ warszawskiej pary naturalnie został odwołany.



KONCERT HALAMY I CZAPLICKIEGO

Zapowiadany na wczoraj 8 bm. koncert Halamy i Czaplckiego nie odbył się. Znani aktorzy lecąc samolotem do Lwowa nie mogli lądować z powodu mgły; wylądowali dopiero w Czerniowcach, skąd powyższą wiadomość nadesłali. Koncert odbędzie się dziś o godz. 9.30. Bilety z datą 8-go są ważne.

ODWOŁANIE WYCIECZKI

Liga Popierania Turystyki odwołuje z powodu braku zgłoszeń wycieczkę ze Lwowa do Katowic, która miała wyjechać 9 bm. Po zwrot pieniędzy należy zgłaszać się 9 bm. do tej kasy, w której bilet zakupiono.

GROZA SUTERENY

REPORTAŻ WŁASNY

Od dwóch lat Szczepański jest dozorcą dużego domu w śródmieściu i od dwóch lat mieszka z rodziną w suterenie. Przebywali przed tym na wsi i tam wychowali sześcioro zdrowych dzieci. Początkowo nikt nie martwił się wilgocią sutereny — posada jest, mieszkanie też — czego więcej potrzeba?

— O, tu ciemne plamy — pokazuje Szczepańska — tu mokra ściana... a tu przegniła podłoga. Oknem i drzwiami wieje ciągle zimno. Oj, czułam, że z mieszkania w tej suterenie nic dobrego nie wyniknie.

Starsi chłopcy odporniejsi już fizycznie, wytrzymują jako tako pobyt w wilgotnej piwnicy. Czasami tylko, któryś z nich zakaszle, albo poskarży się na ból nogi — takie tam „drobiazgi", ale młodsi?...

Zdziś pierwszy z rodziny począł korzystać z pomocy lekarza domowego; niedokrwistość, zła przemiana materii i charakterystyczna dla mieszkańca ciemnej sutereny żółta cera. W tym roku Ubezpieczalnia wysłała go na kolonię, dało to poprawę zdrowia, ale czy na długo? Chłopiec jest dzisiaj i przez szereg lat pozostanie stałym pacjentem lekarza domowego. Aleksander ma bolesne łamania w stawach — leczy się także. Najsilniejsze jednak piętno wycisnęła suterena na najmłodszym. Stał się szalenie nerwowy i tak mizerny, że w drobnej buzi oznacza się tylko płonący szkarłatną barwą odmrożony nosek. Tamci żyją jeszcze pewnym zapasem zdrowia, jaki dała wieś — on nie zdążył zebrać takiego kapitału. A czerstwi dawniej, wiejscy chłopcy przeniesieni na grunt miasta i zmuszeni żyć w jego najgorszych warunkach — marnieją. Suterena ma straszną siłę niszczycielską i sieje spustoszenie nie oszczędzając starszych. Szczepańska odczuwa także dawniej nieznane darcia w nogach, że, jak mówi, „gryzłaby wszystkich z bólu" jest wątła i ciągle chora.

— Leczy się pani?

— Co mi lekarstwo pomoże — powiada — kiedy muszę żyć w wilgoci? A leczę się, pewnie, że się leczę, ale to i tak na nic!... Mnie pomogłoby powietrze, ot co!

Do tego mieszkania dociera ono z trudem tak, jak i słońce, zasłonięte czworobokiem pięciopiętrowej kamienicy. Szczepańscy pogodzili się z miastem, ale nie wyrzekli tęsknoty za powietrzem.

— Do kościoła chodzę okrężną drogą — mówi Szczepańska — byle tylko dłużej pobyć na powietrzu. Chłopcy uciekają z domu jak mogą, mąż też woli wysiadywać przed bramą, a ja to się rwę do słońca... Jak strasznie zazdrościłam synom, że ich Ubezpieczalnia wysłała na kolonie. Ile jabym dała za pobyt gdzieś zdala od tej sutereny. Leczy nas pan doktór, daje lekarstwa, ale co to pomoże przy naszym mieszkaniu? To daremna praca. Ja jestem wiejska kobieta i wiem, co to znaczy, jak w izbie jest sucho i słonecznie. Po swoich synach i po sobie przekonałam się, ile złego może zrobić wilgoć i ciemne mieszkanie. Ech, mój Boże... Tu to tylko choruj i lecz się.

O zdrowej izbie i powietrzu innym od piwnicznych wyziewów marzy rodzina Szczepańskich, jedna z bardzo, bardzo licznych ofiar naszej mieszkaniowej nędzy.

Konkurencja masła czechosłowackiego

Od połowy września br. wykazuje produkcja masła w Czechosłowacji stały silny wzrost. Ponieważ dalsze nadwyżki tego artykułu nie będą mogły być konsumowane na rynku wewnętrznym, wzrośnie więc w najbliższym czasie eksport masła czechosłowackiego na najchłonniejsze rynki Europy. Eksport ma uzyskać specjalną pomoc czechosłowackiego funduszu interwencyjnego. Mimo, że dotychczas ceny na masło czechosłowackie, tak na rynku wewnętrznym, jak i eksportowym, nie uległy obniżce, jednakże już w końcu bm. należy się spodziewać poważniejszego spadku cen. (PAT).

OGŁOSZENIA

SPRZEDAŻ

W rubryce tej zamieszczamy ogłoszenia po 5 gr. za słowo kupieckie i handlowe po 10 groszy.

NARZUTY
Obicia meblowe. Najtańszy Skład Freilich, Sykstuska 21.

DRZEWKA i KRZEWY OWOCOWE
sprzedaje Państwowa Szkoła Ogrodnicza, Lwów - Zamarstynów. Cennik na żądanie. 7559

KWIATY TOALETOWE
gotowe, z dostarczonych materiałów. Bielizna jedwabna na raty. Pełczyńska 1, II. p. 7554

JAMNIKI
rasowe, tanio sprzedam. — Wiadomość Listopada 17, m. sześć. 7590

MOTOCYKL
okazyjnie sprzedam, stan doskonały. Listy do Adm. pod „Motor". 7577

POSAD POSZUKUJĄ

Ogłoszenia w tej rubryce zamieszczamy po 3 grosze za słowo.

MŁODE MAŁŻEŃSTWO
poszukuje dozorcówki. Listy Admin. „400 zł.". 7563

ADMINISTRACJĘ
majątku rolno-leśnego obejmie zdolny, energiczny, samotny. Najlepsze referencje. Okolica obojętna, chętnie Kresy, Małopolska. — Zgłoszenia: A. Nosalewski, Pilczyce, p. Słupia k. Końskich. 2694

CZELADNIK
masarski, z kilkuletnią praktyką, poszukuje pracy, dział obojętny. Może objąć kierownictwo warsztatu. Listy Dziennik Polski „Pilny". 7600

MIESZKANIA

W tej rubryce zamieszczamy wszelkie ogłoszenia mieszkaniowe przy 3 razach do 10 słów, 2 razy bezpłatnie.

PEŁNOKOMFORTOWE
trzypokojowe mieszkanie — system kurytarzowy, do wynajęcia. Supińskiego 25. 7564

TRZYPOKOJOWE
pełnokomfortowe mieszkanie. Teatyńska 35. 7566

DWUPOKOJOWE
pełnokomfortowe mieszkanie. Sakramentek 5. 7567

CZTEROPOKOJOWE
pełnokomfortowe mieszkania na I. p. i w parterze. — Kurkowa 33. 7565

W DOMU
z ogrodem są do wynajęcia dwa pokoje z łazienką, osobno lub razem, — tylko z utrzymaniem. Mochnackiego 23. 7570

4 POKOJE
z kuchnią, komfort do wynajęcia. Lwów, Gundulicza 8 7569

RÓŻNE

HERALDYCZNYCH
informacji bezpłatnie udziela. — Rodowody : Herby Szlachty, Gmerki Mieszczan. Archiwum Heraldyczne, Warszawa, Królewska 29/55. 2668

FILATELIŚCI
Nadzwyczajną okazję daje do zamiany-kupna, na prowincję wysyła listy nowości, braków, chrzešć. biuro Lewant, Jamiński, Lwów Szajnochy 2. 7597

GAZUJE,
wióruje, cyklinuje, odczyszcza zremontowane mieszkania. „Czystość", Kotlarska 12, tel. 259-17. 616

KUPNO

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia po 5 gr. za słowo kupieckie i handlowe po 10 groszy.

KUPIĘ
okazyjnie maszynę do pisania. Telefon 206-52. 7575

KUPIĘ
willę, kamienicę z ogrodem. Pośrednicy wykluczeni. Do 50.000. Wiadomość telefon 216-65. 7572

NAUKA

UKOŃCZONA
konserwatorzystka udziela lekcji gry fortepianu po domach. — Głęboka 21, m. 14, ofic. 7552

ANGIELSKIEGO
zbiorowo, indywidualnie, — konwersacja. Kopernika 9, m. 12, (II. schody, za kasą kina), godz. 11—12, 14—16. 7561

Daj grosz na T. S. L.

Czytajcie „Dziennik Polski"

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI „DZIENNIKA POLSKIEGO": Lwów, ul. Zimorowicza 15. Telefony red. 262-42, 262-43, tel. nocny zam. 200-75. Telefon administracji 274-42. — KANTOR OGŁOSZEŃ i PRENUMERAT ul. BIELOWSKIEGO l. 3, telefon 240-42. Konto P. K. O. 506.250.

CENNIK OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia w tekście: Na pierwszej stronie zł. 0·90. W tekście od 2—5 str. zł. 0·70. W tekście od 6-tej do końca działu redakcyjnego zł. 0·50. **Cała pierwsza strona zł. 1.100** Cała strona od 2—5 zł. 1.100. Cała strona od 6-tej zł. 650. — **Ogłoszenia za tekstem:** Ogłoszenia zwyczajne zł. 0·18. Cała strona zł. 450. Ogłoszenia wśród drobnych zł. 0·18. **Nekrologi:** zł. 0·50 za mm. jednoszpalt — **Ogłoszenia drobne:** Ogłoszenia drobne za wyraz zł. 0·05, handlowe po zł. 0·10 dla poszukujących pracy zł. 0·03, matrym. zł. 0·15 Podstawą obliczenia jest 1 mm. w jednym łamie; strona w tekście ma 4 łamy za tekstem 6 łamów. — **Komunikaty, notatki, wzmianki kronikarskie, artykuły o treści handlowej, osobiste** zł. 1·50 za mm. (strona 4-ro łamowa). — Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne o 50% drożej.

Wydawca: Malop. Wydawnictwo we Lwowie Sp. z ogr. odp. Redaktor odpow.: Stanisław Starzewski,
Drukarnia Sp. Wyd. Słowa Polskiego, Lwów. ul. Zimorowicza 15.

KOBIETA I DOM

Pierwsze „A B C" dziecka

Nauka czytania, to pierwszy poważniejszy wysiłek umysłowy dziecka, obok licznych i nieustannych wysiłków w kierunku zrozumienia i przyswajania, których wymaga się od maleństwa, gdy tylko zacznie być do nich zdolne.

Byłoby rzeczą słuszną upewnić się przed wszelką próbą nauki czytania, czy dziecko jest w istocie dość silne, by znieść bez szkody dla zdrowia ten bądź co bądź duży wysiłek skupienia uwagi.

Pedagodzy amerykańscy ułożyli całą listę t. zw. „tests" — pytań i problemów, które im rzekomo umożliwiają dokładne zmierzenie zdolności mózgu dziecka, stopnia jego rozwoju i dojrzałości. Stwierdzili oni dzięki temu systemowi, że istnieje wielka rozpiętość w rozwoju umysłowym, którego pozory są bardzo mylne... Nie zawsze dziecko, które się nam wydaje najbardziej rozbudzone, najbardziej „inteligentne" jest istotnie tym, które się będzie najłatwiej uczyło. I vice versa.

Zdolność skupienia uwagi dominuje bowiem nad wszelkimi problemami uczenia się u całkiem małych dzieci. Trzeba, aby ich umysł okazał się dojrzałym do skupienia uwagi w czasie odpowiednio długim dla poznania i zapamiętania. Tę właśnie zdolność skupienia uwagi dzieci nabywają z wiekiem, ale bardzo nierównomiernie. Zauważono jednak, że dziecko nawet bardzo małe i jeszcze niewyrobione pod względem zdolności skupienia uwagi, utrwala w swym mózgu łatwo to wszystko co go bawi, dziwi, lub szczególnie interesuje.

Skonstatowawszy to, wychowawcy wpadli na myśl — aby zabawę wyzyskać dla rozpoczęcia nauki, aby dziecko uważało pracę za jedną zabawę więcej... Cała nowoczesna metoda nauczania „przez radość" — odnośnie aż do łaciny i matematyki włącznie — opiera się na tej optymistycznej i filantropijnej zasadzie. Daje ona doskonałe wyniki, zwłaszcza w stosunku do najmłodszych uczniów. Trzeba przyznać, że nauka czytania straciła wiele ze swej oschłości, odkąd wprowadzono alfabety obrazkowe, klocki z literami i inne kształcące zabawki. Byłoby ideałem nowoczesnych pedagogów, aby dziecko, pociągnięte tajemniczością liter i cyfr, samo zapragnęło się z nimi zapoznać i przyswoiło sobie te „znaki" na długo przedtem, zanim zacznie uczyć się je składać. W ten sposób wysiłek skupienia uwagi zostałby skrócony do minimum. A skoro nasze maleństwa będą miały później, w czasie studiów, dość okazji do wyćwiczenia pamięci i rozwoju zdolności skupienia się, przeto nie należy żałować (wprost przeciwnie!), że pierwsze „a b c" przyswoją sobie bez wysiłku. Leży w tym jeszcze jeden ważny czynnik psychologiczny: dziecko, ucząc się łatwo, nabiera zaufania do swoich możliwości umysłowych. A wiemy, że niemal połowa uczniów „leniwych", to dzieci nieśmiałe, cierpiące na brak zaufania we własne siły.

Z wyjątkiem nielicznych wypadków, nie zaleca się młodym mamusiom udzielania początków nauki własnym dzieciom. Przy najlepszych chęciach rezultaty ich pracy w tej dziedzinie są zazwyczaj mało zadowalające. Dzieje się to na skutek wrodzonego braku cierpliwości — czasem matka od własnego dziecka wymaga za wiele — czy też na skutek zbytku matczynej tkliwości.

Trzy albo cztero-letniemu dzidziusiowi zróbmy prezent z zachęcającego albumu alfabetycznego i kiedy zauważymy u malca chęć do nauki, powierzymy go rękom rutynowanej specjalistki. — Niewyzyskanie doświadczeń szkół i ogródków dziecięcych byłoby niewątpliwie dużym błędem.

TANIA MARMOLADA MIESZANA

2 kg. jabłek, 1 kg. aromatycznych gruszek oraz 1 kg. pomidorów, wkrawa się po poprzednim wymyciu i wykrojeniu części zepsutych, do grubego rądla kamiennego lub emaliowanego bez odprysków i rozgotowuje bez dodatku wody wśród częstego mieszania, aby się owoce nie przypaliły. Po zupełnym rozgotowaniu, przeciera się miazgę przez włosiane sito, dosypuje 1 kg. cukru grysikowego i gotuje powoli, aż do próby, t. j. aż kropla spuszczona z łyżki na talerz, stanie bez rozlania się. Konserwę zlewa się gorącą do słoja. Owiązać należy po zupełnym ostudzeniu.

Futra nie czekają zimy

Od kilku lat przeżywamy niezwykle łagodne zimy. Jakby prawem kontrastu, nigdy przedtem nie noszono tylu i tak rozmaitych gatunków futer, co w minionych sezonach. I to nie tylko futer prawdziwych, ale również wyimaginowanych, takich, których sierść nie okrywała nigdy grzbietu żadnego zwierzęcia. Niektóre z nich są dziełem fabryk tekstylnych, inne — naturalne z pochodzenia — są sztuczne, jeśli chodzi o wzór i barwę. I tak widzimy fioletowe baranki, amarantowe lisy, różowe i niebieskie gronostaje, podziwiamy zręcznie tkane „pantery" i „jaguary", albo na materiale wełnianym „bouclé" z sierści baranka.

Aby futro było modne, nie musi być ani pierwszorzędnej sorty, ani zbyt kosztowne. Ma ono ozdobić toaletę, dodać jej szyku, ma nadać naszej garderobie nutę niecodzienności. Na przykład trzyćwierciowy płaszcz z kotów, naszych poczciwych domowych czworonogów, szykownie skrojony i uszyty, nie będzie mniej modny i elegancki od płaszcza z kosztownych astrachanów. Kozy, dawniej używane na futerka dziecięce, przeżywają obecnie okres wielkiego wzięcia. Wykonuje się z nich płaszcze i żakiety „grand sport", a nawet okrycia wieczorowe. Do łaski wróciły również dawne poczciwe skanki, które przez dłuższy czas oczerniało się, jako „postarzające".

Jeśli chodzi o fasony futer, to tego roku będą najbardziej noszone proste płaszcze typu „redingote", ściśnięte w pasie szerokim paskiem skórzanym, albo bardzo krótkie, również proste „paletot-sacs", o rewersach przedłużonych szpiczasto ku ramionom. Zobaczymy także krótkie, wcięte żakiety futrzane, przeważnie czarne, przypominające modę z końca ub. stulecia. Przywodzą one na pamięć obowiązkowy bukiecik fiołków, wpięty w lewy wyłóg kołnierza, lub delikatny zapach „pean d'Espagne".

Futro jako przybranie garderoby jesiennej i zimowej jest w tym roku szczególnie przez modę faworyzowane. Przy żakietach kostiumowych widzimy szerokie obkłady z futer płaskich dołem i przy kołnierzu, z futer puszystych dołem i na mankietach. Jako nowość zanotować należy również obkłady futrzane, jako wykończenie dołem spódniczki.



1. Suknia wełniana trykotowa, guziki, szalik i chusteczka w kieszonce z kolorowej wełny. — 2. Sukienka sportowa z deseniowego tweedu, wypustki z ciemnego materiału. — 3. Wizytowa suknia z wełnianego rypsu, pasek i guziki ze skóry, krawatka z wełny w ciemniejszym odcieniu.

SUCHA SKÓRA wymaga jesienią skrzętnej pielęgnacji, gdyż cienka i wrażliwa, pod wpływem silnych zmian temperatury, marszczy się gwałtownie, łamie i pęka. Ochroną przeciw jesiennym wiatrom oraz wahaniom temperatury, musi być przede wszystkim cienka warstewka kremu tłustego; na ulicę, pod puder, koniecznie należy stosować odrobinę kremu ochronnego. Poza tym trzeba wzmóc odporność, dając więcej odżywki, czy za pomocą masek odżywczych, czy też za pomocą emulsji, kataplazmów i t. d. Masaż na jesieni dla skóry suchej jest koniecznością nieodzowną, gdyż za pomocą masażu wyrabia się elastyczność i odporność skóry, dzięki czemu nie może być mowy o zmarszczkach.

SPIERZCHNIĘTĄ TWARZ myć dwa razy w tygodniu w mleku, zmieszanym pół na pół, z wódką zbożową; umywszy uprzednio twarz normalnie, zwilżyć ją następnie za pomocą waty lub miękkiego ręcznika, zmoczonego w tej miksturze. Środek ten nie działa na razie, lecz po pewnym czasie skóra jędrnieje i staje się delikatna i gładka.

Nowości „skarbczyka domowego"

(hw). Pożyteczne wydawnictwo Księgarni św. Wojciecha w Poznaniu, „Skarbczyk Domowy", wzbogacił się ostatnio o kilka nowości, które zainteresują niewątpliwie nasze Czytelniczki. Marii Stenclówny „Pielęgnowanie chorych w małych mieszkaniach", broszura napisana z wielką znajomością przedmiotu, przystępnie i jasno, przyda się każdej kobiecie. Autorka udziela rad, których wykonanie nie przekracza możności domu, prowadzonego w skromnych warunkach finansowych. Cena 80 gr.

Inny zakres omawia Jadwiga Kopciowa w swym „Dzienniku młodej matki", który stanowi znakomite uzupełnienie dzieł lekarskich z dziedziny higieny i wychowania niemowlęcia. Cena książeczki 70 gr.

Dziedzina kultury życia codziennego jest również reprezentowana wśród nowości „Skarbczyka Domowego". Irena Stypianka daje nam w swej „Sztuce uprzejmości" przegląd zwyczajów towarzyskich. Cennym dla każdej kulturalnej a oszczędnej kobiety jest J. Suchodolskiej „Sztuka ubierania się", w której znajdujemy nie tylko zasady estetyczne, ale praktyczne wskazówki zestawienia garderoby. Ireny Stypianki „Hokus pokus" — bogaty zbiór sztuczek karcianych dla domorosłych magików ucieszy tych, co mają ambicję olśnić towarzystwo za każdym razem nowymi pomysłami. Cena wymienionych trzech książeczek po zł. 1.20.

PIERZCHNIĘCIE I PĘKANIE WARG leczy się za pomocą specyfiku, który można łatwo zrobić w domu. Maści glicerynowej 30 gramów — tynktury benzoesowej 3 gramy, — wosku czystego 12 gramów, — olejku migdałowego 66 gramów. Rozpuścić wosk na wolnym ogniu, wlać do niego oliwę i dobrze zmieszać razem. Dla nadania zapachu dodać kilka kropel tynktury benzoesowej, lub różanej i trochę karminu, po czym ostudzić. Drugi dobry przepis: wosku białego 2 gramy, olbrótu 2 gramy, olejku z migdałów słodkich 200 gramów, wody różanej 20 gramów, balsamu peruwiańskiego 2 gramy. Rozpuścić w garnuszku (wstawionym w inne naczynie napełnione wodą), wosk i olbrot, wylać potem w moździerz, rozgrzany wodą gorącą i prędko rozbijać, następnie wlewać po troszę wody różanej, po tym balsam, ciągle, aż cała masa stanie się tak jednolitą, że woda nie będzie się oddzielała od innych substancji. Pomadki powyższe trzymać należy w małych słoiczkach, zawsze starannie zakorkowanych.

PATRZYMY na EKRAN

„Wiktoria Wielka"

Sensacyjna premiera w Londynie

Prawo angielskie zakazuje przedstawiania na ekranie członków rodziny panującej przed upłynięciem 35 lat od ich śmierci. Dotychczas nie ukazała się ani na scenie ani na ekranie żadna sztuka, w którejby wystąpiła postać królowej Wiktorii. Wielka „queen" zmarła w roku 1901, minął zatem przepisany okres czasu, który w rozumieniu ustawy brytyjskiej jest epoką zakazaną dla ujawnienia momentów z prywatnego życia głów koronacyjnych.

Czekał na tę chwilę znakomity Herbert Wilcox, który od kilku lat czynił przygotowania do swojej „Victoria the Great", monumentalnego filmu historycznego, którego bohaterką jest królowa Wiktoria. Wilcox postawił sobie za zadanie nakreślenie momentów z życia prywatnego Wiktorii na tle wiernie historycznym, z uwypukleniem najpamiętniejszych w tej epoce rozgrywań dziejowych. Jeżeli się zważy, że rządy królowej Wiktorii trwały okrągło 60 lat i że w okresie jej panowania wydarzył się cały szereg wypadków o pierwszorzędnym znaczeniu politycznym, nie trudno się domyślić, że zamknięcie tego wielkiego rozdziału historii brytyjskiej w ramach 2-godzinnego przedstawienia nie było lekkim zadaniem. Twórca filmu musiał się z konieczności ograniczyć do wyboru najpamiętniejszych momentów z czasu panowania wielkiej królowej i te potraktować z odpowiednim pietyzmem dla prawdy historycznej. Ta metoda, nie do uniknięcia w tworzeniu filmów historycznych, przyniosła Wilcoxowi niezaprzeczony sukces.

Po olbrzymim powodzeniu w Nowym Jorku, Wenecji i Paryżu, odbyła się w zeszłym tygodniu uroczysta premiera „Wiktorii Wielkiej" w największym kinoteatrze londyńskim, powitana entuzjastycznie przez publiczność i całą prasę.

Niemal wszystkie sceny do filmu zostały wybrane ze smakiem i wielką znajomością efektów. Na przykład scena w Kensington-Palace, gdzie o 5-tej rano lord Conyngham zawiadamia 18-letnią księżniczkę, że została obrana królową. Następnie uroczysta koronacja młodziutkiej Wiktorii w katedrze Westminsterskiej, do której to sceny użyto wszystkich akcesoriów, służących do koronacji obecnego władcy W. Brytanii, Jerzego VI. Ciekawy jest moment zaręczyn młodej królowej z księciem Albertem, który poprzedza scena oświadczyn Wiktorii... o rękę księcia. Miodowe miesiące młodej pary są burzliwe. Książę małżonek buntuje się przeciw dyktaturze nieznoszącej sprzeciwu małżonki. Zabawna scena w komnatach Buckinghamu, gdzie mimo surowego zakazu palenia, książę ostentacyjnie obnosi swoją dużą „marynarską" fajkę, zrobiona jest bardzo zręcznie.

Pierwsza podróż koleją żelazną pary królewskiej z Londynu do Windsoru — z szybkością 15 mil na godzinę — przedstawiona jest z całym realizmem. Użyto do niej autentycznego z owych czasów garnituru, który się w Anglii zgodnie z usposobieniem zamiłowanych do tradycji Anglików, z pietyzmem przechowuje. Po obu stronach pociągu biegną z nim razem studenci z Eton. Dalej pamiętna scena w Green Park, gdzie książę zasłonił jadącą w otwartej karocy królową, na którą przygotowano zamach. Podkreślona jest w filmie rola ks. Alberta, łagodzącego w 1861 r. konflikt między W. Brytanią a Stanami Zjednoczonymi. Po śmierci księcia małżonka, królowa na długi czas zamyka się ze swą żałobą w ponurym zamku, jako „wdowa z Windsoru". Przez akcję filmu przewijają się znane sylwetki historyczne: Gladstone, Palmerston, Disraeli. Z przepychem oddane są sceny koronacji Wiktorii, jako cesarzowej Indyj i obchód jej diamentowego jubileuszu.

Oczywiście, że nakręcanie takiego filmu musiało się odbywać w Anglii. Szereg historycznych scen nagrano nie w atelier filmowym, lecz we wnętrzach królewskich zamków Windsor, św. Jakuba, Kensington i Balmoral. Zadano sobie też trud utrzymania dialogu między głównymi wykonawcami zgodnie z prawdą historyczną.

Anna Neagle, odtwarzająca tytułową rolę, wypowiada w ważniejszych momentach akcji dokładnie te same słowa, które zostały wówczas wypowiedziane przez prawdziwą królowę Wiktorię.

Obok doskonałej w swojej roli Anny Neagle, wykonawcą trudnej roli ks. Alberta jest znany Anton Wohlbruck. Film „Wiktoria Wielka" został odznaczony pierwszą nagrodą na najlepszy film historyczny na wielkim międzynar. konkursie filmowym w Wenecji.

M. O.



Marcelle Chantal

Konkurs na scenariusz filmowy

Związek Związków Komunalnych Kas Oszczędności rozpisał konkurs na najlepszy scenariusz filmu, propagującego oszczędność i Komunalne Kasy Oszczędności. Tematem konkursu jest scenariusz filmu krótkometrażowego, który winien propagować ideę oszczędności, nawiązując do roli Komunalnych Kas Oszczędności zarówno w dziedzinie gromadzenia oszczędności pieniężnych, jak i udzielania ludności kredytu. Pożądane jest, aby scenariusz zawierał pewną akcję, rozgrywającą się w środowisku, w jakim większość kas pracuje, a więc w środowisku małomiasteczkowym lub wiejskim. Reportaż czy faktomontaż dopuszczalny jest jedynie jako uzupełnienie fabuły. Za najlepszy scenariusz filmowy, odpowiadający powyższym warunkom, będą przyznane nagrody w nast. wysokości; pierwsza — 300 zł., druga — 200 zł., trzecia, czwarta i piąta po 100 zł. Prace nagrodzone stają się własnością Komunalnych Kas Oszczędności. Konkurs ogłoszony będzie przez radio i w fachowej prasie filmowej, nadto wysłano indywidualne zaproszenia do szeregu scenarzystów-fachowców. Termin nadsyłania prac konkursowych, pod adresem Związku KKO, Warszawa, pl. Napoleona 7, upływa w dniu 25 października br. W jury konkursu zasiadają delegaci poszczególnych organizacyj filmowych i fachowej prasy oraz Stefania Zahorska i A. Czermiński. Wyniki konkursu zostaną podane do wiadomości 16 listopada br. przez radio i w drodze zawiadomień indywidualnych.

„Halka" na ekranach paryskich

W ramach galowych wieczorów filmowych, urządzanych przez Międzynarodową Wystawę Paryską, odbędzie się w pawilonie „Photo-Cine" na terenie Wystawy uroczysta premiera przeróbki filmowej „Halki" Stanisława Moniuszki. Premiera filmu, w którym w głównych rolach występują Ewa Bandrowska-Turska i Ladis Kiepura, odbędzie się 13-go października.



Ploteczki filmowe

Frank Barzage, słynny reżyser filmowy, ma trzech braci, którzy również pracują w filmie. Wszyscy trzej są dużo odeń młodsi i dlatego zapewne nie zdążyli się jeszcze wybić, choć — jeśli wierzyć ogólnej opinii — są oni bardzo zdolni.

Zbiegiem okoliczności cała czwórka pracuje przy realizacji filmu „Big City" (z Luizą Rainer i Spencerem Tracy). Frank realizuje, Lew jest jego asystentem, pozostali dwaj są aktorami i komponują muzykę.

W Hollywood określają to, jako „inwazję Borzage'ów".

* * *

Jedynym reżyserem-kobietą w Hollywood jest Dorota Arzner, która obecnie realizuje film z Joan Crawford p. t. „The bride wore red".

Dorota Arzner słynie ze szczęścia, jakie przynosi gwiazdom, które grają pod jej kierownictwem. Jej pierwszy film wsławił znaną niegdyś Esther Ralston. Dorocie Arzner zawdzięczają swą sławę Clara Bow i Fredrick March.

Pierwszy film z Sylwią Sidney też realizowała Dorota Arzner, podobnie było z Katarzyną Hepburn i Anną Sten („Nana").

* * *

Słynny komik, Buster Keaton, został zaangażowany przez Metro-Goldwyn-Mayer do realizacji krótkometrażówek. Na pierwszy ogień pójdzie krótki film muzyczny.

* * *

Ostatnim filmem Jean Harlow była „Saratoga". W chwili jej śmierci film był na ukończeniu. Śmierć słynnej artystki wstrzymała produkcję. Przez pewien czas noszono się nawet z zamiarem zarzucenia prawie gotowego już filmu. Okazuje się jednak, że nacisk publiczności amerykańskiej był tak silny, że M. G. M. zdecydowało się ostatnie sceny nakręcić specjalną techniką, tak, że w paru nielicznych scenach, gdzie miała wystąpić Harlow, występuje inna artystka — i co ciekawe — nie można absolutnie poznać różnicy.

* * *

Eddie Cantor jest jednym z najpracowitszych aktorów, nakręca obecnie film pod tytułem „Ali Baba powraca do swego miasta", a jednocześnie opracowuje scenariusz innego obrazu pod nazwą „Śpiewajcie podczas snu". Scenariusz ten Cantor zamierza sprzedać jednej z wytwórni filmowych.

Krytyka i Życie

Rok III. BEZPŁATNY DODATEK NIEDZIELNY DO „DZIENNIKA POLSKIEGO" z dnia 10 października 1937 r. Nr. 41

KAROL SKROWACZEWSKI

Fundacje, społeczeństwo i Państwo

Swego czasu pojawiły się notatki w sprawozdaniach z posiedzeń Sejmowych, jakoby w dyskusji miały paść słowa o zniesieniu fundacyj — bez bliższego uzasadnienia, z jakich pobudek miałoby to nastąpić. Jakkolwiek wyjaśniono, że zaszło nieporozumienie, że mowca użył zamiast pojęcia „powiernictwo" wyrażenia fundacja, to jednak dziennik, wychodzący na kresach, stojący na wysuniętym posterunku, winien każdą kwestię, dotyczącą dobra narodowego omówić, choćby miała tylko teoretyczne znaczenie. A problem fundacyjny ma znaczenie pierwszorzędne.

Wśród ścierających się poglądów dominuje zapatrywanie, że opiekę i decyzję we wszystkich ważnych sprawach w dziedzinie fundacyj należy pozostawić władzy państwowej i nie przedsiębrać prób doświadczalnych ze zmianą kompetencji, której w niedługim już czasie trzebaby żałować.

Jest faktem ustalonym w nauce, że fundacja stanowi prawną formę zespołu majątkowego, ofiarowanego przez osobę prywatną, aktem między żyjącymi lub na wypadek śmierci ze swoich środków na cele powszechnie pożyteczne, a przede wszystkim dla stworzenia dzieł dobroczynnych. Obok tych fundacji, mających za przedmiot opiekę nad dzieckiem opuszczonym, pomoc dla starców i kalek, niesienie pomocy chorym i niedołężnym, istnieją fundacje na krzewienie oświaty, na popieranie nauki i sztuki i niezliczona ilość fundacji stypendyjnych i zapomogowych. Wyliczenie wszystkich celów, wszystkich rodzajów fundacyj jest niemożliwe, zwłaszcza wobec niesłychanego ich rozrostu w wieku XIX i z początkiem XX. Jak pobudką do utworzenia fundacyj jest pragnienie żyjącej osoby pozostawienia następnym pokoleniom trwałej pamiątki swego życia na ziemi, tak myślą przewodnią ofiarowania i przeznaczenia swego majątku na fundację jest przyniesienie ulgi i pomocy ludzkości.

Filantropia ubiegłych stuleci zwracała się przede wszystkim ku starcom, niedołężnym i kalekom zgodnie z zasadami nauki katolickiej. W nowoczesnym Państwie, nie zapominając o pochylonych wiekiem i złożonych niemocą, ofiarność fundatorów zmierza w pierwszym rzędzie do ratowania sierót, dzieci, chorych i opuszczonych. Wiek XIX i początek XX przynoszą na obu półkulach wspaniały rozkwit fundacji dla popierania nauk ścisłych, fachowej wiedzy i sztuki. Jeżeli więc fundacje humanitarne — dobroczynne są objawem myśli społeczno-opiekuńczej, to fundacje naukowo-oświatowe są dowodem postępującej kultury społeczeństwa, które wydało tylu hojnych darczyńców. I jedne i drugie mają to samo źródło powstania, t. j. miłość bliźniego w najlepszym tego słowa znaczeniu.

O ile idzie o Polskę, to działalność fundacyj w porównaniu z działalnością stowarzyszeń, związków i innych skupień ludzkich była dla szerszego ogółu do ostatnich czasów niemal nieznaną, opinia publiczna interesowała się problemem fundacyjnym dopiero wówczas, gdy prasa przyniosła wiadomość o niedomaganiach w zarządzie którejś fundacji. Autorzy jednak artykułów czy notatek, nie ograniczając się do krytyki rzeczowej, do wytknięcia istotnych uchybień w gospodarce fundacyjnej, ale w zupełnie błędnym mniemaniu, iż przysłużą się sprawie publicznej, atakują wszystkie fundacje, podważając samą ideę fundacyjną. I tylko temu nastawieniu można przypisać, iż pojawiły się głosy za zniesieniem fundacyj.

Żałować wypada, że niezliczone tysiące ludzi, które dzięki fundacjom pozostały przy życiu, otrzymały wychowanie, zdobyły wykształcenie, zajęły stanowiska w społeczeństwie, nie odezwą się donośnym głosem w obronie fundacji.

Każda fundacja wyręcza Państwo w wypełnianiu jego zadań i dlatego praktyka zwyczajowa uczyniła z tezy, że fundacje winny być przedłużeniem ramienia Państwa, formalny aksiomat. Ucisk porozbiorowy dławił myśl fundacyjną we wszystkich dzielnicach, mimo to w Małopolsce, a więc w dzielnicy najmniej zasobnej, ofiarność na cele publiczne i społeczne znalazła najpodatniejszy grunt, przy czym ilość fundacji wszelkiego rodzaju we wschodniej części kraju, przewyższa znacznie fundacje, istniejące w zachodniej Małopolsce. Cała Małopolska razem wzięta posiada prawie 60% wszystkich fundacyj w Państwie, a ich majątki przedstawiają około 80% wartości wszystkich majątków fundacyjnych.

Mimo ścisłej rejestracji fundacyj, przeprowadzonej dzięki inicjatywie władz polskich, nie mamy tak dokładnego zestawienia historyczno-porównawczego, by można z całą pewnością śledzić stopniowe powstawanie i rozwój poszczególnych fundacyj w Polsce, jednakże na podstawie tych danych, które mamy, można przyjąć, że do najstarszych fundacyj należy szpital i schronisko dla starców w Sandomierzu, powstały z początkiem XIII wieku, Instytut św. Ducha w Rawie Mazowieckiej, pochodzący z XIV wieku, szpital św. Antoniego dla górników w Bochni, utworzony przez Kazimierza Wielkiego przywilejem z 2 maja 1351 roku. Każdy następny wiek przynosi nowe fundacje, świadcząc najlepiej o tym, że idą one w parze z rozwojem cywilizacji i kultury. Systematyczne przedstawienie całokształtu dodatniej działalności fundacyj, społecznych i naukowych, wymagałoby sporej książki.

Opinia publiczna, a przynajmniej ta jej część, która interesuje się sprawą fundacyj, nie zdaje sobie sprawy, że bardzo często powodem ich niedomagań, jest albo wola fundatora niejasno wyrażona, albo rozmaite zastrzeżenia poczynione przez fundatora, a krępujące swobodę władzy fundacyjnej w dostosowaniu działalności fundacji do zmienionych stosunków gospodarczych i ekonomicznych. Słuszność każe przyznać, że są szlachetni fundatorzy, którzy dając, dają swoje mienie obiema rękami, że wymieni się tylko jednego wielkodusznego fundatora śp. Jana Szyca, który w bieżącym roku całe swoje znaczne mienie przeznaczył na utworzenie fundacji stypendyjnej dla słuchaczy Wyższego Studium Handlowego w Krakowie, a kreśląc normy ustrojowe dla przyszłej fundacji oddaje ją z bezgranicznym zaufaniem tym, którzy będą nią zarządzali, świadom tego, że Państwo ma kategoryczny obowiązek strzeżenia jego pomnika, — którym jest fundacja — po wszystkie czasy. Państwo bowiem jest nie tylko przedstawicielem woli zbiorowej, ale równocześnie ma obowiązek kierowania życiem społeczeństwa, a interes publiczny domaga się interwencionizmu Państwa, świadomego swych zadań, jako suwerennego opiekuna i orędownika, jako protektora tych celów, którym fundacje mają służyć. I dlatego nie trzeba być wcale zwolennikiem supremacji Państwa w dziedzinie fundacyj, ale należy kategorycznie uznać moralną odpowiedzialność Państwa za prosperowanie fundacyj. Jeden z najbardziej znanych fundatorów, Stanisław hr. Skarbek, we wstępie do swego aktu fundacyjnego, oświadczył uroczyście, że powołuje do życia fundację, by cele Rządów krajowych wspierać i współziomkom po wieczne czasy być użytecznym. W tych słowach wytyczył fundator drogę i dla swojej i dla innych fundacyj, dla tych, które już istnieją i tych, które przyjdą a uderzać musi, że choć sam się tytułuje cesarsko-królewskim podkomorzym, to jednak mówiąc o Rządach krajowych opuszcza to oznaczenie „c. k." To połączenie celów Rządów krajowych z użytecznością współobywateli nie jest objawem jakiejś metafizyki prawniczej, nie jest frazesem okolicznościowym, ono i dziś jest aktualne, jako wskazanie, że Państwo nie tylko jest czynnikiem wprowadzającym harmonię między prawa jednostek i grup, ale, że ochraniając podstawowe prawa wolności wszystkich, ma obowiązek kierować życiem społeczeństwa na pożytek wszystkich.

Z tego jedynie słusznego założenia wychodząc uznać należy, iż Państwo winno przy sobie zachować bezpośrednią opiekę nad całą dziedziną fundacyj, a kompetencji Władz administracyjnych zazdrośnie strzec, niedomaganiom zaś, jeżeli jakie są, zapobiegać przez wyrabianie sił urzędniczych ściśle fachowych w dziedzinie prawa fundacyjnego i praktyki fundacyjnej i przez zapewnienie fundacjom tych przywilejów ustawowych, które są zgodne z interesem Skarbu Państwa.

Czy Jan Cocteau jest również plagiatorem?

Najnowsza sztuka teatralna Jean'a Cocteau, pt. „Les Chevaliers de la table ronde" (Rycerze okrągłego stołu) będzie wystawiona najsampierw w Brukseli a dopiero potem w paryskim Theatre de l'Oeuvre. Sztuka ta oparta jest na fantastycznych motywach baśniowych, przypominających motywy z legend o Merlinie-czarodzieju. Jednym z bohaterów tej sztuki będzie niezwykły kwiat, który mówi, staje się nieoczekiwanym świadkiem i odgrywa rolę quasi detektywa. Całość sztuki utrzymana jest w tonie wybitnie baśniowym. — Należy zaznaczyć, że motyw mówiącego kwiatu, który stał się świadkiem zbrodni i rodzajem prokuratora, znany jest powszechnie w literaturze ludowej i został wyzyskany przez Mickiewicza w „Liliach". Popularny jest również motyw fujarki, ukręconej z drzewa mówiącego, będącego świadkiem i oskarżycielem zbrodni. -- Ciekawe czy francuski świat literacki wytoczy Cocteau proces o plagiat motywów bajkowych, podobnie jak się to stało u nas z bajkami wydanymi ostatnio przez W. Sieroszewskiego? Może i we Francji znajdą się ignoranci w rodzaju p. Hermesa i pisma pseudo-literackie w rodzaju „Prosto z mostu", które oskarżą autora komponującego swój utwór na motywach, będących w powszechnym obiegu — jako niemoralnego plagiatora? Nieuctwo i niesumienność grasuje nie tylko w polskim życiu literackim, tylko że we Francji krytyka i opinia publiczna szybciej i ostrzej, niż u nas, reaguje na lekkomyślne wybryki.

Nowy tom poezyj Kozikowskiego

Po długim, ośmioletnim milczeniu, Edward Kozikowski, jeden z założycieli głośnej swojego czasu grupy literackiej „Czartaka", piewca przyrody podhalańskiej i podgórskiego folkloru, wydał obszerny tom poezyj pt. „Pięciokłos" w wydawnictwie Wł. Michalaka. Tom ten, obejmujący przeszło dwieście stron, stanowi swego rodzaju unikat w dzisiejszych czasach, odznaczających się szczupłością i ekonomią wydawanych zbiorów poetyckich. W „Pięciokłosie" znajdujemy bogaty i różnorodny plon poetycki autora „Wymarszu świerszczów", zawierający obok dawnych i znanych już dobrze akcentów zupełnie świeże i nowe.

„Syn Białego Orła"

Ostatnio ukazała się na półkach księgarskich Bratysławy książka popularnego publicysty słowackiego Karola Murgasza pt. „Syn Białego Orła", poświęcona życiu Pierwszego Marszałka Polski. Autor metodą reportażowych vies-romancees zapoznał czytelnika z postacią i działalnością Józefa Piłsudskiego od wczesnego dzieciństwa poprzez prace polityczne, konspiracyjno-rewolucyjne, wojskowe do momentu, w którym zwycięstwo pod Warszawą nad bolszewikami ochroniło Europę przed zalewem sowieckim. Książka Karola Murgasza, który umiejscowił postać Wodza narodu na tle ogólnej historii Państwa polskiego, zapoznaje czytelnika nie tylko z najwybitniejszą jednostką w dziejach Polski, ale z najważniejszymi wydarzeniami o charakterze narodowo-państwowym,

KOLUMNA

WŁODZIMIERZ PODWYSZYŃSKI

„ZYGMUNT I RODZINA”

Fragment z „Mumii żyjących“

T. zw. dusza Zygmunta unosiła się na rozbujanej huśtawce marzeń, przenosząc go w coraz barwniejsze tereny. W końcu, po kilku bajecznie kolorowych podróżach w niewyraźne z punktu widzenia ścisłej geografii, okolice, osiadła zmęczona w zacisznym lokalu, a ufraczony tłum kelnerów rozpoczął niestrudzony maraton z półmiskami lukulusowych potraw, znanych dotąd Zygmuntowi jedynie „z widzenia“. A gdy, ku miłemu przerażeniu, stos dań wyrósł w niebotyczną górę, pierwsze krople deszczu zbudziły Zygmunta z półsennych marzeń na rozsłonecznionym do nie dawna wzgórzu.

Przez chwilę obserwował zabawne ruchy nieznanych współtowarzyszek kąpieli powietrznych, wciągających szybkimi, nerwowymi ruchami sukienki na plażowe kostiumy. Ostrzegawcza seria błyskawic zmusiła go jednak do odwrotu w stronę miasta. Dorywcze obliczenie kasy nie poprawiło fatalnego humoru. Stanowczo za mało tego było, nawet na najpodrzędniejsze kino. Zostawała więc smutna konieczność spędzenia popołudnia w domu. Przebywanie jednak na łonie rodziny było dla Zygmunta tak wątpliwą przyjemnością, że zmuszało go do całodziennych włóczeń poza domowych.

Przyczyniły się do tego liczne uchwały rady familijnej, obwieszczającej przy lada okazji, przez usta pana radcy-ojca, że taki „odwieczny“ bezrobotny nie powinien widokiem swym zatruwać spokoju solidnej, emerytowanej rodzinie. Zwłaszcza, że uchwały te były wynikiem długotrwałej, podjazdowej walki z przeważającymi siłami, zjednoczonymi pod buławą pani radczyni-macochy, usiłującej „odcinaniem“ transportów żywności i gradem pocisków krzykliwej wymowy, zmusić przeciwnika do kapitulacji. Ale nadciągająca burza z konieczności wywołała napływ sentymentu do „stron rodzinnych“. Wysłany na zwiady słuch doniósł, że na froncie wewnętrzno-familijnym panuje spokój. Zygmunt zadowolił się okupacją pierwszej z brzegu pozycji — wolnej obecnie kuchni. Wyjątkowa cisza pozwalała na pracę nad niewykończoną od kilku tygodni nowelą, pisaną, jak zwykle ukradkiem, w największej tajemnicy. Zajmowanie się bowiem czymś, nie mieszczącym się w ciasnych kołach rang, szczebli, awansów, było uważane za zbrodnię w domu, gdzie duchy kilku pokoleń urzędniczych spoglądały ze zgrozą i oburzeniem na wyrodnego potomka, wciąż jeszcze będącego niezapisaną kartą w urzędniczej hierarchii. Grozę tę wyrażały, nie chcąc widocznie plamić honoru osobistym zetknięciem się z zakałą rodu, za pośrednictwem ostatniego wiernego wcielenia — pana radcy, usiłującego, w rzadkich napadach wymowy, nakłonić marnotrawnego syna do powrotu na utarty, jak łokcie ojcowskiego, exbiurowego anglezu, szlak urzędniczej kariery. Zygmunt próbował w początkach przekonywać ojca, że nawet tak podejrzany typ, jak początkujący literat, może zajść czasem dalej, niż do przytułku dla bezdomnych włóczęgów.

Na wszystko jednak padała jedna, wiecznie ta sama odpowiedź, mająca olśnić, odurzyć i ostatecznie pogrążyć: „Ja w twoim wieku byłem już c. k. praktykantem rachunkowym... diurnistą... kasjerem (awans, panie, prawie co roku, za wierną, panie, służbę“).

Odpowiedź, uzupełniona czasem, dla wzmocnienia efektu, cyfrą przynależnych do tego guldenów. W wyjątkowych okolicznościach następował jeszcze barwny, rozmarzony opis koloru kołnierza i kształtu gwiazdek, przywiązanych służbowo do pełnej, uroczystej gali wyżej wymienionych tytułów. Miało to tym większy odnieść efekt, iż strój Zygmunta, skazanego od lat na własną przedsiębiorczość, wskutek, przechodzącego w manię, skąpstwa ojca, nie przedstawiał się zbyt wytwornie, jak na spadkobiercę tak barwnych tradycji.

Zwykle po tym nieśmiertelnym monologu znikał pan radca w głębi swego pokoju, gdzie z wygodnych terenów łoża oddawał się umiłowanemu zajęciu ostatnich lat: wpatrywaniu się całymi dniami, nieruchomo, w jeden punkt sufitu. W ten, zbyt może ścisły i dosłowny sposób, reagował na przedwczesne przeniesienie w stan spoczynku i oderwanie od tyloletniego towarzystwa aktów i nigdy nie kończących się cyfrowych kolumn. Zawinięta szczelnie w szaro-pasiasty pled postać ojca, z zesztywniałym, w zupełnym bezruchu wzrokiem, nabierała niesamowitego wyglądu zabandożowanej mumii. Całodzienne leżenie było jedyną zresztą przyjemnością ojca. Kino, teatr, książka nie wchodziły w krąg zainteresowań tego domu, czasem tylko zjawiając się jako wspomnienia lekkomyślnej, dawno zapomnianej młodości. Z biegiem lat, stały się czymś legendarnym, symbolem niepotrzebnej rozrzutności i ekscentrycznych zachcianek. To też Zygmunt, kupując kilkudziesięciogroszowy bilet na „jaskółkę“, musiał przywoływać na pomoc dalekie echa karolomayowej lektury, by „wczołgać się“ niespostrzeżenie do uśpionego domu bez wywołania teatralnej awantury.

Krótkiego, ale gwałtownego przewrotu dokonywał u p. radcy każdorazowy „pierwszy“. Zmagazynowana całomiesięcznym bezruchem energia wyładowywała się, w dniu tym, w ustawicznym, nerwowym krążeniu między oknami kuchni i ostatniego pokoju. Z jednej z tych stron — okna wychodziły na dwie różne ulice — zjawić się miał oczekiwany pół-bóg-listonosz pieniężny. Wcześniejsze wyśledzenie i nagły wypad w jego kierunku, przyśpieszał uroczysty moment wypłaty jedynie o kilkanaście minut, ale zdziwaczale rogorączkowane wyczekiwanie zamieniało każdą chwilę spóźnienia w wieczność. To też w patrolowaniu tym brali udział wszyscy domownicy. Raz nawet i Zygmunt został w wyjątkowej łaskawości powołany do wypatrywania comiesięcznego zbawcy. Nie rozumiejąc jednak doniosłości chwili, uwiedziony widokiem spacerującej znajomej „dziewczynki“, pozwolił ujść listonoszowi do bliższych kilku kamienic, pozbawiając się na zawsze zaszczytnej funkcji. Po załatwieniu pieniężnych formalności znikał pan radca tajemniczo na cały dzień. Głośna, późną nocą prowadzona scysja z dozorcą, rozlegająca się w promieniu kilku ulic, zwiastowała, że pan radca wracał w wojowniczym nastroju w domowe progi. W całym domu następował wtedy „podgazowy“ alarm. Zgaszone światła i uśpione miny miały wybawić domowników od ataków słownych, znajdującej się

PUBLIUS OVIDIUS NASO

NIOBE

Niobe urągała Latonie, przechwalając się świetnością swego rodu, bogactwem i licznym potomstwem, a...

to wzburzyło boginię i na Cyntu szczycie
Siedząc z dwojgiem swych dzieci, tak rzecze: — Widzicie?
Oto mnie, matce waszej, co się dumna czuje,
Że was ma i Junonie tylko ustępuje,
Odmawiają boskości i z czczonych po świecie
Chcą mnie strącić ołtarzy — chyba, że przyjdziecie
Wy z pomocą. I nie to tylko mnie rozżala:
Obelgi do ohydy tej córka Tantala[1])
Dorzuca, bo was niżej kłaść sobie pozwala
Od swych dzieci i — niech to na nią spadnie! — krzyczy,
Żem bezdzietna!... Po ojcu ma język zbrodniczy.
Chciała jeszcze Latona dorzucić słów parę:...
— Dość! — rzekł Febus — odwleka długa skarga karę!
Toż rzekła Febe. Szybko lecąc, skryci w chmurze,
Na zamkowej Kadmusa wnet stanęli górze,
...Było płaskie, szerokie tuż przy miejskim murze
Błonie, które bez przerwy tratowały konie,
Gdzie bezlik kół i twardych kopyt kruszył ziemię.
Tam kilku z siedmiu młodych — Amfiona[2]) to plemię —
Ujeżdża konie: czaprak purpurą migota
Na każdym, lejce zasię ciężkie są od złota.
Wtem Ismen — pierwsze brzemię matki — gdy w boiska
Zwykły tor skręca i u spienionego pyska
Czworonoga swojego wędzidło zaciska:
— Och! — zajęczał, bo uczuł grot w piersi swej tkwiący.
I wraz wypadły lejce mu z umierającej
Dłoni... a sam powoli na bok prawy spływa.
Pierwszy Sypilus, słysząc, że dźwiękła cięciwa
Popuszcza wodze... I jak sternik, który nagle
Ujrzy chmurę, deszcz wietrząc, zwisające żagle
Rozwija, by nie stracić jednego wietrzyka
Powiewu i umyka — tak samo umyka
Sypilus nagląc konia. Lecz niechybna strzała
Dosięgła go i wbiwszy się w szczyt karku, drgała...
Z gardła nagi grot sterczy. Ów, jak był w tej chwili
Pochylony ponad rwącym koniem, w dół się chyli,
Poprzez grzywę, przez nogi pędzące się toczy
Na ziemię i strumieniem ciepłej krwi ją broczy.
Tantal po dziadku zwan i Fedim nieszczęśliwy
Do młodzieńczych zapasów, lśniących od oliwy,
Przechodzili, skończywszy zwykłe swe zajęcie —
I już walczących ramion wzajemne objęcie
Złączyło mocno piersi, gdy strzała puszczona
Dwa, jak były spojone, wskroś przeszyła łona.
Jęknęli wraz, wraz bolem kurczące się legły
Na ziemi ciała i raz ostatni obiegły
Źrenice świat... i razem dusze ich wywiały.
Spostrzega to Alfenor. Bolem oszalały,
Ku zimnym zwłokom, aby je unieść, pomyka..
Lecz gdy spełnia to zbożne dzieło, Delijczyka
Łuk śmiercionośnym w piersi wdziera się żelazem.
Wyrwał grot... i z haczykiem wyrywa zarazem
Część płuca... i krew z dechem ostatnim wyrzuca,
Podwójna zasię Domasichtona młodziana

RYBAŁTÓW

MARIA WRZEŚNIEWSKA

EKSMISJA

Każdy dom ma front i oficyny. Musowo. I inna rzecz front a inna oficyny. Przedwczoraj mieliśmy sześć okien frontu a teraz mamy jedno okno od oficyny, ponieważ gospodarz wygrał proces o jakieś nieszczęsne zalewy. Przedwczoraj nie byłam w szkole, bo nas eksmitowali, t. zn. wyrzucali z mieszkania na zbity pysk, na ulicę. To tak wygląda: przychodzi paru frajerów, wrzeszczą, krzyczą, przed bramą stoi wóz meblowy i pełno ludzi. I ludzie krzyczą.. Zamówiłam sobie na ten dzień Gretę, żeby się też zabawiła trochę, ale nie mogłam się z nią spiknąć, bowiem ciotka wsadziła mnie razem z Tadzikiem do łóżka, sama też się położyła — że niby jesteśmy obłożnie, to jest na leżąco chorzy. Tadzik szczypał mnie w rękę a ja go w nos. Tadzik miał pójść na mecz i był bardzo zły, że musiał leżeć. Ouwa.., co tam mecz. Ja mogłam mieć w szkole wspaniałą wyżerkę, bo był Dzień Matki, a jednak wszystko musiałam ofiarować tej eksmisji. Właściwie, dlaczego wszyscy tak wrzeszczeli, a ciotka rwała sobie włosy z głowy i jęczała, jakby ją kolka wsparła? Tadzik powiedział, że ja nie mam się czym martwić, bo mój Tato zostawił mi trochę pieniędzy i domek — że niby wystarczy mi na parę lat. A co innego on — Tadzik. Że niby jego tato nie ma pieniędzy. Pewnie... wuj, jak ma tylko parę groszy to zaraz przepije z Ruciem. I w ogóle, w tej całej eksmisji musi być ręka Rucia. Musowo.

A teraz mieszkamy w oficynach i ciotka mówi, że już całkiem z nami kaput. Bieda i granda. A ja uważam, że nie. Bo co mi tam front, taki durny front z oknami na ulicę. W tej kamienicy, w której zajmujemy okno z oficyny, mieszka jedna taka Inka. Byłam u niej wczoraj. Ona mieszka w suterenach i powiada, że za żadne skarby świata nie chciałaby przenieść się na piętro. Tłumaczyła mi to dokumentnie: gdy patrzeć z pierwszego piętra na dół, na ulicę, to ludzie wyglądają bardzo śmiesznie. Jakby pływali po bruku, jakby im ktoś dał żelaznym łomem po łbie, że aż się spłaszczyli, zgubili nogi i sam kadłub nurkuje wzdłuż kamienic. Ludzie wyglądają jak kaleki i nie można nigdy zobaczyć ich w całości: co za jedni.

A z suteren to inaczej. Ciekawiej. Przyznaję Ince rację. Inka spłaszcza nos na szybie, zezuje, coś sobie oblicza, spogląda na buty przechodniów (bo tylko buty widać) i zaraz kombinuje do kogo buty należą.

Buty mogą być duże, szyte z grubej juchty, popękane, ze zdartymi obcasami — to idzie robotnik. Gdy buty śpieszą się — zaraz obmyślamy: robotnik pędzi do fabryki, do warsztatu i boi się spóźnić. Albo wraca do domu, jest głodny, niesie pieniądze. Zaraz snujemy z Inką opowieść o tym, na co robotnik wyda zarobione pieniądze. Więc najpierw — obliczamy — pójdzie do szynku na sznapsa i zaleje się w drążek. Potem kupi precle i zaniesie je do domu, dla dzieci. Gdy zamiast pieniędzy pokaże żonie precle...

Buty mogą być z szewro. Żółte, czerwone, czarne. Gdy mają długie, wąskie szpice a do obcasów przyczepione są podwójne gumki — Inka mówi:

— Teraz idzie urzędnik. Pod pachą niesie teczkę. Ma suchą twarz i boi się swego szefa. Bo szef może urzędnika wylać z biura.

Albo idą takie stopy bez butów, owinięte gałgankami. Obok nóg stuka o chodnik kij. Nogi wloką się powoli, zmęczone. Zgaduję:

— Ślepa Julka? Ben-Hur?

— Ej! to nie są nogi ślepej Julki. Ona stawia bardzo drobne kroki i nosi długą spodnicę, wąską przy kostkach. Te kroki są męskie. To Franko.

Różne są buty i różne są kroki. Szerokie i drobne, takie odważne i takie jakby zalęknione, jedne nie odrywają się całkiem od chodnika — powłóczyste, a inne znowu jakby tańczyły. Bardzo ciekawie wyglądają nogi, buty i ludzie. Inka zresztą zna się bardzo dobrze na butach, bo jej ojciec jest szewcem. Inka mówi, że to bardzo dobry zawód, tylko potrzeba dużo światła. A w suterenach jak na złość nie ma światła. Ten drugi szewc, który mieszka w parterze ma dużo światła a mimo to ślepnie. Może dlatego, że przez wiele lat, nim wylazł na parter — pracował w suterenach. A w ogóle ta kamienica — to krawiecki dom. Pełno krawieckich pracowni. Może to jakoś podziała na wuja.

Więc oficyny...

Greta odwiedziła mnie dzisiaj i opowiedziała, co słychać w szkole. Otóż wyrzucono z budy Starzewską. To całkiem niesprawiedliwie. Że niby ona kradła. Ale my wszystkie jesteśmy głęboko przekonane, że Starzewska nie kradła. Greta opowiadała, że delegacja naszej klasy poszła do przełożonej, aby ją poprosić o to, żeby jeszcze nie wyrzucać Starzewską, żeby poczekać. Ale podobno przełożona była bardzo zła i kazała im wyjść. Że niby trzeba odrazu oczyszczać szkołę z brudów i, że czym skorupka za młodu nasiąknie, tym na starość śmierdzi. Starzewska jest bardzo biedna. Nie ma ani mamy, ani tata, tak, jak ja. Wychowuje ją babka. Ale, żeby zaraz kradła?... Owszem, ginie u nas w klasie... Ale... Hm, bo ja wiem.

Greta przyniosła mi w imieniu klasy wyrazy współczucia z powodu eksmisji, ale ja jej zaraz wytłumaczyłam, że nie mają czego mi współczuć, bo mam byt zapewniony i że nawet mój wuj pożyczył ode mnie pieniądze na wynajęcie nowego mieszkania. No! nie tak całkiem pożyczył. Słyszałam, jak ciotka krzyczała do wuja:

— Boże, Boże, zeszliśmy już całkiem na psy przez ciebie. Jeszcze będziesz sierotę ograbiał?

E... co to za ograbianie. Ja tych pieniędzy w ogóle na oczy nie widziałam.

---

w „odmiennym stanie" głowy domu. Mimo to, przez parę jeszcze godzin rozlegał się w mieszkaniu benefisowy popis rozbudzonej, w tym wyjątkowym dniu, wymowy. Wreszcie syt chwały i zmęczony zasypiał pan radca na nowych dni trzydzieści.

W przeciwieństwie do milczącej kontemplacji męża, ulubionym zajęciem pani radczyni była codzienna, poobiednia głośna lektura wraz z nieodłączną towarzyszką intelektualnych rozkoszy, Franią „do wszystkiego", pełniącą w tym wypadku funkcję lektorki i damy do towarzystwa. Dobrze znane odgłosy i przygotowania w pokoju zwiastowały właśnie piszącemu Zygmuntowi, że trzeba przerwać pracę nad nowelą. Zaczynały się codzienne tortury: płaczliwy, przejęty ważnością chwili głos wyjękiwać począł krwawe historie z brukowych „expressów", napełniając mieszkanie ponurym nastrojem. Zanosiło się na przymusowe, choć bierne, wysłuchanie złotej serii morderstw, zgwałceń, samobójstw, gdyż te atrakcje były jedynie wyróżniane przez zgodny gust obu czytelniczek. Na myśl o tym Zygmunt westchnął tak głęboko i fonetycznie, że rozczytany pokój uznał to za wyraźną prowokację i oburzone drzwi zatrzasnęły się z furią. Na szczęście, powracające słońce, wywabiło Zygmunta znowu na odświeżone deszczem ulice i z salwy 50 słów na sekundę — nowego rekordu świata — jaką pani radczyni wyrażała oburzenie za przerwanie subtelnego nastroju lektury, jedynie dalekie, nieszkodliwe echa odprowadzały Zygmunta aż do bramy

---

Piecze rana: bo grot tuż pod kolanem grzęźnie,
Gdzie ścięgna stawu tworzą miękkie międzywęźle.
Lecz nim ręką wyciągnąć zgubny pocisk zdąży,
Już drugi aż po pióra w gardle mu się grąży;
Wyciska go krew z rany, krew, która wysoko
I daleko w powietrze bryznęła posoką.
Ostatni Ilioneus ramiona podnosi
W górę i bezskutecznie śląc błagania prosi:
— Oszczędźcie mnie o bogi! wszystkie bogi nieba!
(Nie wiedział, że nie wszystkich bogów prosić trzeba...)
Wzruszył się Łukonośca[3])... lecz już się nie dało
Powstrzymać grotu w locie; ranę jednak małą
Zadała śmierć: bo w serce grot uderzył z lekka.
Wieść się rozchodzi... płaczą bliscy, lud narzeka —
I tak się o nieszczęściu matka dowiaduje.
Zdumiewa się, że mogli i gniew ją zdejmuje,
Że śmieli to bogowie uczynić, że mieli
To prawo... Bo i Amfion w pierś żelazo wbija —
A z światłem, co mu gaśnie, i ból jego mija.
O jakżeż Niobe ta różna od Nioby onej,
Odganiającej lud od modłów do Latony,
Budzącej, gdy szła w pysze, zazdrość u swych ludzi,
Niobe, co dziś u wrogów nawet litość budzi!
Do zimnych zwłok przypada i nie dbając o to,
Gdzie które, pocałunków żegna je pieszczotą;
Po czym zsiniałe ręce wznosząc w dal niebiosów:
— Paś się! — krzyknie — okrutna, bolem moich losów
I dzikie serce syć! Siedmiu pogrzebów klęski
Niosą mnie w grób... triumfuj, wrogu mój zwycięski!
Zwycięski? Tyle, biedna ja, złożyłam w grobie,
A zwyciężam! więcej mi zostało niż tobie!
Ledwie rzekła... a łuku już cięciwa dźwiękła...
Drgnęli wszyscy — i tylko Niobe się nie zlękła,
Zuchwała męką. Stały siostry u mar braci —
Rozwiany każdej włos, na każdej czerń postaci —
Z nich jedna wlokąc grot, co wnętrze jej rozdziera,
Do ust się chyli brata i na nich umiera.
A druga, gdy pociechy słowa matce niesie,
Milknie... bo już od ślepej rany w dwoje gnie się.
Ta uciekając, pada, ta legła bez życia
Na siostrze... ta drży... owa szuka gdzieś ukrycia...
Sześć zginęło od różnych ran. Została jedna,
Ostatnia... ją swym ciałem słoniąc, matka biedna,
Słoniąc szatą, rozpaczne zasyła błaganie:
— Ta jedna, ta najmłodsza niechaj mi zostanie!
Spośród tylu... najmłodszą!... ta jedna, jedyna!
Gdy błaga, ta, o którą tak błaga, dziewczyna
Ginie. — — — Osierociała, w okolu zwłok męża,
Synów i córek siadła. Ból w kamień ją stęża.
Nie drgną od wiewu włosy, lica bez krwi, oczy
Tkwią nieruchome w twarzy, którą smutek mroczy.
Nic z życia w jej widoku. A wewnątrz drętwieją
Język i podniebienie... żyły nie umieją
Już drgać, kark się nie zegnie, ramionowe kości
Ni kości nóg nie ruszą się... głazem wnętrzności.
Płacze jednak. Wtem wichru gwałtownego władza
Do ojczyzny poniosła ją, na górze sadza...
Lecz i tam dotąd jeszcze łzy z kamienia cieką — — —

Przełożył Artur Cwikowski

[1]) Tantal — za zuchwalstwo wobec bogów strącony do piekieł. [2]) Amfion — mąż Nioby. [3]) Łukonośca — Febus.

Sztuka kościelna na Wystawie Paryskiej

W stylu wnętrz nowoczesnych kościołów katolickich daje się zauważyć nawrót do prymitywu pierwszych świątyń chrześcijańskich. Te same tendencje obserwuje się w pawilonie papieskim na międzynar. wystawie paryskiej.

Ołtarz umieszczony jest w samym sercu kościoła, na kwadratowej platformie kamiennej, której żadna bariera nie dzieli od uczestniczących w nabożeństwie wiernych. Cztery grube świeczniki i krzyż rzeźbiony w drzewie stanowią całą ozdobę ołtarza.

Wszystkie kraje, które się interesują sztuką religijną, poświęciły na wystawie wiele miejsca witrażom. Węgry wystawiły „Zdjęcie z krzyża", dzieło, uderzające przejmującą ekspresją twarzy. Norwegia wykonała dla kościoła św. Trójcy w Oslo sceny z biblii. Kopułę pawilonu papieskiego zdobi tryptyk witrażowy, wykonany z prawdziwych szlachetnych kamieni, ujętych w złoto. Te czerwone i błękitne witraże, których modernizm zbliża się do gotyku, zostały wykonane dla kościoła Notre Dame w Paryżu, gdzie zostaną umieszczone po zamknięciu wielkiej wystawy. Postacie, które przedstawiają, to święci i patroni Francji, począwszy od św. Remy apostoła Galii w 496 r. i św. Genowefy, oswobodzicielki Paryża, aż do św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

Obok witraża, poczesne miejsce w dekoracji kościołów nowoczesnych, z pokrzywdzeniem rzeźby i płaskorzeźby, zajmuje fresk. Holandia wystawia ciekawe w kolorach — sepii i czarnym — malowidło, przedstawiające sceny z cudów Chrystusa Pana. Natomiast fresk, wykonany przez artystę Węgra, który symbol pokoju wyraził przy pomocy gałęzi oliwnej w otoczeniu gołębi, psuje cukierkowo różowa barwa ptaków i niefortunne postacie płaczek.

W pawilonie papieskim, jakkolwiek jeszcze niezupełnie wykończonym, podziwiamy cykl fresków — bądź malowanych na murze, bądź tkanych w formie dywanów — przedstawiających symbolicznie dzieje rodzaju ludzkiego, od stworzenia świata począwszy. Freskom towarzyszą wersety z biblii i Ewangelii.

Prostota, panująca w nowoczesnej sztuce złotniczej zaznacza się we wszystkich przedmiotach sztuki kościelnej: w kielichach, patenach, ostensoriach, świecznikach. Kształt i materiał odsuwają na dalszy plan ornamentykę. Kielichy zwłaszcza są bardzo szlachetne w linii, złożone, jakby z dwóch odwróconych miseczek, z których dolna, tworząca trzonek jest bardzo szeroka. Najpiękniejsze kielichy oglądamy w pawilonie norweskim, w którym sztuce kościelnej poświęcono wiele miejsca. Oryginalne, z kutego srebra kielichy wystawia Belgia; niektóre z nich, nowoczesną techniką malowane, mieniące się barwami tęczy, przypominają egzotyczne kwiaty. Istnymi arcydziełami kunsztu jubilerskeigo są monstrancje, wystawione przez Danię. Zdobią je sceny z Męki Pańskiej, misternie wyrzeźbione w bronzie. Z materiałów, których użyto na ostensoria, najefektowniej harmonizują alabaster i złoto, nie mniej wspaniale wyglądają szlachetne kamienie, wpuszczane w złoto i platynę. W pawilonie węgierskim zwraca uwagę oryginalnego kształtu, bo kwadratowa monstrancja, wykonana z kryształu i złota, ozdobiona krzyżem i symbolicznym ornamentem z promieni.

Chrzcielnice na święconą wodę są przeważnie z bronzu, lub kamienia — częściowo pokrytego emalią. Lichtarze na świece paschalne bardzo wysokie, kanelowane, zaś na ołtarze niskie, masywne, przeważnie kwadratowe, jakby wyciosane w bryle. Wiotkie ornaty, z których najpiękniejsze barwy zielonkawo-migdałowej, ozdobione białymi krzyżami ręcznie haftowanymi, zdradzają wiele dobrego smaku z równoczesnym dążeniem do zachowania jak najdalej idącej prostoty.

Rzeźb, jak już wspomnieliśmy, jest niewiele, ale tak piękne, że wszystkie zasługiwałyby na wyróżnienie: Madonna z Dzieciątkiem w pawilonie belgijskim, olbrzymi blok drzewa — rzeźbiony pod wyraźnym wpływem sztuki flamandzkiej; Madonna z terrakoty i Chrystus wyrzeźbiony w drzewie orzechowym, bardzo stylizowany, z twarzą i rękami z niklowanego metalu, stanowią chlubę pawilonu duńskiego.

We wszystkich wymienionych dziedzinach sztuki religijnej, uderza fakt, do jakiego stopnia i z jaką korzyścią dla piękna, sztuka nowoczesna z swoimi najnowszymi kierunkami pozostaje wierna pietyzmowi dla wiekowych tradycji.

Oema

Film radiograficzny w Paryżu

Ostatnio w Paryżu zademonstrowano po raz pierwszy film radiograficzny. Nie przypuszczano, że zdjęcia rentgenologiczne mogą występować w postaci filmu. Liczne trudności składały się na długi, trzydziestoletni okres, dzielący naukę od zrealizowania zakreślonych planów. Ekrany aparatów radiograficznych, na których lekarze oglądają obraz obserwowanego obiektu, były za mało wyraźne dla użytku filmowego. Przeszkoda ta, jak wiele innych, została stopniowo usunięta. Specjalnie skonstruowany transformator promieni X umożliwił powstanie filmu radiograficznego. Wynalazcą aparatu jest dr Dyan. Znamienny wynalazek Francuza zużytkowali Niemcy i zrealizowali film przy pomocy radiologów w klinice chirurgicznej uniwersytetu w Bonn. Zwierzęta prześwietlone promieniami Rentgena poruszają się na ekranie. Myszy skaczące po drabinie, kura znosząca jajko, bawiące się dziecko robią wrażenie dziwnych skomplikowanych mechanizmów-szkieletów. Już w pierwszej chwili film rentgenologiczny wywiera silne wrażenie; bohaterami są istoty niematerialne. Podziwiamy ręce, w ruchu poruszają się same kości, każdy człowiek staje się przeźroczystym, szklanym robotem; możemy zaobserwować połykanie płynu, widzieć jego wędrówkę do żołądka i rozchodzenie się w jelitach. Jeszcze większe wrażenie pozostawia film radiograficzny-dźwiękowy. Szkielet kaszle, słyszymy silne, przyspieszone bicie serca. Ożywiona czaszka mówi, wypowiada zdania. Kobieta przy rannej tualecie w otoczeniu słoików, flakonów perfum jest tylko makabrycznym szkieletem z kępką włosów na głowie. Młodzieniec wręcza swej towarzyszce bukiet, na obrazie widzimy dziwny, niezrozumiały ukłon, kwiatów nie widać, w powietrzu wisi tylko drucik, który je opasuje. Film radiograficzny ma duże znaczenie z punktu widzenia naukowego, zapoznaje bowiem z wewnętrznym procesem życia ludzi i zwierząt. Oswaja ze szkieletem, czyni go mniej tragicznym, każe zapominać o nim jako o symbolu śmierci.

O spuściznę po ks. J. Dzierżoniu

Od pewnego czasu, coraz częściej mówimy o wynikach pracy i zasługach dla naszego naukowego pszczelarstwa ks. Jana Dzierżona, któremu ostatnio S. Wasylewski poświęcił rozdział w swej interesującej książce „Na Śląsku Opolskim", nazywając wybitnego pszczelarza „Kopernikiem ula". Dzierżoń urodził się w r. 1711 w Łowkowicach na Śląsku; z pochodzenia Polak czuł się nim zawsze; jedynie ówczesnym warunkom należy przypisać, że pisał po niemiecku. W r. 1834, po studiach teologicznych, został wikarym, a później przez 49 lat był proboszczem w Karłowicach. Umarł w r. 1906. Zamiłowany w pszczelarstwie cały wolny czas poświęcił obserwacjom i studiom nad życiem pszczół. On pierwszy wprowadził ul ramowy, który zyskał ogólne uznanie i został wprowadzony w życie. Największym jego odkryciem było stwierdzenie i udowodnienie partogenezy pszczół (dzieworództwa, które polega na zdolności do rozmnażania się za pomocą jaj, które nie zostały zapłodnione). Odkrycia ks. Dzierżonia nie zostały odrazu przyjęte przez uczonych; wywiązała się długa, 8 lat trwająca walka, która w rezultacie przyniosła zwycięstwo twierdzeniom Ślązaka. Sława Dzierżonia wzrosła niepomiernie, został odznaczony przez szereg dworów, akademij i uniwersytetów. Ponieważ pisał po niemiecku (nie znał bowiem terminologii polskiej, zresztą nie mieliśmy tylu dzieł z tego zakresu co Niemcy) uznano go za Niemca, postępując w ten sam sposób co z Kopernikiem. Dzisiaj polskość ks. Dzierżonia nie budzi żadnych wątpliwości; więc najwyższy czas, aby czynniki oficjalne zainteresowały się jego spuścizną, o której ostatnio pisał mgr. M. Tobiasz. Zbiory po ks. Dzierżoniu (medale wystawowe, dyplomy, około 1000 listów, biblioteka, 800 tomów czasopism pszczelarskich i t. p.) znajdują się obecnie w rękach prywatnych w Rudniku n/Sanem. Pamiątki te leżą w zapomnieniu, gdyż właściciel żąda za nie 20.000 zł. Zdajemy sobie sprawę, że znalezienie funduszów nie jest rzeczą łatwą, ale co będzie, jak nas Niemcy uprzedzą?

Na marginesie Zjazdu delegatów „Związków Zawodowych" Artystów Plastyków we Lwowie

Ogólnopolski Zjazd Delegatów Zw. Zawod. Art. Plastyków, z Warszawy, Krakowa, Gdyni, Poznania i Łodzi, odbył się tym razem we Lwowie, w dniach 25—26 września 1937 r.

Zjazd, w osobach Delegatów wymienionych Związków, pozostawał w kontakcie z międzynarodowym zarządem „Confederation Internationale des Artistes", z siedzibą w Brukseli. Delegatem polskim do wymienionego Zarządu międzynarod. konferencji artystycznej uchwalił Zjazd Eugeniusza Gepperta, który reprezentował również Polskę na międzynarodowym kongresie 7 państw w Paryżu, w dniach 20 i 25 maja b. r. Ponieważ kongres paryski inspirował szereg lokalnych zjazdów, a między innymi ogólnopolski zjazd we Lwowie, postaramy się naszkicować zasadniczy ton jego obrad, na których następnie oparły się wszystkie inne konferencje plastyków.

Pierwszy kongres międzynarodowy odbył się w Brukseli w r. 1935. Nazwa tego zrzeszenia brzmiała początkowo: „Confederation des Artistes Professionelles", lecz słowo „zawodowy" zostało w tegorocznym zjeździe w Paryżu usunięte z tytułu, co stwarza oczywiście konsekwencje dla związków lokalnych poszczególnych państw. Uwagi nasze opieramy na sprawozdaniu delegata Pols. E. Gepperta. Organizacja wewnętrzna w tych poszczególnych państwach przedstawia się następująco, według sprawozdań delegatów:

W Belgii i w Niemczech najlepiej, w sensie zawodowo-organizacyjnym. Jednak w Niemczech poziom sztuki spada wskutek przerostu formalistyki i tendencyj narodowościowo-politycznych. Organizacja sztuki została tu przeprowadzona już w r. 1933, a szefem tej akcji jest minister propagandy, Goebbels. Ilość członków na całe Niemcy wynosi 40.000.

W Belgii ilość członków wynosi 900. W Austrii, jako maleńkim państewku, życie artystyczne zaledwie wegetuje.

Francja była najliczniej reprezentowana na Zjeździe. Sprawozdania jej jednak wykazały, że nie ma tam właściwie żadnej zawodowej organizacji, prócz C. T. I., która swoimi sekcjami obejmuje także plastyków.

W łonie tej organizacji odbywają się wszelkie sprawy, związane z kwestią pomocy, poparcia i subsydiów dla bezrobotnych artystów.

W Holandii rząd opiekuje się sztuką w sensie zakupów i pomocy stypendialnej.

Polski delegat, E. Geppert, stwierdził, że istnieją u nas dwie organizacje: „Blok" i „Zawodowy Związek", i że istnienie tych dwóch organizacyj stwarza konieczność złączenia ich w j e d e n c e n t r a l n y Z w i ą z e k e k o n o m i c z n o - z a w o d o w y, celem uzgodnienia interesów wszystkich artystów w Polsce.

Następnie zakomunikował o istnieniu na terenie Polski trzech pism artystycznych, t. j. „Głosu Plastyków" „Plastyki" i „Formy", wydawanych przez samych artystów, a subwencjonowanych przez Państwo.

Co do sytuacji ekonomicznej, pomimo pomocy rządowej, sytuacja ta jest zła, i cały szereg artystów jest zmuszonym do szukania pobocznych prac zarobkowych, ze szkodą dla poziomu swej własnej twórczości. Dążeniem artystów polskich jest uzyskanie organizacji, która byłaby instytucją o użyteczności publicznej, by drogą sankcji prawnej uzyskać wprowadzenie w życie postulatów pomocy socjalnej, t. j. opiekę społeczną, a tym samym wzmocnienie wydajności artysty w pracy twórczej.

Stany Zjednoczone Ameryki Półn. posiadają również swe organizacje, związane żywym kontaktem ze społeczeństwem.

„Celem wszelako wszystkich organizacyj, jest obrona interesów materialnych i moralnych wszystkich twórczych artystów plastyków. By osiągnąć ten cel, „Confederation Internationale des artistes" zobowiązuje się: walczyć o poprawę bytu ekonomicznego, moralnego i socjalnego artystów, pobudzić współpracę międzynarodową przez unormowanie pokazu dorobku regionalnie artystycznego, — wywalczyć wolną wymianę dzieł sztuki i stworzyć silne, więzy braterstwa i wzajemnej pomocy wśród artystów wszystkich krajów".

Konferencja postanowiła zwrócić się do Ligi Narodów, celem uzyskania p r z y z n a n i a e k s t e r y t o r i a l n o ś c i zabytkom sztuki i wszelkim zbiorom publicznym i prywatnym, oraz opieki nad tymi dziełami, które są dorobkiem duchowym i własnością całej ludzkości. Kongres uchwalił kolejność następnych zjazdów, — a więc trzeci międzynarod. zjazd odbędzie się w Amsterdamie, 4-ty w Berlinie, a 5-ty we Wiedniu.

Obrady odbywają się w języku tego kraju, w którym się zjazd odbywa.

Na Zjeździe we Lwowie uchwalono szereg postulatów, dotyczących sytuacji wewnętrznej na terenie sztuki w Polsce. Uchwały te omówimy wraz z komentarzami innym razem.

J. K. St.

ARMIA I NARÓD

Olbrzymie przestrzenie — najlepszą obroną

Nie ulega wątpliwości, że Japonia przewyższa Chiny w sposób zdecydowany organizacją, wyszkoleniem wojska, wyposażeniem w nowoczesne środki walki, dowodzeniem, a nade wszystko wartościami moralnymi.

Przewyższa pod każdym z wyżej wymienionych względów, choć nie w jednakowym pod wszystkimi.

Jeżeli Francuzi z Murzynów senegalskich potrafili wyszkolić doskonałe pułki, to dlaczegóżby doborowi instruktorzy (sowieccy i niemieccy) nie mogli tego samego dokonać z Chińczykami, z natury rzeczy pojętnymi i inteligentnymi. Kwestia zaś nowoczesnej organizacji wojskowej i technicznego wyposażenia nie jest już dzisiaj zagadnieniem niemożliwym do rozwiązania dla narodu lub szczepu, który od „przyjaciół" swoich wrogów łatwo otrzyma pożyczkę.

Duch bojowy i pogarda śmierci wzrasta u Chińczyków wraz z beznadziejnością sytuacji taktycznej. Chińczyk nie boi się śmierci, nie gardzi jednak życiem. Bije się najlepiej, gdy jest otoczony ze wszystkich stron i nie ma już nic do stracenia. Powiedział jeden ze znawców wojska chińskiego, że największy błąd popełnia ten przeciwnik, który Chińczyków otacza i tym samym zmusza ich do bohaterskiej obrony. Liczba jest bezwarunkowo po stronie Chin, lecz sama liczba nie rozstrzyga.

A geniusz wodza? Mongołowie wydali z siebie wodzów niepospolitych, lecz Mongołowie to nie Chińczycy, zresztą minęło już lat 700 od owych złotych lat żółtej strategii!

Japończycy umieją wiele, zazwyczaj jednak nie wznoszą się ponad poziom przeciętności. Nie genialność bowiem koncepcji daje im tak znaczne przewagi na Dalekim Wschodzie, lecz całkiem inne wartości.

Przy tych zaletach i bezwzględności, jaką się odznaczają, wydawałoby się proste i jasne, że wojnę z Chinami wygrać muszą, gdyby...

Gdyby o wygraniu wojny na tamtym terenie rozstrzygały wygrane bitwy lub bitwa.

Otóż może się zdarzyć, że Japończycy z Chińczykami bitwy nie wygrają! Bo im Chińczycy po temu okazji nie dadzą! Wydaje się to paradoksem, jednak historia wojen zna przykłady takiego prowadzenia wojen, że przypomnimy choćby wyprawę Napoleona na Moskwę.

Na taktykę unikania bitwy może sobie pozwolić państwo, które ma zdecydowaną przewagę dwóch czynników: terenu i czasu. Oba te czynniki mają Chińczycy za sobą i najlepiej wiedzą o tym Japończycy, którzy za wszelką cenę stosując środki najbrutalniejsze, pragną złamać opór przeciwnika od razu. W tych bowiem czynnikach strategii już, a nie taktyki leży niesamowita jakaś siła, której przeciwstawić nie można ani liczby, ani techniki, ani nawet wartości duchowych wojska. Łamie się na nich i kruszeje wszystko, nawet geniusz wodza staje nie raz bezradny.

Jak czynniki te wyglądają w cyfrach?

Chiny posiadają według oficjalnej, zresztą niezupełnie miarodajnej statystyki 11.080.000 km. kw., czyli są od Polski 30 razy większe. Z Szanghaju do zachodniej granicy Tybetu jest 4.500 km., z Kantonu zaś do północnych granic Mongolii 3.500 km. Ludności posiadają 450.000.000, wprawdzie z Mandżukuo, Mongolią, Tybetem i Turkiestanem chińskim, które to obszary niezupełnie można wliczać do państwa zorganizowanego, jednakże nie odpadnie przez to więcej jak 100.000.000 ludności, teren zaś stać będzie do dyspozycji zawsze dla tego, który zechce go przekraczać. Jeśli jeszcze dla zobrazowania wewnętrznych odległości dodamy, że Kanton, czyli stolicę Chin południowych od Szanghaju, czyli środka wschodu, dzieli 1.300 km. odległości, zaś od Pekinu, stolicy północy, 2.300 km., a natomiast pomiędzy Pekinem a Szanghajem leży przestrzeń 1.100 km., to nabierzemy pojęcia, jakie „fronty" oczekują Japonię przy normalnej, regularnej wojnie. Nie może marzyć o tym żadne państwo, ażeby móc obsadzić i ubezpieczyć etapy metodami dotychczas stosowanymi. Jedynie odrywanie kawałkami części takiego państwa i stwarzanie z nich państw sprzymierzonych mogłoby dać jakie takie bezpieczeństwo tyłów dla wojsk walczących. Jakie takie powtarzamy, gdyż już nieraz przekonali się sami Japończycy, jak złudną jest nadzieja na lojalność takich sprzymierzeńców. — Okupacja Chin, ażeby mogła odebrać Chińczykom ochotę i możność walki, musiałaby objąć tak olbrzymie obszary i to przy użyciu tak licznej armii okupacyjnej, na jaką Japonię, ani żadne inne państwo w świecie w tej chwili nie stać.

To jednak tylko jeden fragment współczynnika wojny: przestrzeni.

Jest jeszcze inna, bardzo istotna jego strona. Ta, która tak dalece wiąże się z czasem, że często nie można ich rozłączyć. To komunikacja na terenie Chin. Wprawdzie im dalej od własnego kraju prowadzi się wojnę, tym jest ona znośniejsza dla ludności i bezpieczniejsza, tym niemniej kosztuje ona bez porównania drożej i to jest dla Japonii dziś zagadnienie istotne. Weźmy dla orientacji kilka odległości z Japonii do kontynentu azjatyckiego: Tokio — Władywostok 1.100. Hakodate (jeden z wielkich portów wojennych) — Władywostok 750 km. do wybrzeży azjatyckich, zarówno z terenu Rosji sowieckiej, jak i Korei — paręset km. Niby dobrze, ale i źle, jeśliby się ktoś zapytał o sowieckie bombowce. Z japońskiego portu Fu-San na Korei do wybrzeży metropolii, właśnie tylko 300 km, lecz już do wyspiarskich ośrodków przemysłowych czyli baz zaopatrzenia kolejami od 500 do 1.000 km. Z portu Fu-San przez Mukden - Tientsin do Pekinu i Kałganu już 2.200 km. A teraz komunikacje morskie dla frontu szanghajskiego! Do wybrzeży Japonii jest 800 km., natomiast do portów japońskich już 1.500 do 2.000 km.

Istnieją trzy naturalne fronty dla Japończyków w Chinach: północny na Czahar i połączenia Chin z Sowietami, północno-wschodni od ujścia rzeki Żółtej na Nanking, gdzie zbiega się też linia kolejowa z Mukdenu, no i południowy front szanghajski, posiadający kolej na Pekin.

O ile fronty północne są stosunkowo blisko, o tyle południowy jest zupełnie samodzielny i nie może swych działań koordynować z północą. Kolej z Hong-Kong nie wchodzi w rachubę, jako idąca z kolonii brytyjskiej.

Przy tym, bardziej niż skromnym stanie sieci kolejowej, przy niepewnym na olbrzymich przestrzeniach transporcie rzecznym, przy długotrwałym transporcie morskim — zaopatrzenie wielkiej, nowoczesnej armii wyrasta do zagadnienia wagi tak ogromnej, że może nie tylko pokrzyżować wszelkie plany zaborcze, lecz nawet stać się przyczyną klęski.

Transport w Azji centralnej? Czy zdaje sobie z tego sprawę w Europie ktoś nie tylko z laików i dyletantów, lecz nawet fachowców? Co za niespodzianki mogą tam oczekiwać dowództwo? A bez transportu materiału wojennego armia japońska ani żyć, ani walczyć nie byłaby w możności. Stałaby się bowiem wówczas podobną do hord uzbrojonych w doskonałe karabiny, lecz nie groźniejszą od Chińczyków. Każdy kilogram materiału wojennego, przewożony z Japonii z centrów przemysłowych, ładowany na okręty, przeładowywany w Azji na koleje, a może ponownie na statki rzeczne, potem na samochody, zwierzęta juczne i nieraz przenoszony na plecach kulisów — będzie w końcu kosztować 2—5 razy drożej — właśnie przez grymas czynnika przestrzeni i czasu. Zaopatrywanie milionowej armii japońskiej uruchomionej dla systematycznego podboju Chin, gdyż mniejsza nie starczy, bez podboju zaś nie złamie się narodu, jest dzisiaj jeszcze trudniejszym problemem, — aniżeli to miało miejsce w wojnie rosyjsko-japońskiej. Ułatwiłby nieco, lecz nie rozwiązał trudności jaki taki przemysł wojenny w Mandżurii i na Korei. Ośmielam się więc twierdzić, że istotą wojny obecnej dla Japończyków jest nie co innego, jak zagadnienie zaopatrzenia ich armii w Chinach.

Jakiego rodzaju wojnę mogłaby Japonia prowadzić w Chinach? Otóż wchodzą w rachubę dwa jej rodzaje: wojna kolonialna w rodzaju abisyńsko-włoskiej i wojna regularna, prowadzona całym wysiłkiem. Dla pierwszego rodzaju działań wojennych na dwóch wyżej wspomnianych frontach, północnym i południowym, potrzeba użyć co najmniej 350.000 do 400.000 ludzi na froncie. Wiadomo, że każdy żołnierz walczący musi mieć na tyłach bliskich i dalszych około sześciu do dziesięciu, zależnie od głębokości etapów, żołnierzy wzgl. robotników. Jak widzimy, już przy tak niewielkiej stosunkowo liczbie walczących dochodzimy w sumie do cyfr milionowych, jeśli chodzi o ogół działających w wojnie.

Jakie zaś są dzisiaj koszty wojny kolonialnej, widzimy na przykładzie Włoch, których każdy miesiąc w Abisynii kosztował około pół miliarda lirów złotych, przy czym cała użyta siła zbrojna wraz z tyłami nie przekraczała 400.000 ludzi. Wypada zatem koszt przeciętny dnia i człowieka na 40 lirów złotych. Jest to cyfra już o 40 proc. wyższa od ustalonej dla wojny światowej, jakkolwiek zużywała znacznie mniejsze ilości amunicji. — Koszt dnia - żołnierza na dzisiejszych manewrach waha się w różnych państwach od 18 do 25 złotych! Nic więc nie będzie w tym przesadnego, jeżeli dla wojny regularnej — zużywającej całe już nie pociągi, ale okręty amunicji dziennie, spalającej po prostu jeziora materiałów pędnych, wymagającej niesłychanych ilości najbardziej precyzyjnego sprzętu technicznego — przyjmiemy koszt dzienny, przeciętny na żołnierza, w kwocie 50 złotych. Ta przeciętna nie utrzyma się ani przez chwilę w warunkach wojny w Azji centralnej, lecz skoczy od razu na poziom o 100 proc. wyższy. Koszt jednego walczącego Japończyka w wojnie, która go czeka na tysiąc lub więcej kilometrów od portów chińskich, a 2.000 lub 2.500 km. od centrów macierzystych, wyniesie 100 jenów dziennie.

Cyfry te nie są ani z palca wyssane, ani absurdalne. Można bowiem łatwo sprawdzić, że od roku 1918 zwiększyła się ilość amunicji, potrzebnej dla frontu, szczególnie dla broni maszynowych, conajmniej dwukrotnie; to samo da się powiedzieć o amunicji artyleryjskiej wskutek podwojenia ilości dział w obrębie dywizji piechoty. Ilość silników różnego rodzaju zwiększyła się dziesięciokrotnie, potrzeby zaś inżynieryjno-saperskie i łączności w sposób prawie identyczny. Lotnictwo i broń pancerna dzisiaj, a w roku 1918 — to niebo i ziemia!

Tak więc wojna z Chinami kosztowałaby Japonię około 40 miliardów jenów rocznie, a to jest już ciężar, nawet dla państw o ustroju totalnym, trudny do wytrzymania.

Tak to więc rola czynnika czasu, transportu i przestrzeni, przerachowana na koszty wojny, stawia przed państwem japońskim zadanie trudne niewdzięczne i ryzykowne. Oczywiście, że Chińczycy obydwa te czynniki, czasu i przestrzeni, mogą umiejętną strategią wojny spotęgować i wygrać na swoją korzyść.

W innych wojskach

AUSTRIA

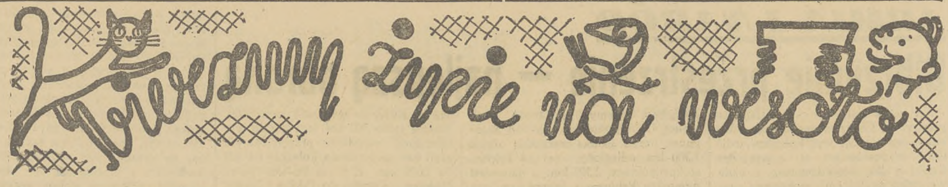
Nowowprowadzone działo przeciwpancerne 47 mm wz. 35 jest fabrykatem szwajcarskiej wytwórni „Oerlikon". Posiada ono dużą szybkość początkową (około 630 m/sek.) i przebija pociskiem przeciwpancernym płyty do 44 mm grubości. Każdy baon piechoty otrzymał pluton złożony z 2 takich dział. Dywizja posiada poza tym zmotoryzowany oddział przeciwpancerny w składzie 2 kompanii po 2 plutony, razem 8 dział. Tak więc w ramach dywizji jest razem 26 dział przeciwpancernych.

Zapoczątkowana w ubiegłych latach motoryzacja artylerii postępuje nadal. W roku 1937 zmotoryzowane być mają baterie lekkie armat wz. 18 i haubic wz. 14. Jako ciągnik dla nich wprowadzony zostaje typ półgąsienicowy „A. F. R." z silnikiem 65 M. K.

W ramach milicji frontowej „Frontmiliz") stworzono ostatnio korpus milicji motorowej („Milizkraftfahrkorps"), podzielony na kolumny (w powiatach) i oddziały (w prowincjach). Szkolenie członków korpusu milicji motorowej odbywa się wieczorami. Zadaniem korpusu milicji motorowej jest w ramach milicji frontowej służba łączności, meldunkowa i rozpoznawcza, oraz wykonywanie przewozów sprzętu i ludzi.

Z. S. R. R.

Dla zaoszczędzenia drogiego sprzętu pancernego wprowadzono w ZSRR specjalne przyrządy do nauki kierowania i strzelania z czołga (Tankotrenażer). Przyrząd ten jest zbudowany w ten sposób, że na platformie drewnianej zmontowano wszystkie agregaty potrzebne kierowcy czołgowemu, — a więc: pedały, dźwignie, manetki od benzyny, gazu, kierownicę i t. p. Uczeń siada, naciska sprzęgło, włącza bieg. W tym momencie na zmniejszonym torze przeszkód odrazu rusza mały czołg-model, zatrzymuje się, robi zwroty, stosownie do ruchu kierownicy poruszanej przez ucznia. Jednocześnie oddzielnie umieszczona zmniejszonego kalibru broń czołgowa może strzelać, gdy drugi uczeń-strzelec wykona odpowiednie czynności. W ten sposób działa nowy zelektryfikowany przyrząd do nauki jazdy i strzelania na czołgach, oraz ruchomy czołg-model. Przyrząd posiada również tablicę rozdzielczą ze wszystkimi zegarami. Instruktor może dowolnie zmieniać wskazówki zegarów, by sprawdzić uwagę i bystrość obserwacji kierowcy-ucznia. Siedzenie dla strzelca, przyrząd umożliwiający obroty wieży pancernej, uchwyty dla broni, pozwalają na jednoczesne szkolenie strzelca pancernego. Cały agregat wyszkoleniowy zaczyna działać dopiero po włączeniu jego kontaktów do sieci elektrycznej o napięciu 110—220 volt. Doświadczenia wykazały, że uczniowie szkoleni jako kierowcy i strzelcy na opisywanym przyrządzie, wykazali dużą znajomość i pewną praktykę oraz umiejętność kierowania i strzelania z czołga, przy jednoczesnym, rzecz jasna, dużym zaoszczędzeniu sprzętu bojowego. W leningradzkiej szkole techników pancernych przygotowano w chwili obecnej do użytku pierwszą partię opisywanych przyrządów do nauki jazdy i strzelania z czołga, oraz opracowuje się jednocześnie metodykę oraz programy wyszkoleniowe do nauki.



Przysłowia

„Poszedł po rozum do głowy“.
— I co?
— I nie wrócił.
— Czemu?
— Bo nie znalazł.

W CHINACH



Patrz, jak pięknie Wu-Kong jeździ na łyżwach, jakie piękne ósemki robi!

CHCE MÓWIĆ PRAWDĘ

Na procesie oskarżony chce prosić o głos.

— Dobrze — zgadza się przewodniczący. — Ale proszę się streszczać i mówić tylko czystą prawdę. Reszta jest rzeczą obrońcy!

MECZ PIŁKI NOŻNEJ

Podsłuchane na trybunie w jednym z miast prowincjonalnych.

— Za co biją tego faceta?

— Za to, że rzucił w sędziego kamieniem.

— Przecież nie trafił.

— Dlatego go biją.

POWÓD DO SZACUNKU

— Wacusiu, powiedz, dlaczego trzeba szanować starszych?

— Dlatego, że jak ich nie szanujemy, to dają nam w skórę.

NIEWINIĄTKO



— Prawda Zosiu, ja jestem pierwszy mężczyzna, który cię całował?

— Nie rozumiem, dlaczego każdy mężczyzna wyjeżdża z tym głupim pytaniem? Naturalnie — jesteś pierwszy!

Nie wódka

Czcigodna dama z jakiegoś patronatu zwiedza więzienie. Weszła do jednej z cel i wdała się w rozmowę z jej mieszkańcem.

— Ach, biedny człowieku! Cóż pana sprowadziło do tego okropnego więzienia?

Skazaniec coś mruknął niewyraźnie, a dama pyta dalej:

— Co pana tu przywiodło, może wódka?

— Jaka tam wódka — obruszył się więzień, — tu przecie wódki nie dają.

Trudna dieta

— Czy pan stosuje się do diety, którą przepisałem? — pyta lekarz.

— Nie, panie doktorze, próbowałem, ale jakoś mi nie idzie. Nie mogę strawić...

— Jakto, przecież mówiłem, aby pan jadał to samo, co jada pańska dziesięcioletnia córeczka.

— Właśnie, właśnie, panie doktorze. Ona jada kredę, ołówki, tynk spod tapet i pija atrament.

Zręczność

Rozmowa zeszła na tematy kryminalne. Towarzystwo jęło sobie przypominać przeczytane w gazetach opisy zdumiewających kradzieży.

Pan X. Y., słynny podróżnik, zabrał głos:

— Najzręczniejsi złodzieje są w krajach Lewantu. Proszę sobie wyobrazić, że kiedym zawitał pewnego razu na bal maskowy w Salonikach, złodziejaszkowie zrobili sztuczny tłok i ściągnęli ze mnie spodnie. Była to robota tak subtelna, że nawet tego nie poczułem.

— Jakto, ale pan chyba zauważył? — spytała jedna z dam.

— Nie odrazu, proszę pani, nie odrazu, gdyż do szelek poprzyczepiali mi ciężarki.

POWAŻNE ZAJĘCIE



— Nie gniewaj się, że nie mogę dziś przyjść punktualnie na kolację...

— Dlaczego?

Muszę nowego człowieka wprowadzić w branżę bankową.

DOBRA RADA

Sześćdziesięcioletni kawaler stara się o rękę dwudziestoletniej baletniczki. Na razie bez powodzenia.

— Co robić? — zapytuje kolegę — Może zataić wiek i powiedzieć jej, że mam tylko pięćdziesiątkę?

— Nie, mój kochany — radzi przyjaciel — powiedz jej raczej, że zbliżasz się do siedemdziesiątki. To zrobi na niej wrażenie.

PANI DOMU

Pani od godziny wymyśla służącej. Hałas jest tak wielki, że sąsiedzi pukają w ścianę. Wreszcie mąż idzie do kuchni i mówi:

— Oddal służącą i nie denerwuj się.

— Idź sobie stąd! Zawsze musisz mi popsuć każdą przyjemność!

NIEPOROZUMIENIE

— Mamo, przedstawię ci dzisiaj czarującego młodzieńca.

— Dziękuję ci, drogie dziecko, ale nie mam zamiaru znowu wyjść za mąż.

NIE CHCE POSTARZEĆ SIĘ

— Przecież nie chciała pani wyjść zamąż przed ukończeniem 25 lat.

— Rozmyślałam się: nie chcę ukończyć 25 lat przed wyjściem zamąż.

WPROST Z LUDU

O jednym z posłów, który chwali się swym pochodzeniem włościańskim, tak powiadają:

— Owszem, wyszedł ze wsi, ale woli ulicę Wiejską niż wieś.

W HOLLYWOODZIE



Reżyser: Widzi Pani, o ten ruch mi chodzi!

Twarde kurczę

Pensjonat w uzdrowisku. Goście siedzą przy stole. Służąca roznosi kurczęta. Jeden z biesiadników nie może dać sobie rady z twardym i żylastym udkiem.

— Ten kurczak...

— Co pan może temu kurczakowi zarzucić? — pyta gospodyni, przeszywając jadowitym wzrokiem lokatora.

— Nic, nic, chciałem tylko powiedzieć, że ten kurczak wyglądał się przypuszczalnie z jajka ugotowanego na twardo.

Opowieść aktora

W cukierni u Loursa pewien aktor opowiada o swych sukcesach:

— Kiedy ostatni raz odtwarzałem scenę samobójstwa, numer wypadł tak wstrząsająco, że jeden z widzów zemdlał z przerażenia.

— I nie dowiedziałeś się, kto to był? — pytają koledzy.

— Owszem, był to agent, u którego go ubezpieczyłem się na kilka dni przedtem.

NASZE DZIECI

— Mamusiu, czy Pan Bóg nigdy nie choruje?

— Cóż za pytanie? Skąd ci to przyszło do główki, moje dziecko?

— A bo tatuś mówił wczoraj: „że też Pan Bóg wujcia Stasia nie powoła do siebie!“, a przecie wujcio Stasio jest doktorem.

NIE SCHLEBIA

— Podziwiałem na wystawie sztuk pięknych twój obraz — opowiada pewien profesor znajomemu malarzowi. — Był to jedyny obraz, na który można było patrzeć!

— Profesor mi schlebia!

— Nie, skąd znowu! Ale przed innymi obrazami stały tłumy ludzi!

DZIWNE ZJAWISKO



— Piękna okolica i doskonała droga. Dziwne, że oprócz naszego nie widać żadnego samochodu.

Do sztambucha

Ten, co swoje szczęście połączył z kobietą,
Chwycił gałąź bluszczową, nad przepaścią skrytą!
Urywa ją i pada; ginie wśród kamieni,
A na górze bluszcz bluszczem znowu się zieleni.

A. Fredro